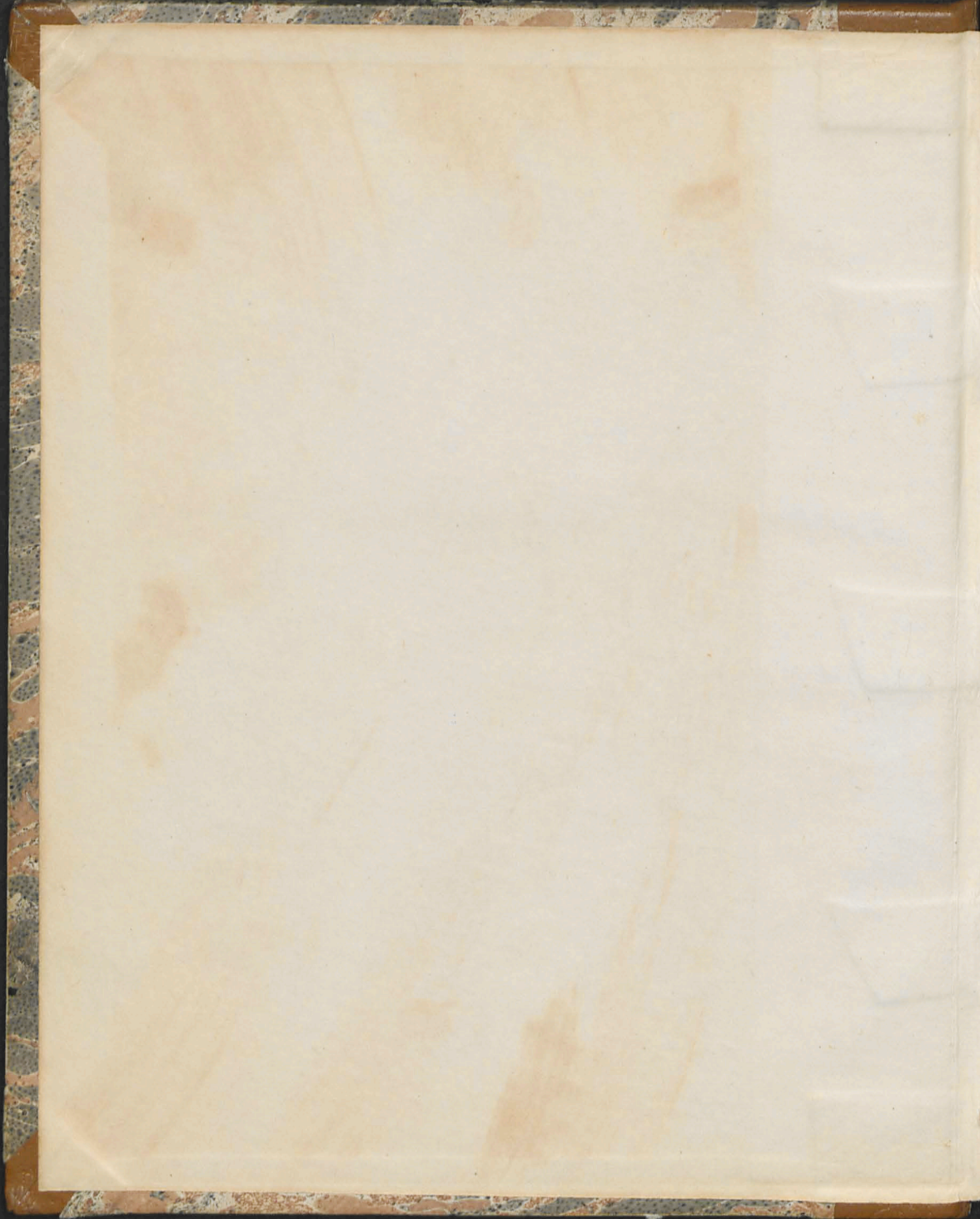


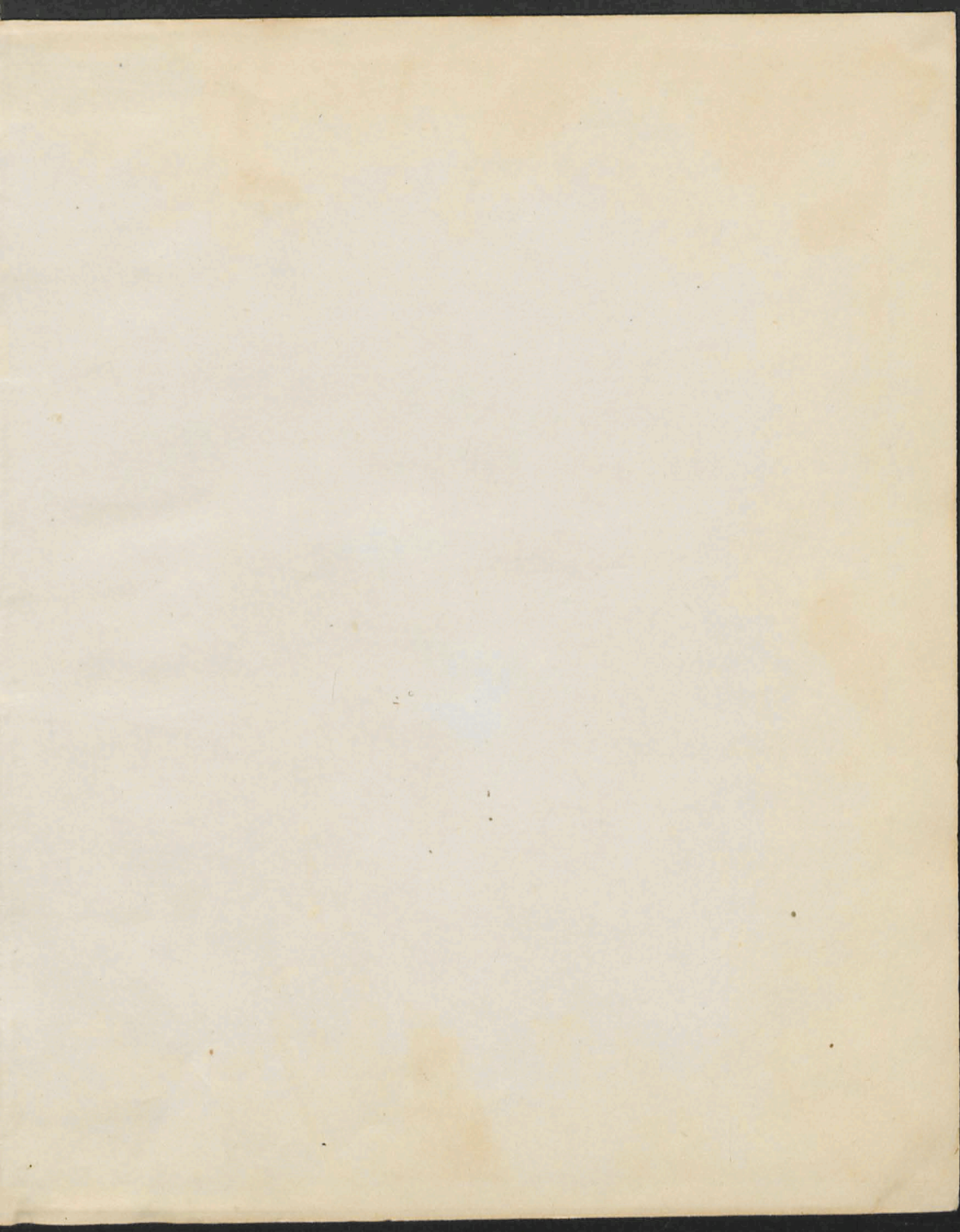
BIBLIOTEKA  
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

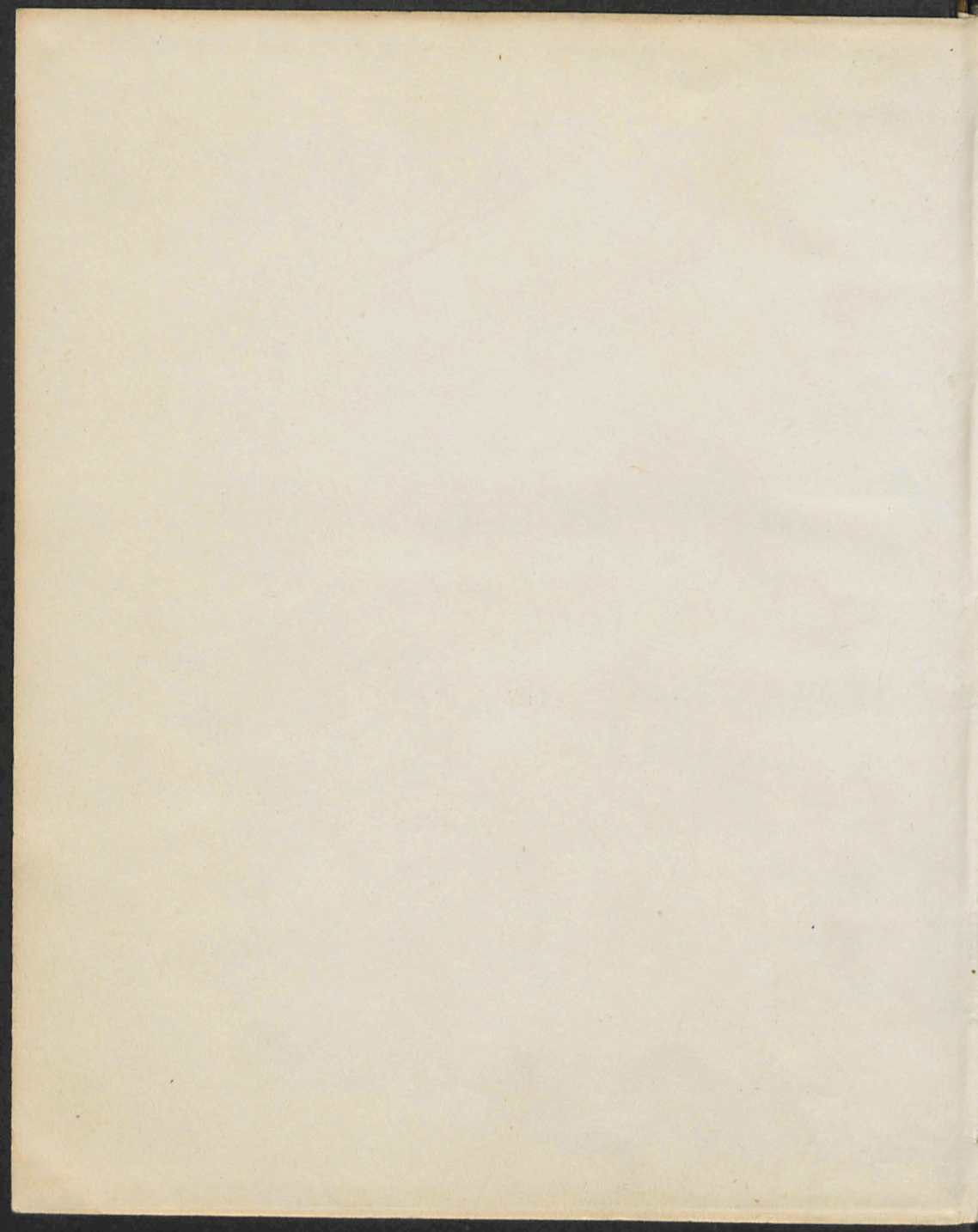
XVI 3110

BIBLIOTEKA  
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVI 3111







I A N  
K O C H A N O W S K I



*Ex libris Ignacii Skw...*



W K R A K O W I E  
W Drukarni Łazarzowéy.

1 5 8 5.

631



1951-V-485

XVI-3110-III



# WIELOMOZNE MV

á mnie Milosci wému Pánu, Pánu,

IANOWI MISZKOWSKIEMV

z Mirowá, Káosztelanowi

Zárnowskiemu.

&c. &c.



*Jan Iánuszowski služby s=we  
po=wolné záleca.*

**S**AN R Schánowski ón wielki/  
Wielmožny á mnie Milostíwy Pánie/  
wielki mówie / w náuče / w rozum / y w  
spráwy / W Oysti Sedomirski / Poéta  
Polsti / dobrze przed smierciá swojá / v=  
pátruiąc czásy nieperwé pozad idáce / w których wšyt  
to rádo sye mieni poczał byl wnetže zárazem po wydá=  
niu Psalterzá překládání swé<sup>o</sup> / zemná sye námawíác /  
iáko by rzeczy píسانی íego wšytkié / zá žywotá íego / z  
Drukárnie méy wynísc ná šwiát mogli: czesćiá aby té  
co byly gotowé / dobrze wysšly : czesćiá / aby o dngich  
co wáźniejšych tym snádniey myšlic mógl : y ná tym  
bylo stánelo. Ale iáko rzeczy wšytki / które ludzie stá=

## Wziedmowa.

nowia/ nie są w mocy naszej/ ale na wolę y łasce tego/  
który wszytkim rządzi: tak y to paść musiało / iako syc  
temu panu spodobalo. który zagroził wszy mu droge do  
wszytkich rzeczy/ które/ rzecz pewna / z wieczną sławą  
iego bychy były mogly / nie rzekę daley postepic / albo  
tego co inż bylo gotowo na świat wydac niedopuscil:  
aley same<sup>o</sup> z oczu y z towarzystwa ludzi wszytkich wziac  
raczył. Tak śmierć niezbedna przed czasem zapadła.  
która acz pod czas wiele ludziom szkodzi/ tego przedsie  
przewiesc nie moze / aby pamięć człowieka tego z zie-  
mie wymazac miała. a day to / że samego świata zay-  
zrała/ godność przedsie iego wcale zostawic musiał-  
ła. wcale mówie: Bo gdzie kiedy w Polskim narodzie  
albo rzekę śmieley / w północnym kraju wszytkim byl  
taki Poeta zacny? Gdzie kiedy w Polsce śmiał syc kto  
zetrzec z onymi Poety tak Greczimi / iako y z łacinski-  
mi / co rymi swemi Bogi z nieba zwabiali / iako ten?  
gdzie kiedy który zrównal z nimi? albo coby ze wszyt-  
kim tak byc miał/ iako ten? Bylo za czasow naszych Po-  
etow dosyc znacznych w Polsce/ tak iest: ale przedsie  
acz z tych każdy miał / y ma swą pochwale / ten iednak  
wszytkich. z pochlęstwá nie mówie / rzeczy to same s-  
wiadczą: przeszedszy swe godnością/ y obcych dosiagl:  
a z nim coby zrównac mógł/ ieszcze go wieki nasze nie po-  
daia. Ten tedy wielki y zacny Poeta Polski/ mnie wiel



## Przedmowa.

ce Miłościwy Panie/ iż za żywota swęgo nie mógł rze-  
czy swych do teg końca przywieść iako chciał y umiał :  
aby przed sie wielóm przyszłym żył wiecznie/ zostawił po  
sobie/ choć nie wiele/ iednak tyle/ ile wszystkim dosyć : a  
podobno y rzecz moze / wiecéy niż owi / co pisali wiele.  
Zostawił Lyrica , Elegias , Foricania łacinskie : zosta-  
wił Aratum, y Psalterz Dawidów przekładania swęgi  
nad co/co moze być sztucznieyszęgo y pieknieyszęgo : zo-  
stawił Threny: lekkié rzeka podobno : ia niewiem/ asse-  
ktu oycowskięgo przeciw działkóm w téy mierze wpa-  
trnie/ które<sup>o</sup> nie widze by kiedy kto lepięy wyrazić mógł  
y umiał. Nuż insze rzeczy / Odprawe Postów Grec-  
kich/ Drias Zamchána / Zgode/ Sátyr/ Száchy/ áza  
w tych nie nálażł kóždy coby godnie pochwalić mógł :  
Nym zdaniem/ co kto weźmie/ gdzie weyżrzy/ naydzie  
sye czemu podziwić / y z częgo sye wkoćać. Wydał téz  
był/ mniemaniem ludzkim y rzeczą sama/ Frászki: w któ-  
rych niektóre są bázro potrzebne/ a drugie podobno báz-  
ro bezpiecne. To prawda/ niebosczyk samze dlug otym  
myslił/ iesliże wszystkie wydać miał albo nie. Bo do te-  
go y to przystapilo bylo / zem y ia sam / z którego Dru-  
kanie wynisć miały/ z nim nie tylko o to mówil/ ale y  
náwet/ kiedy sye inż do druku podać miały/ pisałem o to  
do niego. ná co potym odpisał mi w té słowa: *Wyrzu-  
cać co z frászek nie zda mi sye, bo \* to iest iakoby dusá ich.*

## Przedmowa.

Si quod pruriat incitare possunt. *A ták prosze przepuść im teraz W. M. etc. té są słowa iego. Oględownał sye ná to/ że złość ludzka každemu zlemu iest wrodzona: á dobremu y nagorsza rzecz nie zawádzi: máiac zwołaszczá przykłády inszych ludzi godnych/ którzy rzeczy bespiecznięszé ná świat wydawali/ zá kthóreimi przedsie v ludzi prze insze zácnieysze sprawy to sobie iednali/ że ich przez to nie potepiali. Co iż v mądrych mieysce miało / niewiem przeczby y té chociaż frászki / przy drugich vsć nie miały: obeyzrazowszy sye / zwołaszczá ná lata té / w które to piśal / nie w które to wydał: á osobliwie y ná to/ że przy statku czasem żarty być musza. Ale puścićwszy ná wolę y zdanie každého / gdyż o raz dogodzić wszytkim trudno/ gdzie by sye kto wszytkimi frászkami bawić nie chciał/ otóż teraz mieć będzie insze rzeczy ku tym co inż przed laty wyszły. Są Phænomena, są Musæ, iest Monomachia Parisowa z Menelausem/ iest Dziwostab/ iest Broda/ są pieśni/ są rzeczy inne/ z których z osobná každé mym zdaniem/ dodadza dosyc wćiesney každemu zabawy. Co/ gdzieby sye komu nie podobáło/ mym zdaniem czlowiekie by nie byl. Té tedy rzeczy takowé M. P. iakom wyszsey pomienil/ iż zá żywota Pána Kochánowskiego/ iako Authora tych rzeczy/ ná świat wynisć wszytki nie mogly/ teraz Jey Młosc Páni Dorota Kochánowska/ żalosna po swym Pánie Malzonka / wie*

## Przedmowa

dzac o tym / że sam niebosczyk zemną o tym stanowił /  
a że to wola iego była / zebrawszy część iego rzeczy pi-  
sanych / y tych / co już w druku przed tym były / do  
mych rąk ie posłała / abym iedne przy drugich / wszytkie  
które wydać sye godzily / kosztem swoim na świat wy-  
dał. Ja tedy wziawszy przed sye człowieka tak wielkie-  
go / y rzeczy iego żadnym wiekiem niezrównané / nie-  
chcąc aby tak goło na świat wyszły / czego nie tylko w-  
szytkie wespół złożone / ale snadź każdy wiersz iego z oso-  
bną dobrze godzien. Wazylem sye tego W. M. ie przy-  
pisać y osiarrować : iakóż przypisnie / osiarnie / y pod I-  
mieniem W. M. mego M. Pana do wiadomości ludz-  
kiej podaie. Naprzód dla tego / aby tej śmierci bylo sye  
czym w gardle oprzec / iżeby człowieka tak wielkiego w  
ziemie ze wszytkim nie grzebla / ale owszem iedynemu  
pusthumowi / którego oczy iego nie widziały / powin-  
nym iego y potomnym / wzór y pamięć zostawiła. Po-  
wtórze dla tego / aby te wszytkie pisma polskie iego / ie-  
dne przy drugich znieść sye mogły w dóm W. M. z któ-  
re<sup>o</sup> nie tylko on sam / tak iako to na wielu miejscach wy-  
znawa / wielkie łaski y znaczne dobrodziejstwa odnosił /  
ale też y ia. Po trzeciej / zem tego pierwien / iako v inszych  
Książat / Panów y osób zacnych / a osobliwie v Jego  
Książecy Mści / Jego M. Ksiedza Biskupa Krako-  
wskiego / Miłosciwego Pana stryia W. M. byl wzie-

## Przedmowa.

ty / że też y v osoby W. M. nie był podlejszy : owšem /  
iako sye wszyscy w rzeczách pisania iego kochali / że też  
y v osoby W. M. mieysce mieć beda. Po czwarte / a-  
byym dogodzić mógł częścią tym / którzy pragneli / aby  
wszytki rzeczy iego na świat wydane były / częścią też  
tym / którzyby sye rádi przypátrzyli y ozdobie rzeczy sa-  
miej / y polozeniu słów / iakim porządkiem iść by słusnie  
miały / w czym widze / że nád wszytki inšie przodkował  
bárzo. Po piaté á ostatnie / abym y ia sam przez to /  
mógł mieysce iakieżkolwiek v lásce W. M. zjednać so-  
bie / pomniąc / zwlaszcza ná ono / żeš W. M. nie gárdzac  
nistim podwoiem moim / raczyłš W. M. y Duktár-  
nia dosyć słabą moie widziéc / y odchodzác / to iako zá-  
vpominek zostáwić / abym był pewien miłosćiwéy lá-  
ski W. M. Otóz abym sye tą láską W. M. iakokolwiek  
bespieczniéy szycić mógł : ná znak niegodnych služb mo-  
ich / to co ná ten czas do rąk moich przyszło / W. M.  
memu M. Pánu oddáie / prosząc / abys W. M. moy  
M. Pan moim bespieczeństwem nie obrażáiac sye / z mi-  
łosćiwą láską swą / iako od slugi swéj przyiac / y mnie  
y domowi memu / Miłosćiwym Pánem być raczył.  
Dat. w Krákovie 12. dnia Grudnia / Roku Pánstwie-  
go. 1585.

# PHÆNOMENA

Iana Kochánowskiego.



**B**ogá poczynaymy / Bóg początkiem wśemu /  
A początku zaś niemáš / ani kónca iemu.  
On był ieszcze przed wieki / ón dawnych ciemności  
Uieporządek rozspráwił / mocą swéy mądrości.  
On ziemię wśytkorodną / ón morze żeglowné :  
On utwierdził ná wieki niebo nie stánowné.  
Dzién y noc iego spráwá / y to swiátlo wdzięczné  
Uiezgásoného slónicá / y kólo miesieczné.  
Tenże y niebo nátknął gwiazdami slieznými /  
Aby ludzióm znaczyły czasy / biegi swémi.  
Ztąd wié oracz kiedy ma rola uprawowác :  
Ztąd wié kiedy siać / albo norý sad spráwowác.  
Ztąd pogode / y wiátry / y przyszly dęsz baczý :  
Témi znáki nas bowiem Bóg przestrzégáć raczy :  
Aby człowiek co w swoiéy pracy nie škodowál /  
Ale owśem z wrobku swégo sýe rádownál.  
Slušnie go tedy záwždy naprzód wspomínamy :  
Uiazód / y náwet / bo zstąd wśytko dobré mamy.  
Mieý czesć oycze láskawy / oycze dobrotliwy :  
Ciebie chwalić powinién káždy człowiek żywy.  
A ty / o Wránia / żyez mi láski swoiéy /  
Aby ludzie poználi gwiazdy z piésni moiéy :  
Któréy ja dziś wzór biore z dawného Arátá /  
Twódy to dat / iesli oná bedzie godná swiátá. 2

SS

## Wozy.

Szytki gwiazdy tym pięknym wzorem vsádzoné :  
 Póymnie z soba niebo nieustánowioné.  
 Sámá os' która predki krag niebieski toczy/  
 Z miestyá swégo by namniéy nigdy nie wytkoczy.  
 Ale trwa niezruszona/ ziemie przemiárac/  
 A w poly práwie nieba obá kónca máiac  
 Wszépióné/ co imiéntá niéma w náséy mowie :  
 Ale Polos/ y Gréczyn/ y Rzymianin zowie.  
 Jeden z nich ná poludnie w morzu zátopiony :  
 A drugi ná pólnocy wzgórze wyniesiony.  
 Po práwéy/ y po lewéy rece/ ten posledni  
 Má dwa wozy widómé/ iáko znáczą iedni.  
 Trzy gwiazdy niesie dysiel/ czterémá paláia  
 Kólá : pare niedzwiadzie drudsy przyznawáia :  
 Któré grzbiety do siebie są postánowioné/  
 Máiac glowy ná kzyżach spólnie polożoné.  
 Tákże ná roznák biegi dzierzą : snac to manki byly  
 Jowisowé/ y zá to niebá dostapily.  
 Jedná z nich Cynosurá po Grecu syc zowie :  
 Tá druga iest Helice. posledniéy Grékowie/  
 Ale piérwshéy Sydonstie narwy uzywáia/  
 Kiedy glebokie morstkie wody przemiérzáiá.  
 Owá swiétla y znáczna : á gdy slónice zaydzie/  
 Zadnéy gwiazdy ná niebie ták predko nie naydzie.  
 Cynosurá zas mniesza/ lecz wódzem perwieyszym  
 Deglarzowi : bo wszytká biega w kole mnieszym.

## Smok.

**W** Jedzy tymi podobien rzéce smok syc wije:  
 A ogón zatokami zstád y zowád krise.  
 Gdzie ma głowe helice/ tám ogón položyl/  
 Potym syc sam ku głowie Cynozury zložyl.  
 A obsedy ją do nóg ostátecznym kólem/  
 Rzucił syc wzad/ y stánal/ zátoczywszy czolem  
 Zmienagła ku helice. Stróni obojá pála/  
 A oczy: ná pászczéce iedná gwiazdá biála.  
 Tey wiec głowá tám wpada ná głębokie morze/  
 Gdzie wieczorné y ráné mieszáją syc zorze.

## Kłeczen.

**N** Je dáleko tey głowy okrutného wezá/  
 Widác žalosny wyraz potlékłego mezá.  
 Rece ma rościagnioné: koncem prawey nogi/  
 Niezmierzonego smoká przycisła teb srogi.

## Wieniec.

**P**rzy boku tegóz mezá/ dziewięć gwiazd wity/  
 Kwitnie Cney Ariadny wieniec znákomity.

## Ophiuchus álbo Węzownik.

**A**le przy głowie zászé pátrząy drugiey głowy  
 Jásnego Ophiucha: ktorému takowy  
 Ogién z támion wychodzi / że y w pełniá goré  
 Wpátrzony: w reku/ tuż nie tak światło sporé.

W nich syc wielki waz kreći/ który przepasuje  
Ophinchá : ten przedsie śmieie następnie

## Niedzwiadek.

**N**iedzwiadkowi ná pierśi : z rak ná obie stronie  
Weżá zbywa : cześć bywa práwa przy ogonie.  
Ale gdzie z lewéy reki wzgóre syc wydziera/  
Aż o wisniec okrzgły jedlem syc opiera.

## Wagá.

**Z**amje pod iego grzbietem przypátruy syc pilnie/  
Równéy wadze : ále tá nie gore ták silnie.

## Bootes.

**B**ozá wielkiego dyfel / trzyma pochylony  
Arktophiláx/ od inszych Bootes rzezony.  
Wsytek iásny : lecz ogien podplecionym snurem /  
Przed inszymi zacnieyşy : zowiá go Arkturem.

## Pánná.

**W**od srogámi ogladáş Bootá iásného  
Pánnie/ która kłos trzyma zbożá dośtáłego.  
Któregokolwiek oycá córká chceş być zwána :  
Bo rózne ludzké glosy/ o pámmo wybrána.



Poyrzy okiem łaskawym ku téy niskiéy ziemi/  
 A dopusc sje miánowác rymy niegodnemi.  
 Póki plynął chwalebny ón piérwszy wiek złoty/  
 A ludzje przestrzégáli dobrowolnie cnoty :  
 Nie pátrząc albo ná kazni/ albo iáké práwá/  
 Ale sámá przystoynosc tá bylá wstáwá :  
 Swieta spráwiedliwosci/ y tys nie gardzila  
 Smiertelnym towárystwem: ales z nimi zylá /  
 Káždégo náuczając iego powinności:  
 A oni twódy swiety glos mieli w wezcíwosci.  
 Przetóz onych lat piérwszych áni mieczá znano:  
 Ani miedzy kreonemi o zwádzie slychano.  
 Zyli wshyscy w pokoju/ przestáwając ná tym/  
 Co przyrodzeniu dosyc : wiec mozká plaw zátym  
 Nie byl ludzjom znáiony: á dla brély złotá/  
 W niebespieczeniwo żaden nie wdawál zywotá.  
 Plug/ á rola/ to wshytá ludzka zywność bylá :  
 A swieta spráwiedliwosc wsem blogosláwila.  
 Ale kiedy zás nástál srebny wiek po złotym/  
 Kzadko te swieta pánie widác bylo potym.  
 A to z ludzmi iuz nigdy miešác sje nie chéjala/  
 Ale wieczorem tylko z gór sje wiec puszcáta.  
 A wpátrzywszy ludzi gromáde nie máta/  
 Wymawialá im iáwnie cnote zániecbáta.  
 Jákie/ práwi/ złé ójcieci po narodzie złotym :  
 Lecz y wy iesze gorshych národzicie potym:  
 Który wiek walki frogie/ y mordy pobudzil/  
 A rozmaity smetek przypádnice ná ludzi.  
 To rzekshy/ ku swiádomym gózóm sje pusčila  
 Wiewsciagniona/ á ony stráchem nápełnilá.  
 Ale iáko zelazu srebro wstapilo/  
 Ták náó piérwsé gorshych sje ludzi námmozylo:

Którzy naprzód zlozymy sáble vřowáli/  
 A robotného wolu ná fřogi stól dáli.  
 Nie moglá dáleý zmiestřác z narodem okrutným  
 Swieta pámná : lecz postlá w niebo lotem chutným.  
 A osiádlá to mieýsce/ zřád časů nocného  
 Da sýe widžieć/ sasiáda Bootá začného.  
 V téy ná práwym sřezýdle/ plómieň náđ rámiony  
 Wyníka : Protrigitix od Grekůw rzeczony:  
 Téy wielkości y swiátlá tář znákomitégo/  
 Jákieý ogón nieđżwiedziá goré co wietřégo.  
 Swietny to/ y má swiétné gwiazdy wedla siebie/  
 A láčno ie obáczyć pozřzawšy po niebie.  
 Wo křóm tych które w głowie y w lápách goráia  
 : Cžterzy co náswiétmieýšé w křóku mieýsce máia  
 Ná kwáter vsáđzone. lecz zá přezbaczeniem  
 Stárych/ žadnéý z nich wlásnym nie zowiem inieniém.

## Blizniětá, Rák, Lew.

Pod głowá sá Blizniětá : á Rák wielonogi  
 Pod bizuchem : pod nogámi žáđniemi Lew fřogi.  
 Tu drógá nagoretřa iestř slónecznych Poni :  
 Tu žiemná zá kofámi/ žiemné wlošy roni.  
 Ná ten čas Eteřtae ná morze wpadáia :  
 Nawy wiátr niešie/ wiošlá odpoczýneť máia.

## Woznicá.

Na lewéy sřronie bližniět/ przypátrež sýe Woznicy  
 Który głowé sřoż trzyma přeciwoť želicy.

Ná rámieniu ma kóze/ ná piesci kózielki :  
 Owá iásna : ále tych plómieli nie ták wielki.  
 Plómieli nie wielki/ ále zeglarzom srodliwy :  
 Bo niepogody budzi/ y wiátr popedliwy.

## Wól.

**W**ólóg Wozniczych wyżrzyś połetlégo wólá :  
 Jego znáki/ żywému podobné są zgóla.  
 Táť znáczny leb/ táť swiétne rogi wkázuie/  
 Ze króm gwiazd obcych sam sje swémi opisuie.  
 W czele swieca zhády ( my zowiem dždzornice )  
 Lewy róg / á zás práwa noge v woznice/  
 Jedná gwiazdá zéymuie. obádwá pospolu  
 Bieją : lecz v zachodu/ piérwey widác wólú.

## Cepheus.

**N**e áni Cepheów národ vtrapióny  
 Bedzie ležal ná stromie zgóla niewspómniony.  
 Bo y ci zá krewnosťá wzięci są do niebá.  
 Cephea/ w tyle pátrząc Cynozury trzebá :  
 Rece ma rościagnioné/ á sam ná swym krotú  
 Stoi/ od Cynozury posledného skoku.

## Kasiopea.

**P**rzy pásié/ kiedy wyżrzyś piérwsy zakret smoczy :  
 Po drugiéy stromie niebo Kasiope toczy.

Nie prawie znaczna / zwłaszcza / pod pełnią : bo ona  
 Nie z wielu / y nie z gestych gwiazd jest vsádzona.  
 Jakim kształtem dziwi stoiz kluczem przepedzone /  
 Tak te gwiazdy zdadza sye tam być rozsádzone.  
 A sama biédné rece tak rozkrzyżowała /  
 Jakoby wdrezoney córki żalowała.

## Andromeda.

**B**o tamże Andromeda blisko nieczesliwa /  
 Którey światłość / w pozny czas nocny / niewatpliwa.  
 Taką ma świetną głowę : tak znaczne ramiona /  
 A nogi / sama iáśnieym płaszczem ogarniona.  
 Ale przed sie y w niebie jest w swey dawnéy mece :  
 Bo y tam ma do skály przykowáné rece.

## Kon.

**N**ad nią jest kón strzydláty : iey wárkocz pleciony /  
 Ziego brzuchem jest iednym płomieniem spoiony.  
 Ku téy gwiazdzie / trzy drugie kóniowi należą :  
 Które ná iego bokach czwórmi káty leżą :  
 Jáśnie / y wielkie / głowa nie tak iáśnie goré /  
 Ani syia : choć wielka czelusc ma tak sporé  
 Swiátko / że może zrównac z gwiazdami pierwszemi /  
 Których cztery kóni mieszé znacznych przed inszemi.  
 Ale y niego czterech nóg pátrzac nie trzeba /  
 Bo tylko przednie czlonki w kázuie z niebá.  
 Ten to kón ( co chcą ludzie miéc zá rze cz prawdziwą )  
 Ná wielkim helikonie wzbudził wode żywą :

Który przedtym suchy był/ lecz skála kopytem  
 Wderzona/ strzelitá strumieniem obfitem.  
 Kóniów zdrojy/ y dziś zowia : ten z kámenia plynie :  
 Lecz kón między gwiazdami ná powietrzu slynie.

## Skop.

**Z**Amże są przedkie nogi Skopu rogátého/  
 Który ścieškami bieząc kóla nawietśého/  
 Kosinátéy Cynozury przed sie nie zostáie.  
 Sam/ by wtec przy miesiącu/ tepé światło dáie.  
 Lecz go po tásmie szukać Andromedy trzeba/  
 Bo pod nią máto co tkwi. Ten posrzodek niebá  
 Depce/ gdzie Wiedźwiadkowe ostatnie ramięná/  
 I świetny pás wielkiego biega Orioná.

## Deltoton.

**J**est ieszcze y drugi znak nád Skopem włożony/  
 Poniżey Andromedy trzykátém sádzony :  
 Deltoton swym imieniem Grékowie miánuia/  
 Bowiém czwartá litera ná ten kstalt máluia.  
 Dwie linie ma równe : trzecia troche mnieysza :  
 Ale zasie gwiazdami dáleko zacnieysza/

## Ryby.

**P**od tym/ głowe Skop trzyma nieco náchylony  
 Ku południu : á iesli spoyezysz w tánte strony/

Wyżryś ryby/ z tych iedną tásmiéy polystknie  
 I bázziéy pulnocného Aquiloná czuie.  
 Káżdą z nich swym láncechem zá plust wwiázána.  
 Láncechy gwiazdá spielá/ od Greków názwana/  
 Niebieski weszél. lewé Andromedy rámie  
 Pulnocnéy ryby siega: to masz pewné známie.

## Perseus.

**P**róg wielki Perseus/ á ieden sam táki  
 Miedzy wszytkimi niebá północného znáki.  
 Píawa reka stolice dosiágl Kásiopy/  
 A sam w vsilnym biegu wznosi przedko stopy/

## Pleiády álbo Báby.

**E**wż przy lewym kolenie/ w kupyé vsádzone  
 Báby bieją/ nieznácznym swiátkem obdárzone.  
 O siedmi powiádaia: lecz to ploné wieści:  
 Bo kto sye chce przypátrzyć/ niémáś wiecey hési.  
 Jedná zgináć nie moglá: stárzy przedsie báia  
 O siedmi: y káždéy z nich wlasné imie dáia:  
 Które to sa/ Elektra/ Celeno/ Meropá/!  
 Alcyoná/ Taygetá/ Máia/ y Steropá.  
 Té ácz drobné y ciemné / á wsiákze ták ráné  
 Jáko pozné/ nie mogá byé przepámietané:  
 Bo to ná nie Bóg wlozył/ ze opowiádaia  
 Láto/ y Zime/ y czas/ kiedy orác máia.

## Lutnia.

**J**est y lutnia ná niebie/która naprzód spráwił  
 W dziecinstwie Merkurius/ y swiátu obiáwił.  
 Tá potym dla pámiatki ná niebo wniesioná  
 A przy lewym kolenie Klecniá zawiesioná.  
 Májac leb z drugieý strony ptásky podle siebie.  
 Miedzy którym/ á Klecniem/ tkwi w okrągłym niebie.

## Lábec:

**T**en pták jest lábec biały / nie práwie wielkimi  
 Nie názbyt též gwiazdami przyodžian ciemnymi.  
 Práwe skrzydło przy práweý rece Cepheowéy/  
 A lewe zaś przy nodze mesie Pegázowéy

## Wodnik, Kozorozec.

**W** Kolo kóniá/ dwie rybie przed sobą sýe chronią:  
 A temu grzywy siega Wodnik práwa dlonią.  
 Wodnik zá Kozorozcem záwždy pozniéy wschodzi:  
 Kozorozec vprzędza/ y ná dól vchodzi.  
 Tu kiedy slónce bedzie/ nie miéy z myżem spráwy:  
 Bo spore býc nie mogá ná krótkim dniu pláwy.  
 A iesli cie ku nocy pocznie miotáć morze:  
 Nie rychlo sýe dowolaš niepospiešnéy zorze.  
 W ten czas wiátry pánujá/ w ten czas z mrozem frogim/  
 Wszytki czlonki martwicia zeglarsóm vbogim.  
 Przedsie y dżis/ y záwše/ ná morzu okrety/  
 A my iáko nurowie/ czeskoťroc bżég swiety  
 Vpátruem z dáleká/ w ten czas kiedy wáły  
 Bija/ á my od smierci/ tylko przez dyl máły.

## Strzelec.

**A**le y piérfyšy měsíac mých zá pobežžány/  
 Kiedy od slonca Strzelec bywa zágrzewány.  
 Znáť tego nieomyšlny Niedźwiadek wíec dáte/  
 Kiedy ná kóncu nocy z wody ráno wstáte.  
 Wo tuž zá iego žedlem strzelec lukiem włada  
 Wložonym/ á potym rychlo sam wypada  
 Za Niedźwiadkiem tuž w tropy : tám wíec o tym częšie  
 Cynozurá wysoko w nocy głowe měsie.  
 Ráno wšytko Orion : á przy Orionie  
 Záraz w morzu Cepheus od rás po pás tonie.

## Strzała.

**J**est potym druga strzała : lecz k róm luku leży /  
 A przy niéy lábec bližéy Aquiloná biežy.

## Orzeł.

**W**z jest y predki Orzeł lábeciá pomniešy/  
 Ale wíátry pobudzác/ žaden gwałtowniešy.

## Delphin.

**D**elphin náď Kozorožcem mniešy w połowicy/  
 W głowie ma přečív sobie dwie á dwie žzenicy.



A to jest poczet znaków/któréz iednéy strony/  
 Słoneczny trop/ áz drugiéy duch nieumiešiony  
 Aquilonów zamyka : drugich patrzay potym  
 Miedzy Austrém/ á miedzy tymże znakiem złotym.

## Orion, Kofy.

**W** Tym plácu/gdzie rogáty Wól głowe položyl/  
 Máto niżej pochyly Orion sye složyl.  
 Kofami drudzzy zowiaz : á kto go przepátrzy/  
 Prózno znáku ná niebie swiétlicyšégo pátrzy.

## Pies.

**Z** Atkéz Pies idzie zá nim/ z różnych gwiazd složony/  
 Bó brzuch v niego smiády : lecz w pysku czérwony  
 Okrutny plómien gore : ztądze mu Grefowie  
 Sirius imie dáli/ w swoiéy zacnéy mowie.  
 Tego/ gdy z slóncem wznidzie sczepy nie omyla/  
 Co slába żywnosć máiaze/ w list sye tylko sila :  
 Bo káždy do korzenia promieniém przerázi :  
 Zdrowym posilek dáie/ mdlé do kónca kázi.  
 Tego y zachód czuie/ ná drugich nam máto :  
 Bo té nie ták škodliwe/ tylko znácza ciáto.

## Záiaze.

**P**od nogami iásnégo Orioná/ Záiaze  
 We dnie y w nocy bieży nie odpoczywáiaze.



Tego pies przerzeczony ledwé nie popádníe/  
Zá nim z morzá wynítá/ zá nim w morze pádníe.

## Argo.

Za ogonem wielkiego chárta postepuie  
Okret/ który nie takim sposobem zegluie/  
Zeby przodkiem pról wáły: lecz ztobá wsspák plynie:  
Prosto/ iáko wíec nawá/ nim w porcie záwinie  
Zwyczáyny zeglarz / á tá poslušná styrowi/  
Postepuie zniénaglá tytem tu brzégowi.  
Tym kstaktem Argo plynie. po mást piérwša gáśnie  
Polowicá/ ostátek polystáwa iásnie.  
Styr tám íest opuszczony/ gdzie posledníé nogi  
Chárta wprzód idácego trzymáís sye drogi.

## Wieloryb.

Zakókolwíek dáleko Andromeda lézy:  
Przedsie zá niá Wieloryb niewsáciągiony bieży/  
Ale tá Aquiloná iásnégo sye trzyma:  
Wielorybá zás/ Auster pochmurny przedymá.  
Ten dzíw morzki pod Skopem íest / y pod Rybámi/  
Nád bystřymi niebieskích odnogi drógámi.

## Eridan.

Bo y Eridanowá wodá tu wniesioná:  
A ciágnie sye od lewéy nogi Orioná.

Sídla/ Którym zietá iest obojá rybá/  
 Zbiegáią sye ná ostrym czubie Wielorybá  
 Pod iedne spólną gwiazde/ Która ták wezłowi  
 Temu należy/ iáko y Wielorybowi.  
 Té zaś drobném y bládem światłem opátrzone/  
 Miedzy styrem á dźiwem morzkim położoné.  
 Pod zářacowym brzuchem imion swych nie máią :  
 Bowiém áni osoby żadnéy wyrażáią.  
 Jáť ich wiele porządkiem swoim rozsádzonych/  
 Bieży tymiż drogámi lat niepowściągnionych :  
 Których ieszcze dotychczas nikt nie rozráchował/  
 Ani wszytkich przezwisłkiem własciwym miánował/  
 Kládac ie pod swé znáti : bo to niepodobno/  
 Aby śmiertelny człowiek káżdą znal osobno:  
 Wo ich zewszád moc wielka. á w téy obfitości  
 Silá ich iednéy miáry/ tákże y światłości.  
 Wszytkié idą á idą kólem rospuszone:  
 Przeto wdziélné znáti są postanowioné :  
 Aby ieden z drugiégo śnádnie obaczony/  
 Káždy gwiazd pewny znáczyl poczet zámiierzony.  
 Skąd to iest/ że iuż wszytki swé przezwisłká máią /  
 Ani nam z Oceanu z podźiwieniem wstáią.  
 Té tedy pewnym piátnem świecą rozeznáné :  
 Lecz pod zářcem ciemné y nie miánowané.

## Rybá.

**P**oniżey Kozorożcá różna piérwšych rybá :  
 ( Poludniá zowią ) skłáda wzroek ná Wielorybá.  
 Miedzy tymi są záśie drugié gwiazdy ploné  
 Pod Wodnikiem wilgotnym skápo rozświeconé.

Tych niedaleko strumien nie právie gwiazdzisty/  
 Który z práwice leie ten to Wodník isty.  
 Dwie gwiazdzie w nim zacniejši: tá Wielorybowi  
 Pluská siega/ á tá tkwi w nogách Wodníkowi.  
 V Strzelcá/ pod przedniemi nogami/ korona/  
 Dáleko ná poludnie gore zanesioná.

## Oltarz.

**W**Tychze skottach pod zedtem práwie Niedźwiadkowi/  
 Jdzie niebem podobny wyraz oltarzowi.  
 Tego bieł jest obpráwny : bo przeciw iásnému  
 Plómieniowi polożon jest Arkturorowému.  
 Arkturów iásny plómień górných násladwie  
 Drog / á ten do zachodu prosto postepuie.  
 Ná ten oltarz Noc dawna strzegac ludzkiey škody/  
 Wlozyla znak widomy przyszley niepogody.  
 Bo to iey zálosć/ widzieć okrety rozbité :  
 Wiec ludziom opowiada znáki rozmaite.  
 Przeto kiedy gwiazd innych swietny taniec zgasnie :  
 A oltarz w poszrodku chmur bedzie gorzal iásnie :  
 Z poludnia masz perwny wiatr / wczas wiec spuszczaý žagle.  
 Bo iesli predki wicher/ wderzy w nie nagle :  
 Albo nawie zátonac / albo wolac trzebá/  
 Zeby Bóg miłosierdnym pozrzal okiem z niebá.  
 A ty w strachu byc musis / dožad z drugiey strony/  
 Nie powstana przeciwne chmurom Aquilony.  
 A iesli zas w pol niebá Chyronowe ramie /  
 Nie przez miare mgla wielka zásloni / á známie  
 Tóz/ co y pierwey oltarz przed sie okáznie :  
 Ze wschodu/ nie z poludnia/ wiatry obiecuie.

## Chyron.

**W** Jesáncá tego pátrazay pod dwiemá známiony:  
 Máz niedzwiadkowi/ á kón wadze podložony.  
 Reke ku oltarzowi práwá prosto sflánia:  
 A ná rece zwiérz lesny tego polowánia.

## Hydrá.

**H** ydrá wielkie ná niebie mieysce zástapila:  
 Glowe swá strásliwá pod Ráktem položyla.  
 Grzbiet podelwem sye smúie/ á kóniec ogoná  
 Dziwnie wrodzonego dosiega Chyroná.  
 Ná grzbiecie czasá stoi/ kruk w posládek klúie:  
 Procion pod Blizniety iásnie polystkúie.  
 A to są wszytki znáki/ które wedla siebie  
 Swym porzadkiem státecznie tkwiá w obrotnym niebie.

## Plánéty.

**P** jec gwiazd inszych zostálo/ które nie należą  
 Do téy liczby/ lecz wolno z Zodiáktem bieżą:  
 Tych trudno jedne z drugiéy ná wysokim niebie  
 Upátrowác: bowiem sye nie trzymáią siebie.  
 Ich látá są leniwé: á gdy sye rozzydą/  
 Nicrychlo ku onému kresowi zás przyydg.  
 Tych sye iá opisowác swym piórem nie wáże:  
 Gwiazd nie blednych/ y kolá/ y znáki pokáże.

## Kolá.

**C**žtéry Kolá přednější každému znát třeba/  
 Kto chce lotných lat biég znát/ y pořádek neba.  
 Przy vsytkich są widomé znáki položoné/  
 Tak obšité/ že jedné z druhými spoioné.  
 Samé Kolá státecnie są vmiarkowané/  
 Ale tak/že dvě á dvě z sobą porównané.  
 Jesli kiedy/ w pogodną noc piérwomiesieczną/  
 Pátrzájac ná niebieską krasé bázso wdzieczną/  
 Vyžryš tám dróge/ Białomléczną nazywáją/  
 Téy bázwy inšé Kolá niebieskie nie máją.  
 Ale co sje wielkości tycze/ dwie přednější  
 Są tak wielkie/ drugie dwie niciačo równiešyé.  
 Z tych poslednich jedného duch Aquilonowy  
 Dosiega/ w nim sje woźą zgodnych Bliźniąt głowy.  
 W nim obiedwie Koláná są Erichonowé:  
 Lewa nogá/ y prawé ramię Perseowé.  
 W nim Andromedy práwa dłoń jest položoná/  
 Wnim kónškie nogi/ y leb ptášy/ y ramię  
 Jášného Ophiuchá: Pámná sje vmyka  
 Ku południu. Lwá/ Kolo/ y Ráká zamyka:  
 Lwá po pieršy/ y po bızuch/ áž ku posładkowi  
 Zamykie: á w pół grzbietá przychodži Rákowi.  
 To Kolo/ ná osm części własnje rozdzieloné:  
 Pieć nád ziemiá/ á trzy zaś niesie zamurzoné.  
 Tu letnie Slónce swóy wóz ognisty hánuie:  
 A tymże zaśie tropem náząd postępuje.  
 To tedy ná północy/ iákosmy slyšeli/  
 W Ráku tkwi: ná południe zaś/ drugie w pół dzieli

Zimného Kozorožca: tóž y Wodnikowi  
 Goleni przepásuie/ plusť Wielorybowi.  
 W tym iest niewielki záisc/ w tym nogi Chártowé:  
 W tym okret/ y šerokíe plécy Chyronowé:  
 W tym žadło iádowité Tiedźwiadetk polozył:  
 W tym niepochybny Strzelec tegi luť náložyl.  
 Tu przyšedšy z północy slónce ku Austrowi/  
 Wraca sye zászie nazad ku Aquilonowi.  
 Tego kólá trzy czesći wzgóze wyniesioné/  
 A piec zászie pod wodą idą zánurzoné.  
 Miedzy témi w pół práwie kólá/ téy wielkości  
 Co y mléčné/ trzyma sye niebieskéy swiátkosći.  
 W tym do roku dzień dwákroc z nocą sye miárkuie/  
 Raz ná Wiosne/ raz/ kiedy Látó vstępuie.  
 Tym wšytek/ iáko wielki Skop iest/ przedzielony:  
 Tym kolaná Wolowé/ y pás rospalony  
 Orionow: tu iásnéy Hydry zátoczenie:  
 Tu čásá/ y czarného kruká polozenie.  
 Tóž kólá/ wagi ciemnéy kílťá gwiazd zámýka/  
 A kolan Ophiuchá iásného dotýka.  
 Orlá iedno nie siega: ále wšytké glowe/  
 A syie/ swym okregiem trzyma Pégázowe.  
 Té kólá/ os przeniká/ prosto polozone:  
 Czwarté wšytkich sye trzyma ná wkos sádzoné.  
 Pobrzežnych/ bzežiem siega/ šrednie šredkiem spina:  
 Tákich kól/ nie dowiedzie žádná reťá ina/  
 Jákie té są ná niebie: ktorých zámierzony  
 Biég od wschodu/ ná zachód iest niedokóńczony.  
 Owé tedy y wschodzą/ y také pádajú  
 Wšytki w miáre/ á ieden wschód y zachód máją.  
 To přeczné zászie/ morzá tak wiele přechodzi/  
 Jáko od Kozorožca dáleko Rák wschodzi.

A iáko wiele mieysca zástepnie wschodząc :  
 Táka druga część równie záś bierze záchodząc.  
 Szczęsía promieni z oká w okrąg rozmierzoné/  
 Zamyta w każdym polu dwa znáki složoné.  
 Zodiáktem to kóło Grékowie miánuią :  
 Bo w nim rózne zwierzetá porzádkiem naydwiá.  
 Wnim Rák/ y Lew/ y Pánna/ w nim Wagá/ y stogi  
 Niedzwiadek/ po nim Strzelec/ y zwierz kozorogi/  
 Po Kozorożcu Wodnik/ potym Ryby wodné/  
 Wiec Skop/ wiec Wól vklekly/ wiec Bliźnietá zgodné.  
 W tych dwánaście biég roczny slónce odpráwnie/  
 A zá nim niezliczony róy godzin sye smie.  
 Tego kóla/ ilé sye w głeboki podawa  
 Ocean/ tyle záśie nád ziemiá zostawa.  
 Ná každá noc vstáwnie šesté znáki w záchodzi :  
 A tyle drugié záśie z Oceanu wschodzi.  
 A wselka noc ták sye wšerz záwše rosposciéra/  
 Jlé pól kóla wzgórze w piérfšy mrok záwiéra.  
 A kto chce porozumiéc/ iáko wnoc głeboko/  
 Albo iáko dzień blifko : niech ma pilné oko  
 Ná znáki/ kiedy wzgórze wynikáią z dolu /  
 Bo Slónce záwždy z iednym przychodzi pospolu :  
 Z tych sye nalepiéy spráwiš. lecz iesli prze gury/  
 Albo ich nie bedzieš mógl obáczyc prze chmury/  
 Pátrzaýže gwiazd/ które są z ich wschodem spoioné/  
 Jedné ná zachód/ drugié ná wschód po ložoné.  
 Bo gdy swiétny Rák wstáie/ y pól korony włásnie/  
 A pól Ryby poludniéy/ w bystrym morzu gáśnie.  
 Kleczen z głowá do pásá/ Weżownik ogniowy  
 Od kolan do ráníeniá/ wáż wšytek prócz głowy.  
 Bootes przez pól práwie pod ziemié wstepnie/  
 Bo go ze czwórmi znáki Ocean przyymnie.



Ten światła nasycony od północy tonie  
 Wpadwszy na morze/ kiedy y słoneczne tonie.  
 Té tedy tak zachodzą : a z drugiey zaś strony  
 Orion/ z Eridanem/ wstawa niezmierny.  
 A kiedy z Oceaná wychodzi Lew frogi/  
 To co był Rák na morze wegnął wielonogi :  
 Wszytka znika do końca/ Orzeł równo z nimi /  
 A Klecznia tylko lewa nogá iuż przy ziemi.  
 Leb zléy Zydry/ y Zaiąc/ y Procion wstawa :  
 A przednie nogi z morzá świetny pies podawa.  
 Siła gwiazd Pánná wstáiąc na morze pomyka :  
 W ten czas Lutnia/ y Delphin/ w ten czas strzałá znika.  
 Znimi Lábec po ogón/ y część Eridaná/  
 A leb koniski/ y hýiá siega Oceaná.  
 Zydra po czasie wschodzi/ y Chárt ostátkiem/  
 Ciągąc za sobą mysktu gorze posládkiem.  
 A tá nád ziemiá bieży po mást rozdzielona/  
 Kiedy wшыtká iuż wzmidzie pánná przerzeczoná.  
 A Waga/ chocia ciemna/ króm znáku nie minie :  
 Bo zniż Bootes wschodzi o téyże godzinie  
 Arkturem roświecony: iuż enégo Jazoná  
 Okret wzgórze : iuż Zydra wшыtká prócz ogoná.  
 A Kleczeń práwa tylko noge po koláná  
 Ná ten czas z głąbońiego wynióśł Oceaná.  
 Temu/ iáko widamy/ często sye przygadza/  
 Ze téyże nocy gáśnie/ y zaś téyże wschadza.  
 Przy Wadze golei tylko iego polystawa/  
 Sam wiśąc głowá ná dól/ w morzu oczekawa  
 Ná Niedźwiádká/ y Strzelca : z Niedźwiádkiem go wstáie  
 Polowicá : á Strzelec ostátká podáie.  
 Ten tedy ná troje wstawa rozdzielony :  
 Ale záraz przy wadze wschodzi pół Korony.

A ogón Chyronowy. Kón zás o téy dobre  
 Tonie/ á ogón ciągnie Lábeci przy sobie.  
 A głowá Andromedy ná ten czas záchodzi:  
 A Wieloryb z południá ku niéy przedsie godzi.  
 Przeciwo nim Cepheus ná północy stojać/  
 Rece wynióst wysoko/ o dziewkę sje bojać.  
 Ow po syie już w morzu gásnie nákloniony:  
 Cepheus głowe zámurzył/ y rece z ramiiony.  
 Ná wschodzie Tiedźwiadkowym iásna reka zniká/  
 Przed nim sje y ón wielki Orion vmyka.  
 Orion/ który hárdz myslá vntiesiony/  
 Obiecował wygládjć zwiéřz ná wszytki strony.  
 Ale mu ná złé wysła tá dumá halona:  
 Bo ziemiá spráwiedliwym gniewem poruřona/  
 Wzbudžilá przeciwo iemu Tiedźwiadka frogiego/  
 Który go gárdka zbawil iádem jedlá swégo.  
 A przeto/ kiedy y dziś ten sprořny iad wstáie/  
 Tiewściagniony Orion zázřdy tyl podáie.  
 Tenže strách Andromede nieszeřsná zdéymuie:  
 A ón frogi Wieloryb sam o sobie czuie.  
 Cepheus po pás w morzu ná leb wyrzócony/  
 Ořtátek sucho niesie wóz niezátopiony.  
 Ale y Kássiopá dziewki niezostawa:  
 A nie práwie poczeřnie ná dól sje podawa:  
 Bo głowá tonie w morzu/ nogi ma ná goli/  
 A to cierpi niebogá Tereidom k woli:  
 Którym sje równác chciałá. tá tedy záchodzi.  
 Z drugiéy strony zás/ niebo ná gore wywodzi  
 Drugié pół wiencá/ y czeřć ořtátniá ogoná  
 Długiey řydry: á przytym mocnégo Chyroná  
 Ciáło/ y znaćzná głowe: y zwiéřz rozciągniony/  
 Który ná reku niesie Chyron przerzeczoný.

Tego Centaurá przodek ná luł oczekawa:  
 Z lułkiem pásmo wejowé/ y ciáło nástawá  
 Jáśniego Wejowniká. lecz obudwu głowy  
 Tiesie wschód znákomity z sobá Niedźwiádkowy.  
 Tiesie Wejownikowé rece rozwiédzioné/  
 A przykletlégo mezá piersi rospaloné.  
 A Klecniá zásie ( bo ten zázwdy opáł wschodzi )  
 Wád insé czlonki z morzá iuz y pás wychodzi/  
 A znákomité piersi/ y iásné rámioná :  
 Práwa reká do téyże liczby icst włożoná.  
 Głowy/ y drugiéy reki pátrzay o tym czesie/  
 Kiedy niebo luł z wody y Strzelcá podniesie.  
 Z niémi Lutniá/ y Cepheus tu górze wyniká/  
 A wielki Pies/ y Záiac/ y Orion zniká.  
 Nie wnet z Woznicá Kozá/ y Kózki podáią/  
 Które ná iégo rece wyciągléy paláią.  
 A téż od inszych czlonków róznéy są wlasności :  
 Bo gdy sye z słońcem zéyda/ budzá nawáłności.  
 Kóże tedy ognistá/ y iéy drobné plemie  
 Z głowá/ z reka/ y z grzbietem Wozniczym / pod ziemié  
 Kozorozec podáie. insé czlonki iégo  
 Gásná ná piérwszym wschodzie Strzelcá wyciąglégo.  
 Strzelcá chrómic sye Perseus/ odbiegl práwéy nogi:  
 A Kráy Tawy/ téyże z nim násladnie drogi.  
 A samá tonie/ Kiedy Kozorozec wschodzi/  
 W tymże czásie Procion ná morze vchodzi.  
 Ale wyniká Lábec/ y iásná Gilicá/  
 A Strzala/ y Oltarzá ránégo stolicá.  
 Kiedy zásie wilgotny Wodnik z morzá wstáie :  
 Kówno z nim Kón/ y nogi/ y głowe podáie.  
 Ná zachodzie ciągnie noc zá głowe Chyroná :  
 Ale go nie záłápi/ tylko zá rámioná.

Zhydže leb z sýia narzar á to co zostawa/  
 Ná wstániu Ryb z Chyronem pod zemie podawa.  
 Z Rybami wschodzi Rybá południa pospolu:  
 A Andromedy widác práwa strone z dolu.  
 Lewé rámie Skop čizgnie/ ná ktorého wschodzie/  
 Vpátrzyš rozpalony Oltarz ná zachodzie.  
 Z tymže znátiem pospolu Perseus strapiony/  
 Podnosi z Oceaná glowe y z rámiony.  
 Pás iego/ nie rozeznác/ iesli ná Skopowym  
 Oštátku/ czy ná wschodzie nástawa Wolowym/  
 Z ktorým wstáwnie swięci. Wolu/ zámurzony  
 Woźnicá nie zostawa : bo z nim iest spoiony.  
 Jednák nie wšytek przy tym znáku z morzá wstáie/  
 Bo całego wschód Bliźniát dopiéro podáie:  
 Ale z Wolem y z Kozá/ y drobne kozletá  
 Wynikáia/ y iego znákomité petá.  
 Wten czas Wieloryb swóy plusk z wody wkázuie :  
 A Bootá piérwszy znák pod zemie wpráwuie.  
 Ktorých cztery go topia/ okróm lewéy dloni :  
 Bo téy waz Oceaná nieswiadomy broni.  
 A gdy Weżownik w morzu po koláná brodzi :  
 Znák iest/ że zgodnych Bliźniát iásny plómien wschodzi.  
 Ná ten czas inž Wieloryb nie iest rozdielony :  
 Ale wšytek nád zemiá idzie wyniesiony.  
 Tánže y Eridaná wyžrzy wschodzácého  
 Seglarz/ ná Orioná czekáiac samého/  
 Aby mu miáre nocy/ álbo plawu ziawil/  
 Bo tego síla zewšad Bóg dla ludzi spráwil. ~

K O N J E C.



# M V Z A

## Iana Kochánowskiego.



**S** Obie spiéwam á Muzom: bo kto iest ná ziemi/  
 Coby serce wciešyc chciał piešniámi memi?  
 Kto nie wole tým časem zysku mieć ná pieczy/  
 Lápiájac grosá zewšed/ á podobno k rzeczy:  
 Bo z rymów/ co zá korzysc krom próžného dzwieku: 5  
 Ale kto ma pieniádze/ ten ma wšytko w reku.  
 Jego władza/ iego są práwá y wšedy:  
 On głádki: on wymowny: on ma przodek wšedy.  
 Nie dšiw tedy/ že ludšie cíšná sje zá zlotem/  
 A Poétá slucháčšów próžnych gra zá plotem/ 10  
 Przeciwiájac sje šwiércšom/ które nád látkámi/  
 Ciepłé láto wítaš głošnémi piešniámi.  
 Jednák mam te nádšete/ že przedšie zá láty/  
 Nie bedá moje celé noci bez zápláty:  
 A co mi zá žywotá wymie čas dšisiešy/ 15  
 To po smierci nágrodzi z lichwá wiéł pozmiešy.  
 Kopátrzył to dawno syn pieknéy Látony/  
 Že moich košci popiół nie bedžie wšgárdžony.  
 Přeto/ iáko was kolwiéł prošy gmin šácnie /  
 Pánný/ któžym lotného kóniá zdroj šmáknie: 20  
 Já ieden niech wam služé/ á zá časéš poczytam  
 Sobie/ že sje dróg inšych/ niž pošpólštwo/ chwytam.  
 Wy mie z žemie wzwodžicie/ wy mie wyláčzacie  
 Š licžby niežnácznéy/ y nád oblóki wšadžacie:

Bład próżné troski ludzkie / y nie meşą trwogę /  
 Bład omylną nadzieję / y bład widzieć moęę.  
 Są wami idąc / ani o bogate złoto /  
 Ani o perły drogiej ceny dbam / iak o to.  
 O rzeczy / które wedle swęgo zabaczenia / 5  
 Raz mnie szczęście / raz temu da króm wważenia.  
 Ale to moia praca / bezecna zazdrości /  
 Przepadni ziemie / abym y w tęj śmiertelności /  
 A potym / był w ludzi w powieści wczciwęj :  
 A nie podlegał wşytek śmierci zazdrościwęj. 10  
 Do tego mi pomozcie / o Boginie swięte /  
 Szczęściac przyiąznia swoia prace me zaczeć.  
 Wam wolno dać y niemym rybóm glos łabeć /  
 O Panny / o Jowisów / o pięknej pamięci  
 Cny narodzie. wy siedzząc przy oycowskim stole / 15  
 Tam gózie wşytek niebieşti zbór wşywa w kole /  
 Złączacie swóy wdzięczny glos z gęslami mownymi /  
 Przypominając Bogóm to między innymi /  
 Jako skrzętny Encelad / Minás niezmięzony /  
 Zuchwalec Porphyryon / Rheetus niešťrócony / 20  
 Dziewieşti Briareus / y Typhon storeki /  
 Chcieli z drugimi braty do nieba przędzieki /  
 Gózy na gózy kładąc : y tak blisko byli /  
 Ze inż twárdemi demby w iasną brame bili.  
 Próżno to / strach był w niebie y trwoga nie mala : 25  
 Ale naduższy olbrzym / co Bogu wdziála :  
 Tu w szęrym diamentie Mars ogromny stoi  
 Z mieczem na obie rece : tu w ognistej zbroi  
 Wulkanus : przy nim Juno nie przewyciężona :  
 I tarczą nieprzebitą Pallas zaştoniona. 30  
 Byles y ty Apollo nad zastępy śmiály /  
 Wymieszyles do czysta saydak pelnošťrzály.

Na koniec sam Jupiter gniewem pomfiony/  
 Wziął w ręce ostry pioron/ pioron niezgąfiony/  
 Niepochybny/ niezlomny/ którym wiec/ rzecz tega/  
 Przez ziemię aż do piekła ostatniego siega:  
 Tym wderzył w posrzedek zuchwalców swowolnych/ 5  
 A ci na hycie spadli aż do krajów dolnych.  
 Tamże ie rostrząsione góry przywality/  
 Żywé y martwé zaráz wedle ciał mogily.  
 To wy Bogóm spiéwacie: á owym w pokoju  
 Nilo wspominać dawny strach przeslégo boju. 10  
 Zwas ma cnotá zapláte: á dzielność milczána/  
 Ledwie nie tóż iest/ co gnusnosť potopána.  
 Nie samá od przyiaciól/ ni od mátki z loná/  
 W opcé kraie Helená morzem vmiesioná.  
 Nie ieden Menelaus o žone syc wádzil: 15  
 Nie piérwšy Agámennon tysiąc naw prowadzil.  
 Nieraz Trojá burzona przed Hektorem: siła/  
 Síta mežnych bylo/ którym śmierć przy oczysznie miła.  
 Ale wšyscy w milczeniu wiecznym pograżeni:  
 Ze Poéty zacnégo rymy przebaczeni. 20  
 A choc dobrze Homerus w téy liczbie przedniejšy/  
 Jedná ma swoje chlube y wiek posledniejšy:  
 Który w Teleystim prochu sławnych zapásników  
 Nie zámilczal y skrzydłonogich zawodników.  
 Kto by byl znał tych wieków Turná walecznégo/  
 Albo mežna Kámille/ albo Láusa cnégo: 25  
 Kto Pálánta: kto burdy zás we Włoszech nowé  
 Trojánskie/ by nie glosné wiersze Maronowé?  
 A niemnié y to sławni/ nie mniéy znátomici/  
 Które sprawcá Lácińskich stódkobizniących nieci 30  
 Dzcil piesniámi swémi nád złoto drožšemi:  
 O nowšych niech czas sádzi zá czasy przyšlemi.

Mówi zazdrość/ wiem o co idzie piforymie/  
 Chciał byś wziąć: iedzo/ tá syc mnie trošká nie imie.  
 By mi byl nie zostávil oyciec nic po sobie/  
 Albo jezby nie vmiat přestát ná chudobie:  
 Jednáť by mie Myskowskí Piotr byl nie przebaczył/  
 Który swá hoyná reka podeprzéc mie raczył.  
 Nie przeto jezby przed nim stal w pácholezym kole/  
 Albo y przy nastólce ciągnal syc przez pole:  
 Ale jezby wygnawšy niedostátek z domu/  
 Tym glosniéy spiewal/ á nie podlégal nikomu.  
 Te lástke iego/ proše/ sístry wiekopómné/  
 Pómnicie opowíádác ná časý potómné:  
 Aby w mebie swá ludzkosć y sam wiedzial potym/  
 Bo żyw być/ á nie slyšec/ ledwe by co potym.  
 Aia/ o panny/ niechay wiecznie wam holduie/  
 Z żywot swóy ná wášych reku osiárnie.  
 Kiedy ziemi zléciwšy smiertelné zéwłoki/  
 Ogniu rowien predkiemu/ přzemítné obłoki.

K O N J E C.





## S A T Y R

Albo Dziki Mąż.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Zygmuntowi Augustowi Królowi  
Polskiemu przypisany.

## Przedmowa.



W Anie mój ( to nawiętszy tytuł v swobodnych )  
 Nie moge mieć ná ten czas dárow tobie godnych.  
 Ale iáko nie zawždy wolem skatorogim/  
 Czasem Bogá blágamy káżdým dlem ubogim:  
 Tym przykládem rácz y ty moje te kwapionę  
 Pracę/ zá wdzięczne przyięć: á swę przyrodzonę  
 Ludzkosc okazác przeciw téy lesnéy potworze/  
 Którá syc tu smię stáwić ná twym páńskim dworze.  
 Płochá twarz ( bacze to sam ) y smięsna postáwá/  
 Wier niewiém/ iáka przy tym bedzie y rosprawá.  
 Nie podobáią mu syc nášé obyczáie/  
 Gáni rzád / y postępkí/ iedno iz nie láie.  
 Przypomina wiek dawny: á iesli nie plecie/  
 Stárszego iáko żywo nie bylo ná świećcie.  
 Ale iúz mie sám rogiem po grzbiećcie záymnie/  
 Tesno go że swéy rzeczy dawno nie spráwuie.



## S A T Y R.

**Z**AK iáko mie widzicie/ choć mam ná lbie rogi.  
 A twarz nie práwie cudná/ y kosmáté nogi:  
 Przedsiem vshedl zá Bogá w oné dawné czasy/  
 A to mój dóm byl záwždy/ gdzie nagestše lásy.  
 Alescie ie ták dlugo tu w Polsce kopáli/  
 Zescie z nich vbogiego Sátyrá wygnáli.  
 Gdzie poyrzze/ wšedy rabiz/ álbo buk do huty/  
 Álbo sosniá ná smole/ álbo dáb ná skutý.  
 A musze ia podobno/ prze ludzi lákomé/  
 Opuścirošy iáskinie/ y góry swiádómé/  
 Szukác sobie ná stárosć inšego miestánia/  
 Gdzieby w ludziéch nie bylo tákiego stárania.  
 O té biedné piénádze: wšák y dřew pochwili  
 Nie naydá/ žeby sobie izbe vpalili.  
 Prózna to/ niech mi wiere iáko kto chce láie/  
 Niemasz dzis w Polsce iedno kupyce/ á rátáie.  
 To nawietše misterstwo/ kto do Bzegu z woly/  
 A do Gdanšká wíe dróge z żytem/ á z Popioły.  
 Ná Podolu go nie pátrž: bo miedzy Tátary  
 Száblá wiecey poplaca/ niż lesné towáry.  
 Zčasem wšytko sye mieni. Pommie ia przed láty/  
 Ze w Polsce żaden nie byl w piénádze bogáty.  
 Kmieca to rzecz ná ón czas pátržác roley bylá/  
 A Szláchtá sye rycérškim rzemieslem báwila.  
 Nic to nie bylo siedm lat wálezyć nie przestáiac/  
 Mróz y goráco ciérpiác/ głodu przymieráiac.  
 A to wšytko bogáctwo/ kto sye sławy dobil/  
 Lepiey sye tym niż złotym láncuchem ozdobil.

A jeśli ku pokojowi kiedy myśl skłonili/  
 Nie już swoich żołnierskich zabaw odstąpili.  
 Ale iakoby jutro znówu wsiadać mieli/  
 Zbroje nigdy/ a konia puścić syc nie chcieli.  
 A nąd to przed się w polu zawždy lud służebny/  
 Który koszt oni mieli za bázro potrzebny.  
 Bo to iakoby Szkoła młodych ludzi była/  
 Stąd meżów czystych potym wychodziło siła.  
 Tymci Polska wrosła/ a granice swoje  
 Kosciagnela szeroko między morzami dwoię.  
 Stąd prawa/ stąd wolności/ stąd Rzeczpospolita  
 Macie/ moi Polacy/ na świat znákomita.  
 Lecz tego snadź niewieście/ iż/ iako dostają/  
 Tymże równie sposobem Królestwo ostradają.  
 Dalekości syc od swych przodków odstrzelili/  
 A prawiście na nice Polsce wyrócili.  
 Skowalście Oycowstie granaty na plugi/  
 A z długiego już dawno w kuchni rožen długi.  
 W przyłbicách kwoczki siedzą/ albo owies mierzą/  
 Kiedy obrok woznice na noc koniom bierzą.  
 Koczycy to nadziezny koni/ a poczet zaś woły/  
 Które stoją y wstają/ y w tyle stodoły.  
 To już Rotmistrz/ co szuka na chłopcy y plugi/  
 A tego przednieysza broni toczona maczugá.  
 Prawde mówie/ czyli mi? vznaycie to sami:  
 Ale syc tam ozywá ieden między wami/  
 Mieniąc/ iż gospodarstwo Polsce zbogaciło/  
 A iako żywo złota wiecey wnięć nie było.  
 Prawdą/ że złota wásy przodkowie nie mieli/  
 A málo bych tak nie rzekł/ że go ani chcieli.  
 Jedną za swoim mestwem wielkie pánsztwa brali/  
 A bogatym Książetóm práwá vstawiali.

Mniémacie wy podobno/ że to wam báiano/  
 Kiedy w obiazd Rujowá siedm mil powiádano.  
 Albo iž ná Pościelech zloté byly dáchy/  
 A białym Alabástrom budowane gmáchy.  
 Nie sadźcie tego mieyscá z posády dzisieyshey/  
 Bo to ledwé cien zostal ozdoby przedmieyshey.  
 Co wáśnych przodków síla y mestwo spráwilo/  
 Ze sye to zacné miásto wniwecz obróciło.  
 O Prusiéch wam nic niechce powiádać/ bo sámi  
 Ná każdy rok pływájąc do Gdanská z tráftámi/  
 Widźcie gesté miásta/ y zamki budowné/  
 Drogi/ mosty porzadné/ y brzegi wárowné.  
 Czego trudno dokázac bez wielkich pieniedzy:  
 Znác dobrze/ że tam byli gospodarze tedzy.  
 Kczemuž przyslo: Polacy Pruská ziemié wzięli/  
 A oni sye bogacze chudym nie odieli.  
 Wkázciéś wy pieniężni/ cóście ták znacznego  
 Uczynili: niechce nic wspomínac dawného.  
 W kilku lat Tatarowie pieć kroć was wybráli:  
 Bráćciá wáśe w niewolá Turkóm záprzedáli.  
 Despot/ w rzeczy Despotów onych dawnych plemie/  
 Ná wáśe wieczná hanbe dwákroć przeszedł ziemie.  
 Mostkiewski wziął Połocko/ y listy wywodzi/  
 Ze práwem przyrodzonym Háliez nan przychodzi.  
 A by chciał pátrzyć práwá/ trzymalbych ia z wámi/  
 Bo sye ón máło bawil Konstitucyámi.  
 Co dálej: Szwédowie was przez morze siegáią/  
 A Jlanty wam práwie z gársći wydzieráią.  
 Ná koniec/ by nie Wislá/ to y was Branšwicy/  
 A tego przypláćili przedsie Pomorzycy.  
 Toć owoc wáśnych bogactw/ y toście wygráli/  
 Żesćie przy plugu ráczey/ miž sábli/ zostáli.

Alec to ieszcze wszytko poczatk: pochwili  
 Bedzte tego podobno wiecéy/ brácia mili:  
 Gdy zwas mąstkaré zdéyma/ á ludzie doznią:/  
 Ze Polacy przodków swych bázro zostawiają.  
 Nie spuszczaýcie sýe ná to/ że Turcy próznują:  
 Wiedząc oni przyczyné tomu w tym folgują.  
 A kiedy kolwiek moze nászbyt cícho stoi/  
 Pospolicie wiec potym silá zlégo broi.  
 Tego tam niewiém/ iáká przyiazii z Niemcy macie/  
 Albo iákó dáleko sobie dzis vsacie.  
 To tylko znam/ że ná was pilné oko maia/  
 A co rok/ to sýe pod was bližey podsadzaią.  
 Kopaycie wy karcz przedsie/ y buduycie stawy:  
 Wiescie z borów do Wisly burtnice y láwy:  
 Palcie lasy ná popiól/ rabcie ná wánfosy:  
 Polak od polá rzeczon/ pospolité glosy.  
 Kad wyjrze/ gdy was popra/ kedy sýe stryiecie:  
 Bo ilé po was bázce/ bic sýe nie bedziecie:  
 Nie maiać ani konia/ ani dobrej zbroie/  
 Pogotowiu cwičenja/ bez czego złé boie.  
 Patrzcieś/ czegoscie dla tych bogactw odstapili/  
 Zesćie práwie Rycerstá náukę stráćili.  
 Na którey nie tylko té ziemskie osiadlosci/  
 Ale gárlá należą/ y wasé wolnosci.  
 Niechay dandzy iákó chcą práwo rozumieją:  
 Niechay pisac/ y mówic roztropnie vmieją:  
 Já frászte ten was rozum stánie ná vlicy/  
 Jestli nie bedzie perony żołnierz ná granicy.  
 A iesly zlotem grozni sasiadóm byc chcecie:  
 Tym ie rychléy v siebie ieszcze miec bedziecie.  
 Alec ia y tych bogactw nieznam miedzy wami/  
 A radbych żebyście sýe rugowáli sami.

Wiecéyci was dáleko/ co swé wsi mijacie/  
 R oycowskié Kredence v Zydów chowacie.  
 Bá nedzác to/ kiedy iuz niedostawa komu /  
 A tym wietsta/ gdy kaza wynosic sye z domu.  
 Cóz wždy w tym iest/ dla Bogá/ iz bedac takimi  
 Gospodarzmi/ zdacie sye przedsie vbogimi ?  
 Zbytek/ sasiedzi/ zbytek: ktory iáko morze  
 Wszytko pozrze/ bys mu tkal niewiem iáko sporze.  
 Málo mu ná ieden raz wшыtki roczné snopy/  
 Zie ón/ kiedy zasiedzie/ grunt záraz y z chlopy:  
 Ná ostátek y Pána: taki to gosć w domu :  
 A by miał zgingac/ niechce wstapic nikomu.  
 Da kto piecdziesiat potraw/ da ón tylé troie :  
 Ty go wpois/ á ón y woznice troie.  
 Ty w Rysiu/ ón w Sobolu: ty ná czapce zloto/  
 On ma y ná trzewiku/ chocia czásém bloto.  
 V niego oberuchy sershe niz v kogo :  
 Ob kábatá sto zlotych/ iesze to nie drogo.  
 A kiedy sye wyskrychnie w Vsarstím vbierze/  
 Po kolnierzu go poznas/ bo blan futrá bierze.  
 Wiec iáko mu nie rzeczesz/ Milosciwy pánie/  
 To iuz perona przymówtá/ ze glupi Ziemiáne.  
 By téz nawiecéy przegral/ nie go to nie smuci/  
 Iesze nád to chlopietom ostátek rozruci.  
 Pochlebce/ to iego dwór/ á rádá zwódnicy:  
 Odzwiénych mu nie treba/ strzega drzwi dluznicy.  
 Ná tego wy robicie/ ten was wdawa w dlugi/  
 Ten was z wiosek wyzuwa/ y obraca w slugi.  
 Znácnieyshe przodków wáshych/ y bárzo znácnieyshe  
 Vbóstwo w Polsce/ niz té bogáctwá dšisieyshe.  
 Kto dšis Zamek zálozy: kto Klastór zbudue ?  
 Kto pánu miásto pusci y summe dáruie ?

Jáko tego zá oyców wáshych bylo sílá/  
 Którym Rzeczpospolita miśa niź swa bylá,  
 Wiere dziś rychléy wezmą niź dádzą Królowi/  
 Pogotowiu podobno Księdzu Plebanowi :  
 A boday drugi inź miał y Kielichy spelná/  
 Wierząc by mu ślá z owiec postáremu welná,  
 Oho/ znác Papiezníká, po czymże ? po mowie,  
 Mniémalem by po rogách/ co to mam ná głowie,  
 Bráćie/ nie chce sye z tobą w rzecz wdáwác o wierze/  
 Bo ia sam na sye wyznam/ zem prostať w téy mierze,  
 Lecz iesli ty inaczey o sobie rozumieś/  
 Jedź do Trydentu/ á tam wkażesz co vmiěś,  
 Dobrym Chyresćjáninem/ nie tego ia zowe/  
 Co vmiě disputowác/ y ma gládka mowe :  
 Ale kto żywie wedlug woléy Pána swégo/  
 Tego ia bázniey chwale, niźli wymownégo,  
 Powieďz mi/ w który sposob kordá pomykali  
 Stárzy Polacy/ kiedy słów Pánskich slucháli ?  
 Wierzyś ty/ że sye w ten czas miał ten wola gádac ?  
 Rogáty to Syllogisim/ á trudno ij zbádac,  
 Ták ón myslil: nieumiem wywodów herotich/  
 Zebych mógl pánskich dosiǵc tájemnic glebotich :  
 Ale com raz obiecal ná krzćie Pánu swému/  
 Nie sluzyc/ póki wemnie dusá/ iedno iemu :  
 Stoię przy tym státecznic/ y znam iego słowá :  
 Tych nie odstápie/ by mi tuź miała spásć głowá,  
 Mówże mu/ że źle wierzy: wyźrzyś czym cie potka :  
 Ż takimi bych ia wolal przestáwác: to krótká,  
 Nie wzytem sye w Lipsku/ ani w Prádze wiary/  
 A niewiem iáko káza w Jenewie v Sáry :  
 Wszytko mam z Pustelników/ co miéskáiz známi/  
 Miedzy lásy/ y miedzy pustemi gorámi.

Ci mi naprzód právégo Boga vřazáli/  
 A wiáre dostáteczná do sercá podáli.  
 Ale niř křemú przysřlo/ sílna byla trwogá/  
 Bom ták trzymal/ zem ia téř posedł cos ná Boga.  
 Bachus byl ná mie lástkaw/ y żadnéy biěstády  
 Nigdy niemial bezemnie/ moge rzec/ y rády.  
 Kiedy móřł Ařyádne/ iam tuř przed nim siedział/  
 Com téř sobie pomyslat/ Wáche/ byř byl wiedział.  
 Za časem pogineli ci Bořkowie máli/  
 Mysny sře téř po gestych lesiech rořřzeláli.  
 Ná kóniec iam sře okřcił/ y ředłem w té křátc/  
 Gdzien zářřat/ moge ták rzec/ řwiete obyćzái.  
 Nie bylo téy chćiwosći/ křóra dzis pánuie/  
 Tá k iř máte/ y wielkie/ iednáko řrásnie.  
 A iáko sře dzis ludzie zá pořytek ieli/  
 Tá k ná ón czas wřřyscy sře do slawy ćisneli :  
 Křórey nie drogim trunkiem/ ani pólmisřkami/  
 Ale znácznémi chćieli zysřćac posřugami.  
 Wiec iř lákomřřwá nie móřł ón wiek řtarodawny/  
 Nie byl řaden Prokurat miedzy nimi slawny :  
 Bo nie Státutem/ ále cnotá sře řzadzili/  
 Strzegac iáko by záwřdy w spólneý zgdóřie řyli.  
 Teraz/ iáko w pieniřdzach ludzie smář pocřuli/  
 Cnotá/ y przysřtoieřstwo/ do křatá sře tuli.  
 A ich plác/ niewřřydliwa potwarz zářřapilá/  
 Ná co trzebá Státutów/ y rzeczników sílá.  
 A onych/ iáko byřmy tu przepómnieć mieli/  
 Křóřzy ani řiesć zá řól z poděyřřzánym chćieli :  
 Obus przed nim rzesáli : tálěř nořmi křoli:  
 Jesřli niechćial wřřapic/ musial po niewoli.  
 Dzis/ niech iáwnie křto zbřga/ niech zřradza/ niech křádnie :  
 Sorytárza dostámie/ iáko cřego řnádnie.



Státecnyeyšé záprawde niewiášty w téy mierze/  
 Bo to dziewka od mátki zá Testament bierze/  
 Ze cnotliwa nie będzie siedzieć przy wšeteczney:  
 Zá co samo/ Bóg świádek/ godné sláwy wieczney.  
 Ale wy/ co dziś w sobie oycowstiego macie?  
 Okróm tego/ że czásem o lež sye gniewacie.  
 Onym cí to przystálo/ iż prawde mawiali/  
 A wiem perwie/ že synów tegož náuczáli.  
 A iesli mówic/ tedy y slucháciey trzeba/  
 Bo prawdá/ wšyscy wicie/ niškąd ieno z niebá.  
 Wiec y to trefná/ že wy stárych odstápiwšy  
 Obyczáiów/ á nowšé sobie vlubiwšy/  
 Chcécie przedsie záchováć stárodawné sády/  
 Aby Król wšytki wáše vyznáwał mierzády.  
 Žnosné to bylo březmie zá ludži/ co zgodé:  
 A pokóy milowáli/ á o równá škóde  
 Dáli ná przyáciela/ álbo ná sášiádá/  
 Ze moglá nie o wšytkim wiedzic žwiérzchnia rádá.  
 Ale kiedy sye ludži škrzetnych námnożylo/  
 Którym potwarz/ y práwo vstárviczné mílo:  
 Kiedy o námniešá rzecz káždy ná Sým ruszy/  
 A ty zá nim vbogí Žiemniáminie kłusy:  
 Kto ták želázněy głowy/ álbo ták cíerplivy/  
 Zeby mógl wšytkich slucháć/ y vyznáć kto křzywý?  
 Albo tedy przywrócíte stáre obyczáie/  
 A inž tenže postepéł práwny niech zoštáie:  
 Albo iesli wam báržiey kmysli wicék dzisieyšy/  
 Vczyniecš inž y Státut czásóm przystoyniecšy.  
 Silá to ná Sátyrá práwá pociášovác.  
 Wšák po mnie wolno będzie káždému wotowác.  
 Já mówie/ co rozumiém: kto má co lepszégo/  
 Niechay powiáda/ bede rád sluchať káždégo.

Ale prosze/ niechay ia piérwéy syc odpráwie/  
 A obiecuie/ že was dlugo nie zabáwie.  
 Aczci slyše/ iż kiedy wy mówić poczniecie/  
 Kónca w swych oráciach nálesc nie mozećie.  
 A podobienstwo : bo co tydzién piérwéy spráwił/  
 To dzis Sým zá pótroká boday syc odpráwił.  
 A tymesćie podobno Polocko stráćili:  
 Bo kiedy syc bylo bić/ toscie wy rádzili.  
 Ale ia/co w tím gámie/ tego syc sam chronie/  
 Przydawšy iesze málo/ potym syc vtlonie.  
 Tego baczyć nie moge/ dla którey przyezyny/  
 Wolicie do Wlóch álbo do Tciemiec stác syny/  
 Májac swé stoly domá: g dzie przedtym iéždžali  
 Cudzoziemcy/ Którzy syc náuká paráli.  
 Zdádžá syc wam podobno prostacy Mistrzowie :  
 Bá beda z nich pochwili Gregorjánkowie.  
 Jesli im y te troche weźmiećie/ co májá :  
 Ná dziesiec grzywien iednáť dosyc wymyslájá.  
 Ale niech ma zapláte godnosć miedzy wami :  
 Recze wam/ ze zrównacie z ich tám Sorbonámi.  
 Ná koniec/ waźcie domá táki kóšt ná dzieci/  
 Vyřzyćie že syc do was wsyťká Paderw zleći.  
 Ale dla obyczájów podobno ie slećie :  
 Wiérzćie mi/ že przy dobrych yslé tám náydziećie.  
 A niewiém Które lepiéy smákujá mlódemu/  
 Rozumiéćie po sobie/ co wam/ to y tému.  
 Ja glupi ták rozumiém/ y przy tym zostáne/  
 Ze Polšte nic inšého o táká odmiáne  
 Nie przypráwilo/ iedno postromné ćwiczenie :  
 O czymbych mówił/ by mi nie šlo o wzmiérzenie.  
 Káždá rzecz pospolita swojá spráwa stoi/  
 Do Którey iesze z mlódu dzieci wiésć przystoi :

Bo jeśli co nowego sobie wlubią/  
 Wedle tego za czasem potym świat budują.  
 Nie wleśiesz tego nawykt: ba y owsem w lesie/  
 Jedno już nie wszytkiego moia pamięć mieście.  
 Com slychal od Chyrona mieścianca dzironego/  
 Kiedy miał w swej opiece Achilla młodého:  
 Ten w niewidney iastini mieścił między bory/  
 Lecz rozumem porównał z wielkimi doktory.  
 A chcieli mie słuchac/ poradz syc głowy/  
 Mogeli co przypomniać tego słodkiej mowy.  
 Symu moy ( tak ucznia zwał ) pótkis w domu moim/  
 Nie wstysyś nic vchem/ ani okiem swoim  
 Wyzryś/ czymby syc zgorzyc mógł: lecz przyyda czas/  
 Ze ty y mnie pożegnasz/ y te piękne lasy:  
 A iako smiaté Orle/ sam syc z gniazda spusćis/  
 A oycá już z opieki/ y z prace wypusćis:  
 Tam ci syc bedzie trzeba mieć ná dobrej pieczy/  
 Abys syc nie dał wwiésć iaktéy sprosney rzeczy.  
 Bo iako gesté mšyce/ nagle cie obsieda  
 Koslosy swiatá tego/ y odwodzić beda  
 Twoje sláchetné serce od zabaw vczciwych/  
 Cukrując ci ná zdrádzic smáť rzeczy zelzywych.  
 A tak bierz sobie w pamieć/ co dzis mówie ztoba/  
 Ze bys w iaktéy przygodzie nie trwozył wiec soba.  
 Tego naprzód badz pewien/ iż Bóg wszytko widzi/  
 A iako cnote lubi/ tak syc grzechem bzydzi.  
 Pzeto niži co pocnieš knowac w głowie swojej/  
 Oważ to pierwéy / że Bóg swiádkiem spráwy twoiej.  
 A iako dobra bedzie/ albo zla v niego/  
 Tak syc y ty ná kóniec musisć ciešyc z tego.  
 Nie rozumiey ze by to darmo vczyniono/  
 Iż wšeláti zwiéřz inšy pochylym stworzono:

A zkolwiek twarz wymiosła nieśie przed wszytkimi/  
 Patrząc w ozdobné niebo oczymá iásmi.  
 Chciał nam Bóg tym swoje mysl opowiedzieć práwie/  
 I bytło/ á człowieká/ stworzyłk różnéy správie.  
 Bytło wiecey nie suka/ iedno áby tytło/  
 Tego samého patrząc/ co iest ciálu miło.  
 Ale człeku/ którego duśá poslá z niebá/  
 O tym czuc/ o tym myslie vstáwicznie trzebá :  
 Jáko by sye mógl wrócić ná miejsce á oczysťe/  
 Gdzie spólnie przebywáią Duchy wiekniśte.  
 To ty wiedzác/ dziećie mé/ nie chyl sye zá tymi/  
 Którzy swym záwołániém/ y dáry Bostimi  
 Wzgárdziwszy/ towarzysťwo wzieti z bestyáni/  
 A wyrzekli sye niebá sprośniemi správáni.  
 Ale náśladuy cnoty/ która ácz z niewczásém/  
 A trudnościá przychodzi : á wśátkóz zá czásém  
 Hoynie pláći vtráty podieté dla siebie/  
 Jednáizc wieczná slawé/ y ośiádłóść w niebie.  
 A iżes sye vrodził w domu záwołánym/  
 A czásu swého bedziēs pánowáť poddánym:  
 Poczniś rządz sam od siebie/ á vstróm chciwóści/  
 Niechay bedz poslušné rozumnéy žwiérzchnóści :  
 Bo ták wiedz/ iż w człowieku sá mocárki dziwóné/  
 Nie tytko sobie różné/ ále y przeciwné :  
 Jest bystra popedliwóść/ iest žádza nie syta/  
 Bo iáżn mdlá/ žalóść smutná/ rádóść nie pokryta:  
 Wład któreńi iest rozum/ iáko žetman/ który  
 Má strzédz / áby z nich žádná nie móglá wziáć gózy.  
 Temu ty wládzá porucz/ y dáy w moc sam siebie/  
 Niech wié o káždéy správie/ która sye tknie ciebie.  
 Bo iesli przyydzie owym poruczniťóm rządzic:  
 Bez tego być nie moze/ byś nie miał zábládzic.

Ale Pánstkiego zdrowia/ ani mocné slepy/  
 Ani tak dobrze strzeżę poboczne oszepy :  
 Jako miłość poddanych/ y wiara życliwa/  
 Czego strach nie wycisnie/ y groza suflwa.  
 Rychley dobroć/ y łaska / rychley chuc wzaienna /  
 W tymci posłużyć może/ y ludzkość przyienna.  
 W przyiacielu sye Kochay/ y każda przestroge  
 Wdziecznie od niego przynnuy : bo śmieie rzec moge /  
 Królowie inszych rzeczy w sech obfitość máią/  
 Saméy prawdy tam do nich namniéy przynaśáię.  
 Przeto niechay nie lubi vcho twé cnotliwe  
 Pochlébstwa/ które/ iako zwierciádlo fálszywé/  
 Różną twarz twych postepków tobie wkażuie/  
 Nie tak iako ie człowiek státeczny przynnuié.  
 Cnote miłuy/ y godność : bo tym Pánstwą stoię/  
 Kiedy dobrzy są w wadze/ á zli sye zas boię.  
 A czego napotrzebnéy/ y sam żyy przyktadnie/  
 Bo poddáni zá pánem záwždy póyda snádnie.  
 A iż wszytkiego trudno dogledać iednému/  
 Ale cześć prace musíš poruczyć drugiému :  
 Przypátrużye sye dobrze/ kto sye ná co godzí.  
 Bo chocia drugi w zacnym domu sye wrodzí/  
 Jesli morzá nie świadóm/ iesli nie zna niebá :  
 Ani żaglów/ ani mu styru zwierzać trzeba.  
 A nawiecey tego strzeż/ ábys ná wżedy/  
 Łákomych ludzi nigdy nie sadzał : bo kedy  
 Spráwiedliwoś przedayna/ tam przeklectwo wielkie/  
 A w Bogá/ niewinnych wazné prosby wsełkie.  
 Ale tobie tak trzeba myslieć o pokoj/  
 Jakobys sye mógl zaraz przydac y do boiu.  
 Bo iesli ia co moge rozeznác ná niebie/  
 W rychle Gréczyn wslýsly o nagley potrzebie.

Widze zbóyce zdaleká/ y gościá zbradného/  
 A ón z góry lás wáli do břegu mořského.  
 Nowych Galer přyczynia/ stárych popráwnie/  
 Wiořlá rzedem rořkláda/ žaglów přyzpátruie.  
 Do nas zmiěřza po řozysě: á nie ládá iáka  
 Řozysě/ boday w Řećiey nálazt druga táka.  
 Jednáť swěgo dokáže/ ná co sye vsádzi/  
 Lecz miewiém iesli sobie dobrze w tym porádzi.  
 Bo ledwé sye rozgosći/ kiedy Řećzyn zbroiny/  
 O swa řrzywde bedzie chćial po nim nagléy woyny.  
 Nie pomoga mu w ten čas stotkobřiznáće řtróny/  
 Nie pomože twarz gláďka/ áni włos trářiony.  
 Přizhnie iáto přzed wilkiem Jeleni wiátronogi/  
 Nie tym sye popisuiáć w swoiéy niebogi.  
 Tám sye y ty z drugimi mař pospótu stáwić/  
 A řeká/ da Bóg/ stáry oycowskiéy popráwić.  
 A iuž teraz přyzwykay pracéy/ y miewčasóm/  
 Abyř sye mógl řposobić řu trudnieřřym časóm.  
 Vmiéy řuť miewnie ciágnáć/ vmiéy brónia wláďáć/  
 Niepřziáćielá siegáć/ á sam siebie řkláďáć.  
 Vmiéy řzeķe přezpłynáć/ řów řnáďnie přezřkoczyć/  
 Řoniá předřo dořiáďáć/ y dobrze im toczyć.  
 Přyzuczay sye gorácu/ y řimněmu niebu:  
 Přezřaway/ kiedy wodá može być řu chlebu.  
 Táké počáťki máiáć/ dopięro myřl o tym/  
 Jáťobys y sam vmiat wořřto wiěć ná potym.  
 Řzeďa miewřřá pewněgo řuťáć obořowi/  
 A ostřoznie iřć přzećiw niepřziáćielowi.  
 Řzeďa wiěďiěć/ gďiěć řtórym řřřattem řud řřřowáć/  
 Řeby ieden drugięgo řnáďnie mógl řátowáć.  
 A iesli niepřziáćiel w zameť řufa wiěćey/  
 Wiěć řofe plěć/ á řnim sye řáńćowáć co přećey.

Walności/ przetop równać/ tłuć Táránem mury :  
 Można! rzecz/ y ziemią mąćć spodkiem dziury.  
 Co trudno człowiek poićć ma z prostej rozmowy/  
 Musi tam przy tym sam być/ y nąstawić głowy.  
 A ták/ skoro doróścieś lat/ y lepszej sily/  
 Mięzje mi sye do zbroie zaraz/ synu miły.  
 A przykładem przodków swych sukay sławy mieczem :  
 Kręsu zamierzonego pewnie nie odwleczem.  
 Przeczje nie wolęc ráczey znacznie przed wszytkimi/  
 Popisac sye dzielnością/ y cnotami swymi:  
 Tíz vtrácac nieczemnie w cieniu wieku swęgo/  
 Nie skostowawszy co jest ná swiecie dobęgo.  
 O Bogá szesćcie w reku/ prózno dufac zbroi/  
 Lecz ty przedsie czyn/ synu/ co tobie przystoi.  
 Cnotá sławę sye pláci : á snadz w przyszlym wieku  
 Wzbudzi takięgo ducha Bóg w pewnym człowieku/  
 Który twe zacné spráwy swoim piórem złotym  
 Bedzie chciał swiátu podac/ ták iż nigdy potym  
 Imie twoie nie zgasnie/ ani vzna kónca!  
 Póki zwiérzat ná ziemi/ á ná niebie słóńca.  
 Takię przysináki stárzec ón ku cności dawał  
 Wnikowi : á iam vchá nákládájac/ stawáł  
 Ládá gdzie przy iástini/ málo myslac o tym/  
 Zeby mi sye to kiedy mogło przydac potym.  
 Ale co mój zá rozum : wy nie motylkami  
 Plosacie/ á ia káze o cności przed wámi.  
 Málo bylo nie lepięy o ten rzád przektety  
 Dac wam taką lácine/ ázby wam sło w piety.  
 Co was iednak nie minie/ iesli (iáko tuše )  
 Przed wászym gospodarstwem wyniesć sye stąd musie.  
 Teraz iuz niech ták idzie/ bo złe nie vciecze/  
 A to w zysku bedziecie miec/ co sye odwlecze.

K O N I E C.



## Do Sátyrá.

**S**átyrze/ pómni stápić do mnie swégo czásu/  
 Kiedy bedziesz miał náząd wedrować ku lásu.  
 Powieś mi/ iáko sye kto bedzie miał ku tobie/  
 Bo nie wszytkich iednáko vznaś przeciw sobie.  
 Naydziesz ktoc wdzieczen bedzie/ naydziesz ktoc náłáie:  
 W rózných głowách musá być rózne obyczáie.  
 Ná kóniec y iabych sam wiedzial co winowác:  
 Sluchay/ mogles ná winnik chróstu nie žalowác.







# MONOMACHIA

Parifowá z Menelausem.

IANA KOCHANOWSKIEGO.



**A**le kiedy z obu stron syc wshykowali  
Trojani z wielkim hukiem w pole wyiachali:  
Jako żorawie / kiedy bliska zime czuiz /  
Z krzykiem przeciw wielkiemu morzu polatuz:  
Pigmeom drobnym noszac smierc / y zarazeni:  
Krzyk idzie pod oblaki / y spoleczne pienie.  
A Grekowie zas z mieysca cicho syc ruszali /  
Myslzac iakoby sobie spolem pomagali.  
A iako wiec wierzch gory sara mgla odzicie /  
Na pasterze nie dobra / ale na zlodzicie  
Lepsza / niz noc / bo czlowiek okiem nie domiesie  
Tlic daley / iedno iako kamien z reki nie sie:  
Taka w ten czas kurzawe idac poruszili /  
A niewymownie predko pole przykurzili.  
A kiedy syc juz woyska prawie zetknac miaty /  
Przed Trojany wyciekal Alexander smiaty /  
Majac Lampart na sobie y luk nalozony /  
A miecz. a kreczac w reku oszczep wstalony /  
Wyzwal co meznieyszych z woyska przeciwnego /  
Aby z nim / ktokolwiek smie / skusil szescia swego.  
Storo go tedy wyzrzal Menelaus zbroyny /  
A on bezpiecznie sukta przed inszymi woyny.

Jáko lew rad/ gdy ná zwiérz z głodu wiec nápádmie/  
 Bądź sárne/ bądź telemá/ iuż go lupi snádmie :  
 Niedbáiąc ná ogromné przedkích psów sczetánié /  
 Ani w łupie zebránych myśliwców wolánié.  
 Ták był rad Menelaus/ widzác zdrayce swégo/  
 Bo myślił mścić se nád nim zelzenia dárwego.  
 Támże prosto ná ziemié z brónią z woza skoczył :  
 Ale skoro go gládki Alexander zoczył/  
 A ón z inszymi naprzód/ vlekl sye okrutnie :  
 A schronił sye przed smiercią między swoje chutnie.  
 Jáko kiedy kto wyrzy stráśliwego smoku  
 Między pustémi lásy/ wnet vchybi kroku :  
 Wszytek zádrży/ á w strone co nadáleý godzi/  
 Krew przed stráchem do serca z oblicza vchodzi.  
 Kównie ták Alexander z plácu sye pospieszał/  
 Przed Atreowym synem/ y w woysto sye wmiészał.  
 Ze kćó: widzác/ grómił go : Parysie zelzony/  
 Boday sye był nie rodził/ áni poymał żony.  
 To bych był wolal/ y tćz lepszym było zyskiem/  
 Uziłi ták byc v wszytkich ludzi posmiéwiskiem.  
 Jáki/ mniémáš/ v Gréków teraz głos o tobie ?  
 Nie zestlo nic Wódzowi temu ná osobie :  
 Ale sercá y síly niemáš. tákowym sye ty  
 Czuiąc/ plynátes przedsie przez morstie zakrety/  
 Zebrawszy towárystwo : á w dáleką strone  
 Záciáhawszy/ vniósles zacnych ludzi žone :  
 Oycu ná wieczną škóde/ y nam bráćieý twoieý/  
 Nieprzytáciołóm ná smiech/ á tu háńbie swoieý/  
 Nie chciátes plácu dostác Menelausowi :  
 Poznatby był/ iákiemus žone wziął meżowi.  
 Nie pomagác w potrzebie stódkobrymáccé strony /  
 Ani ten głos / áni tá gládkosć od Diony :

Ale rychléy Troiánie v bodzy. lecz zá ty  
 Twé postepti/ godzienby ostátniéy zapláty.  
 Ná to rzekl Alexander: slusnie mie winuies/  
 A nád przyskoynosc brácie nie nie wystepuies :  
 Mezne v ciebie serce/ iáko topór/ który  
 Przez dzewo snádnie idzie przypadájac z góry/  
 A tram ciebe/ y wola mistrzá swégo kona:  
 Táka równie v ciebie mysl niezwyctezona.  
 Niechci dáry od piekney Diány nie wádzá/  
 Nie zárutné sa rzeczy/ któré z niebá dádzá.  
 A tego niht swa práca nie pozyscze sobie :  
 Lecz teraz mamli sje bic/ y ták sje zda tobie:  
 Niech sje woystká rozstapiá/ každé ná swa strone/  
 A ia z Menelausem w posrzodku o zone /  
 O Helenoty záraz/ niech czynie : á komu  
 Bóg pomoze/ niech wshytko odmiesie do domu.  
 A iuz y wieczny pokóy z soba vczyniwshy/  
 A ná potómné czasy przyiazii vtwierdziwshy :  
 Przebywayze w Troiánstiey sczesliwy kráinie/  
 A Greczyn tákze do swych Argów niech ay plynie.  
 To rzekl: á Hektor slysac/ dziwnie sje rádował/  
 A srzodkiem idac/ vsy Troiánstie hamował  
 Jawshy wpól oszczep : á ci chnet sje vstromili /  
 Ale Grékowie/ z luków y z próc przedsie bili.  
 Którym Król Agamemnon glossem rostkánie :  
 Stóycie/ bo cos powiedziet Hektor obiecnie.  
 To rzekl : y ci zárazem dáli sje hamowác.  
 Potym ták miedzy nimi Hektor iáł rokowác.  
 Sluchay mie Troiáninie/ y ty Gréku zbroynny/  
 Stów Parysowych/ który poczatkem téy woynny:  
 Wshytkim Troiánóm káze y Grékóm ná strone:  
 A sam z Menelausem w posrzodku o zone /

O klenoty záraz chce czynić: á komu  
 Bóg dopomoże/ ten wszytko ma odnieść do domu:  
 A my przyiązni/ y pořódy/ z sobą bedziem mieli.  
 To rzékl: á wszyscy inřy z obu stron milczeli.  
 Potym sam Menelaus wystapiwřy/ rzecze:  
 Posluchaycie teř y mnie/ bo mie žalóř piecze/  
 A chce/ áby Trojánie/ y Grécy pospořu  
 Rozesřli sye/ poniewař síla cierpiá w bořu  
 Prze ma zwáde y zasřcie/ á prze niepráwego  
 Alexándra poczatek: á zátym/ którego  
 Smierć sobie znas náznáczy/ niechay umrze. á wy  
 Roziedźcie sye w pořořu křóm żadnéy zabáwy.  
 Czarná owce/ y biatá/ miéycie po gotowi:  
 Te ziemi/ owe stóncu / á my Jowisřowi  
 Trzecią przyniesiem: niechje Priamá przywióda/  
 Aby sam zátárl/ co sye zmówi zá vgodá.  
 Bo hárdzi y przewrotni iego synacřkowie/  
 By potym niewystápił który przeciw zmowie.  
 Bo ludzi mlódych mysři dziwnie sye waháta:  
 Lecz gdy řogo przy sobie státeczného máta/  
 Ten ná te y ná owe strone sye ogláda/  
 A řeby co nalepiéy postánówil/ žáda.  
 To rzékl: á z tego wszyscy byli wíec weseli/  
 Tufac sobie/ že dáley wálczyć inř mie mieli:  
 Konie tedy/ y wozy/ rzedem postáwili/  
 A sámi w pole wysřli/ tánje teř zložyli  
 Zbroie z siebie/ y stádlí porzádkiem ná ziemi  
 Tuf od siebie: y plác był mály miedzy nimi.  
 A řekto: dwou slug posřal/ áby owíec dwoie  
 Przygnano/ á Priamá záwołano z Troie.  
 Tánje y Agámemnon kázal Táltybieniu  
 Do naw dla owíec/ á ten był posřusen temu.

A Teczą zaś przyniosła wieść piękney Helenie /  
 Twarz Helikæonowey mając równą ziemie /  
 Laodicy / która między Priamowemi /  
 Napięknieysza była dziewczętami wszytkiemi.  
 Te w iey domu znalazła / a ona wizzala  
 Opone / w której bitwy obie wyrażala  
 Trojańskięgo rycerstwa z Gręki walecznymi /  
 Co prze nie pod rekami niesli Marsowymi.  
 Stanawszy tedy blisko Iris nie leniwa /  
 Tak przerzekła : Wstań a pódz Nimpho wrodziwa /  
 Ze wyzrzyś dziwne sprawy ludu Trojańskięgo /  
 I niezwyćiezonęgo zastępu Gręckiego :  
 Co przedtym z sobą bitwy plączliwé zwodzili /  
 A dusie między sobą wzajemnie tręcili :  
 Teraz siedzą spokojem / walki zabaczywszy /  
 Oszczępy / y okraglé tarcze polożywszy.  
 A Paris / z Menelaem / bię syc o cie mają /  
 A kto wygra / temu cie za żone przyznają.  
 Tych słów / Iris do piękney Heleny vżyła /  
 Którymi iey testnice w sercu vczynila  
 Po piérwszym mezu / y po rodzicach zostálych /  
 I po miłey oyczynie / y po dziatkách matych.  
 Wziąwszy tedy płaszcz na syc / z domu syc puscila  
 Z wielkim płaczem / z nią Etra / y Klimenta była .  
 I przysly na to miejsce / gdzie iest Scea bramá /  
 A tam siedzieli radząc okolo Priamá.  
 Panthes / Thymotes / Lampus / Hiketæon siwoy /  
 Klytius / Wkálęgon / Antenor sedziwoy :  
 Już prze lata swé zesłé z woyny wypuszczoney /  
 Ale na drugą strone mowcą doświadczoney.  
 Podobni polnym swięrczóm / które wiec siedzący  
 Na wysokię olshynie / puszczają glos bzmiżcy.

Tacy prosto ná wieży stárcowie tám byli.  
 A wyzraszafy Helene/ ták cicho mówili :  
 Próžno to/pátrząc ná twarz y táká wrode/  
 Niemáš syc przecz dziwować/ że ták wielká škoda  
 Dla méy Trojanie cierpiá/ y mezni Grékowie :  
 Dosyc by byc boginiá tákéy białey głowie.  
 Ale iáká iest kolwiek/ niech ná morze wsiedzie/  
 A nam albo y dziecióm przyczyná nie bedzie.  
 Ci tedy ták gadáli miedzy sobá strómnie/  
 A Priámus Heleny zawolał: Sám do mnie  
 Dziéwko moia choc siedziec/ że mezá ogladáš  
 Pierwszego/ y twé krewné/ czego ty snac zádaš.  
 Tys mnie nic winná nie iest/ Bóg to wšytko spráwił/  
 Który mie nieprzyiaciół ták ciężkich nábráwił.  
 Powiedzże mi iákó mam zwác Gréczyná tego/  
 Co to pleców širokich/ á wzrostu wielkiego:  
 Dudy widze są co go głowá przerównáá/  
 Ale ták podobného oczy mé nie znáá/  
 Ani ták poważného: tuše iž król iáki :  
 Ná té słowá Helená glos wyrzeklá tákí :  
 Wažné iest twoie oycze v mnie rozkazánié:  
 Ale bodaybych bylá miálá zlé stonánié/  
 Kiedym ia tu z twym synem ná morze wsiádáá/  
 A mezá y oyczyzne milá zostáwiáá.  
 Lecz to iuž próžno: musze pláć wíecznie :  
 Ná to tákci powiádam/ ócz pytaš/ státecznie :  
 To ten iest Agámemnon nieprzewyciežony/  
 Oboie y mąż dobry/ y król došwiádczony :  
 Dziwiéř mój/ Któregóm ia zá niewštydliwémi/  
 Nigdy godná nie bylá/ postépti swoiémi.  
 To rzeklá : á Priámus wielce syc dziwował/  
 Tówiąc : Szczęšny Atrydá/ silás opánował

Gréckich synów: iam též byl zá swoiého wieká  
 W Phrigiíey winorodnéy/ góziem síká czlowieká  
 Zbroyného widziat/ z pánskwá dwu bráciey rodzonych/  
 Othrea/ Migdalone/ którzy czásow onych  
 Nád Zangárem leželi. ta będąc z ich strony/  
 Bylem w tenže sył liczon/ kiedy Amázony  
 Niezwyciężone przysły: ale iednáť y či/  
 Nie byli/ iák Gréckí zastep/ tak okwići.  
 Potym widzac Olyssá/ chciat imienia tego:  
 Tuž dáleý dziewko moia/ niechay znam y tego/  
 Co to wzrostem pomnieyszy od Agámemnoná/  
 Ale záš w pierśiach sęrszy/ takže y w rámioná:  
 Tá ziemi wielozrywneý leży tego zbroia/  
 Sam iákó baran ludzi sprawuie do boia:  
 Baránowi go równam ia kędzierzawému/  
 Który pieknému stádu wódzem iest owczému.  
 Tá to odpowiedziála Helená w przemiany:  
 To iest zášie Olysses w rozum nieprzebrány/  
 Co sye rodził w Itace/ ácz nie práwíe płodnéy/  
 Ale fortelów pelen y porády godnéy.  
 Ktemu tak rzekł Antenor: Páni miłostíwa:  
 To co slyše od ciebie/ prawdá niewatpliwa:  
 Bo též tu byl Olysses przyiáchal do Troie  
 Z Menelaem/ rokowác o wydánié twoie/  
 Którem ia w dóm swóy przyiáł/ y z chuciá czestował/  
 A támem sye obiemá dobrze przypátrowal.  
 Kiedy pospolu byli z Pány Troiánskimi:  
 Jesli przyšlo stac/ záwždy rámiony wielkimi  
 Pzerównal Menelaus: á gdy záš siadáli/  
 Poważnieyszym Olyssá záwždy miánowali.  
 Ale gdy przysło mówić wíec obiemá w rádžie:  
 Menelaus okragło słowá swoie kládžie/

Málo/lecz różnie mówiac/ bo nie wielomowny/  
 Tu od rzeczy/ choć młodsy/ y w leciéch nie rowny.  
 Ale kiedy zaś mówił Olysses ćwiczony/  
 Powstawšy/ tu ziemi wzrok trzyma náklonišny/  
 Lasti ani wprzód/ ani wzađ nie náchylájac/  
 Ale iá w iednéy mierze vstávicznie májac :  
 Podobien prostałowú: drugi by rozumiał/  
 Zeby syc miał zápómmiéc/ álbo nic nie vmiál.  
 Ale kiedy otworzył své vstá osobné/  
 A słowá puscíl smiegu náglénu podobné :  
 Już ná ten czas Olyssá žaden nie celował/  
 Anim syc iá tak iego vrodžie dziwowál.  
 Potym widzac Aiáxá Priámus šedžiwý :  
 Pytał/ co to zacž drugi Gréczyn vrodžiwý/  
 Co głowe/ y rámióná/ miesie náđ inšymi :  
 Helena zaś odpowięđž dála słowy tymi :  
 To iest Aiáx/ Gréciéy mur nie przelomiony :  
 A to zaś Idomeus z téy to drugiéy strony/  
 Własnie iáko Bóg iáki miedzy Kretenczyki/  
 Których okolo niego stoia gesté syki.  
 Czešto go Menelaus w domu podéymował/  
 Kiedy vmyslnie z Kréty do nas wíec žeglował.  
 Ale vsytki tu inšé widze/ którem znála/  
 A które bym iá y dziś miánowác vmiála /  
 Kástorá/ z Polidewkiem/ mežów mnie znáomych/  
 Ani moge vpátrzyč swych bráciéy rodzonych :  
 Albo nie wyiecháli pospolu z drugimi/  
 Albo tu przyplynawšy nawámi dlugimi/  
 Niechcž syc ožázowác/ y woyny znikáic  
 Dla wstýdu/ y przymówek/ które dla mnie máic.  
 To rzeklá : a oni iuž legli byli w ziemi  
 Tamže w Lácedomonie/ miedzy oycy swemi.



A postowie przysiedze rzeczy należące/  
 Dwoie owiec/ y wino serce weselące/  
 Prowadzili przez miasto: miost kruz pozlocony/  
 A kubki przy nim/ posel Ideus rzeczony:  
 A Królowi powieział/ to co sye dziać miało:  
 Wstań Królu: tak Troianóm/ y Grecóm sye zdało/  
 Abyś w pole wyiechał/ á tam przysiężecie/  
 Trzymać ieden drugiemu/ co sobie rzeczećie/  
 A Paris z Menelaem czynić z sobą mają:  
 Kto wygra/ temu pánia z klenoty przysiężę.  
 A my zaś/ wieczny pokóy z sobą uczyniwszy/  
 A ná potómne czasy przyiazii utwierdziwszy:  
 Bedziem mieścić w Troianstiey szesliwéy kramie:  
 Greczyn także w swych nawách / do Argów popłynie.  
 To rzekł: á stárzec slyszac/ vlekł sye okrutnie/  
 A kazał wnet záprzegac: co sye sstało chutnie.  
 Wsiadł zátym/ y wziął zá lec: wsiadł téż z nim doyrzwały  
 Anteno: y przebyli przez Troianstie wály.  
 A kiedy miedzy woystká oboie wiácháli/  
 Zástánowiwszy konie/ z wozá wysiadáli.  
 Potym Król Agamemnon nie przewycięzony  
 Powstał/ á z nim Olysses w rádźie doswiádczony.  
 A postowie tym czásem winá w kruz naláli/  
 Potym Królóm ná rece wody czystéy dáli.  
 A Król Greci dobywszy tása á ostrego/  
 Który záwždy przy poswách nosil mieczá swégo/  
 Owóm po gársći welny wyrzynał przy glowie:  
 Co Grecóm/ y Troianóm/ przednieyşy postowie  
 Koleiá rozdawali. á Król miedzy nimi  
 Rece wznióşy/ uczynil modle słowy tymi:  
 Boże/ Który poczatku niemasz/ ani kónicá/  
 A ty ogniu wysoko lecącego Stónicá/

Który widziš / y slyšyš wšytko dostátecnie :  
 A wy rzeki / y zemio niewzrusšona wíecznie :  
 A wy inšy Bogowie / co ná drugim ťwiećie /  
 Swégo krzywopryššítežce bezecnie karšćíte :  
 Badžćíte ťwiádkťi / á miéćíte ná dobrým baczeniu /  
 Coťolwiéť ťye miánuie przy tym ťtánowieniu.  
 Jeťliž Menelaúšá Paris zgláđži z ťwiátá /  
 Tťiech Heleny / y z ťtárby / ma po wšytké látá.  
 A my záchowywaúžc poľóy námówiony /  
 Obróćim rospuťzone žagle w Grécké ťtrony.  
 A ieťli Menelaus Parisá poťywie /  
 Helená ma byc iego z ťtárby niewatpliwie.  
 Náđ to / Gréťóm przyťtoyná nagrode Troiánie  
 Uczyníá / Która miedzy ludzmi nie uťtánie.  
 A gđzieby zá přeťgráná Parisá butnégo /  
 Žniťat mu król nagrody / y ťynowie iego :  
 Ja iednáť bede swégo chćiał dochodžć / zbroynie  
 Ležac tu / áž ucyńie přeđťťe kóniec woynie.  
 To rzekšy / owcóm gárlá rzeťat : á zářšnioné  
 Kláđl ná žiem. á potym wino poťtáwioné /  
 Kubľámi z wielkćey cháťe biorac / rozlěwáli /  
 A proťby iednym ťercem do Boga dťiáľáli /  
 Gréť / y Troiániu / mówiac : Bože nie poiety /  
 Któraby kolwiéť ťtroná ten zwiázeť ták ťwiety  
 Napřód ťtárgáli : boday te pómťťe poználi /  
 Aby zá oťtrym mieczem ťwóy móžy ták přeľáli /  
 Jáťo to wino plynie : á nie tylťo ťámi /  
 Lecy y dťieći / y oby legli z ich žonámi.  
 Ták móvili : ále to nie byl wyroťk páńťti.  
 Potym tě ťlowá wyřekťl zacny król Troiáńťti :  
 Sluchay mie Troiániu / y ty Gréťu ťlawony :  
 Ja ťtáđ muťťe odiechác ná ťwóy žameť dawny :

Bo nie bede mógł pátrzyć ná syná milégo/  
 Z Menelaém/ w tym polu zbroyno czyniącégo.  
 Bóg te wiadomość sobie samému zachował/  
 Komu z tych dwu/ żywota koniec nágotował.  
 To rzekłszy/ owce ná wóz włożył mąż wczirwy:  
 Sam potym wsiadł/ y wziął lec: z nim Antenor síwy  
 Ná tymże wozie vsiadł: á tak ku wielkiému  
 Pospolu odbiácháli zamku Trojánskiému.  
 Hektor zaś/ y Ulysses/ plác w tym rozmiérzáli/  
 A lósy rozpisarószy w przyłbice miészáli/  
 Który naprzód miał rzucic ósczep wstálony/  
 A lud do Boga wzdychał/ z téy/ y z owéy strony/  
 Mówiąc: Boże wsechmocny/ kto teraznieyszego  
 Zamiészánia przyczyna: ten z rozsádku twégo/  
 Boday dżis márnie zgínał: á my ná czas wieczny  
 Miłość z sobą chowáli/ y pokóy stráteczny.  
 Tak mówili: á Hektor lósy sam sáfował/  
 Pátrząc zásie: ále wnet Párisów przodkował.  
 Owi tedy w swych rzędziéch siedli/ gđzie burzliwé  
 Ich kónie z wozy stály/ y zbroie ciérpliwé.  
 A Páris ku przyszłému boiu sje gotował.  
 Naprzód nákolántami nogi obwárował  
 Pietknými zlocištěmi: wiec ná sie/ nie swoje!  
 Ale Teykónowe bráctwá włożył zbroie:  
 A potym miecz przypásal srebrem obleczony/  
 A tarcz wielká ná głowe/ y sýsiał złocony:  
 Temu włosy ná głowie trzesły czub ogrómny:  
 Po tym wshytkim wziął ósczep w reke nie włómny.  
 Tóž czynił Menelaus. A gdy ku boiowi  
 Zdáli sje sobie óbádwá inż byc gótowi:  
 Szli prosto miedzy woyská srogo pogládając/  
 A ludzic strách zéymował ná obu pátrzájąc.

Już w rozmierzonym plácu przeciw sobie stoja/  
 Gnięwájąc syc/ y bronia potrzásájąc swoia.  
 Naprzód Paris wystrzelil ošczep/ y vderzył  
 Atryde/ práwie ná tarcz/ iáko byl vmierzyl :  
 Lecz zelázá nie przebil: bo grot nie hártował/  
 W páwéze niedobytá : potym syc gotował  
 Menelaus / te modlitwe czyniác Bogu swemu/  
 Bože pomóż mi przeciw Parisowi zlemu/  
 Od któregom vkrzywdzon/ nie dawšy przyczyny:  
 Tego ty starz má reka : áby y kto iny  
 Ná potym wiedzial/ iáko má ludzi šánováć/  
 Od których dobrodzieystwá zwykl kiedy przyymováć.  
 To wyrzekšy/ wystrzelil ošczep/ y vderzył  
 Parisá/ práwie ná tarcz/ kedy byl vmierzyl.  
 A ten syc nászad cofnal/ y został przez rány :  
 Ošczep w stronę vderzył krwia nie vmázány.  
 A Menelaus mieczá dobywšy srogiego/  
 Vderzył z wierzchu w šyšak: od rázu tegiego  
 Kospierzchnál syc miecz w kęsy . westchnál niešczesliwy  
 Menelaus: ách Bože tos mi nie žyczliwy /  
 Jam syc dziś myslil pomšćić zelżywošć swoięy/  
 Náđ bezecnym Parisem: áli wrece moięy  
 Tylko iedlá zostały/ á miecz sam strušony/  
 A ošczep darmo pošedl/ á ten nie rániomy.  
 To mówiać / dopadl kónškich wlošow v šyšaká/  
 A ciągnál go/ wráćiać do swęgo oršaká.  
 A tego wzeł dušil v pštrzonyy tkánice/  
 Która pod broda šrzeglá czubátęy przyšbice.  
 A wciągnál by byl/ y dáńk wielki miał: by była  
 Wenus krew Jowisowa nie wnet obaczylá/  
 Która mu pás bięgo wolu rozerválá/  
 A temu prózna w reku przyšbicá zostálá.

Te tedy Menelaus przed swoje porzucił/  
 A ci ją wnet porwali: on sye znowu rzucił/  
 Chcąc ij osczepem zabić: a ta obróniła  
 Snadnie, iáko bogini/ a mgła go zámciła.  
 A posádowniła go w łóznicy osobney/  
 A samá sła/ chcąc przyzwąć Heleny podobney:  
 Te między Troiántami ná wieży zástála/  
 A pociągnawszy zá płasz/ cicho iey septála:  
 W rzeczy iey przádká stara/ która przy miéy była  
 Jesze w Lacedemonie/ a tá iá ważyła.  
 Tey sobie piękna Venus postáwe zmyśliwszy:  
 Pódz/ práwi/ twóy cie wola Paris nazyczliwszy  
 W mármorowéy łóznicy/ pod pięknym namiotem  
 Jedwabnym/ polystniac jedwabiem y złotem.  
 Nie rzeczesz/ áby sye ten ná wojne gotował/  
 Rychléy do tancá/ albo dopiro tancował.  
 To rzekła/ a téy wmyśl w sercu zámieszáła:  
 Lecz skoro piękna syie y pierśi poznála/  
 A wzrost piękny: Bogini/ zás mie chcesz w bład wpráwić?  
 Czy mie myslisz gdzie indziéy z pięknych miast wyprá-  
 Albo z Phrygiéy/ albo z Meonskiego kráiu Cwic:  
 Jesliéy tam kto kmyśli z ludzkiego rodzáiu:  
 I to iúz zwyciezylwszy Parisá przedkiego/  
 Chce mie wziąć Menelaus do domu swoiégo.  
 Dla tegoś ty tu przyslá/ łowiac mie nieboge:  
 Iúz tam sama siedz przy nim: a do niebá dróge  
 Pusć imo sye: ani chciéy nóg swych tám mordowác:  
 Ale o nim czuy/ a nie przesławay prácowác/  
 Albo zóna bedziesz/ albo sluga tego:  
 Ja tám nie póyde/ bo bych háńbe niostá z tego/  
 Bych mu loze slác miála: a Troiántskie pánie  
 Bedą mie klac/ a iá mam wieceznie frásowanie.

Na to iéy z gnievem Venus tak odpovědziała :  
 Nie frášny mie/ žebych cie zás nie zámieďbála/  
 A ty bys mi tak zmiérzla/ iákos dzis iest milá:  
 Bo wiedz wiedzac/ žebych ia tak o tym rádzila/  
 Jáko by między Gréki y Trojány trwála  
 Wieczná nieheć / á ty by zle zginac musiała.  
 To slyšac/ vlekla syc Zelená me bogá/  
 A wysla potáemnie/ májac wódzem Bogá.  
 A gdy do domu przyšly Parisá gládkego/  
 Studzy syc wnet rzucili do ciénia swoieho :  
 A páni do ložnice prosto syc vďála/  
 Tey Venus mieysce przeciw Parisowi dala :  
 Gdzie ona odwróciwšy oczy/ ledwé siádlá/  
 A mezá nie mežného tym slowem popádlá :  
 Juž v ciebie po wojnie/ czlowieczne zelžony/  
 Boday tám byl zlé zginat/ mieczem vstromiony  
 Kycérzá waleczného/ ktorégom ia žoná/  
 Pótim/ glupia/ nie byla przez cie ofsaloná.  
 Pómníš / iákos nie dawno powíadal o sobie/  
 Ze y síla/ y mieczem nie miał zdołac tobie  
 Waleczny Meneláus : ho/ wierze/ co wádzi  
 Ž nowu syc z nim sfoštowac : czy ten lépiéy rádzi/  
 Co domá zostac kaže : takéž y ia tobie  
 Tóž rádze/ abys smierci nieprzyšpiefyl sobie.  
 Na to iéy odpovědzial Paris temi slowy :  
 Nie vžyway przeciw mnie vsčypliwéy mowy:  
 Mnie teraz Meneláus z Minerwá pochodzil/  
 Ja go potym / bom syc též nie bez Bogá rodzil.  
 Ale siádz oto przy mnie w spólnéy žyczliwóšci/  
 Bom nigdy nie czul w sercu takowéy miłóšci :  
 Ani kiedym cie napřód w nawách wodoplawnych/  
 Ž Lácedemonškich sam nióšl ónych kráťow slawnych.

A nocował ná wyspie/ morzem otoczony/  
 Jáko teraz ku tobie iestem zápalony.  
 To rzekl: áli wnet siádlá zóná podle niego/  
 A tak inż omi wczásu vzywáli swego.  
 A Menelaus/ to tám/ to sám/ iákoby lew stogi/  
 Biegal pátrzac/ gđzie przepadł Paris przedkonogi:  
 Ale w Troiánskim woysze/ nie był człowiek żywy/  
 Coby go był mógl tobie Meneláe chciwy  
 Ukázác: á pewnie go z miłości nie kryli/  
 Bo mu nieprzyiacielem równo wšyscy byli.  
 Do tych król Agámennon mówil słowy temi:  
 Sluchaycie mie Troiánie z pom ocniłi swemi/  
 Widżicie co sye zstáło z Parisem/ y z wámi/  
 Jedźcieś / á wydajcie nam Helene z rzeczámi:  
 A nagrode wczynicie/ równym obyczáiem/  
 Czego bedzie wiecznie strzégł rodzay zá rodzáiem.  
 To mowil Agámennon: á inšy Grékowie  
 Przesstawáli ná iego wyrzeczoney mowie.

K O N J E C.



❀ ❀ ❀

# O D P R A W A

## Posłów Gréckich

### IANA KOCHANOWSKIEGO.

Podána ná Theátrum przed Królem Ję: M.  
y Królową Jęy M. w Jázdownie nád  
Wárszawę. Dniá 12. Stycznia/  
Roku Pánstkiego. 1578.

Ná Feście y Iego Mści Pána Iana Zamoyskiego, ná ón czas  
Podkánclérzého, á teraz Kánclérzá y Hetmána  
wielkie Koronne.

❀

Do tegóz Iego Milosci Pána Kánclérzá  
y Hetmána Koronného

Przedmowa

Janá Kochánowskiého.

**S** Czora dopiero oddano mi obádwa listy záraz / Któres  
W. M. do mnie okolo téy Trátediëy pisał. A izem  
przed tym nie wiedział o tych listciëch / spodziëwalem  
sye / że zá témi czasów odwołákami / y méy Trátediëy odwlec  
sye miało: álbo ráczëy / że ták zemną zostác miała molóm ná po-  
karm / álbo ná trabki do Apteki. Jákom listy W. M. prze-  
czytał / nie było czasu popráwować: bom wszytek musiał infumerc  
ná przepísanie. Quidquid id est, á bacze że blazenstwo / y W. M. sam

podobno



podobno rzeczeſz: poſyłam W. M. tym śmieley/ chocia niemaf  
co/ zem to ieſze z przodka W. M. opowiadał że to nie miało być  
ad anuſim: bo miſtrz nie potemu. Rzeczy też drugie nie wedla v-  
ſtu nafych. Inter cetera trzy ſz Chory/á trzeci iakoby Gréckim Cho-  
róm przygania: bo oni inż oſobny charáktér do tego mają: i  
nie wiem iako to w Polſkim iezyku bźmiéc bedzie. Ale w tym  
niech bedzie arbitrium W. M. albo ráczey we wſytkim. Bářzobych  
to byl rad uczyni/ żebych byl ſam praſens W. M. teraz ſluzby ſwé  
oſiárowa/ ále mi złé zdrowie nie da. Tieradbych przedſie omie-  
ſkał przenoſim W. M. ieſli ſalus tak bedzie chciała. Za tym ſye-  
laſce W. M. mego miłoſciwego Pána zálécam. Dat. w Czar-  
noleſie dwudzieſtego wtórego dnia Grudnia. Roku Bożego/  
M. D. Lxx Vj.

## PERSONY.

ANTENOR

ALEXANDER. *którego y Pariſem żowia.*

HELENA.

Pani Stára.

Poſel Pariſow.

VLYSSES.

MENEŁAVS.

} *Poſłowie Gréccy.*PRIAMVS *Krół Troiáński.*

KASSANDRA.

Rótmistrz.

Wieźien.

CHORVS *z Pánien Troiáńskich.*



## S P R A W A

w Troiéy.



## A N T E N O R.



ON dawno tu był/ y w głos opowiadał/  
 Że obelżenia y krzywdy tak znaczney  
 Cierpieć nie mieli waleczni Grecowie:  
 Teraz już Posly ich v siebie mamy/  
 Którzy sye tego v nas domagają/  
 Aby Helená była im wydana:  
 Która w tych czasách przeszłych/ Alexander  
 Bedąc w Greciéy/ gość nie prawie wierny/  
 Vniósł od mezá/ y przez bystre morze  
 Do Trojánstkiego miásta przyprowadził.  
 Te iesli wrócím/ y meżowi w ręce  
 Oddamy/ mozem siedzieć za pokojem:  
 Lecz iesli z niczym Poslowie odiáda/  
 Tegóż dnia norwím słuchaymy/ że Greczyn  
 Z morzá wysiáda/ y ziemie wojuje.  
 Cznie o sobie/ widze/ Alexander:  
 Praktyki czyni: towarzysstwa zbiera:  
 Sle vpóminki/ áż y mnie nie unigł:  
 A mnie y dom mój/ y co mam z swych przodków  
 Nie jest przedáyno. á miałbych swoá wiare  
 Ná targ wynosić: vchowa mie tego  
 Bóg mój. Nie vsa swéy sprawiedliwosci/

Kto zlotu mówić od siebie rzecz kaze.  
 Lecz y to czlowiek málęgo baczenia/  
 Który ná zgube Rzeczypospolitéy  
 Podárki bierze : iákoby sam tylko  
 W cále miał zostáć/ kiedy wszytko zginie.  
 Ale mnie czas do rády : bo dzis Król chce posły  
 Odprawowác : snadź widze Alexándrá : ten jest.

ALEXANDER. ANTENOR.

- AL. Jáko mi niemal wszyscy obiecáli/  
 Cny Antenorze/ proste/ y ty/ sprawie  
 Méy badź przychylnym przeciw posłóm Greckim
- AN. Aia z chęcią rad/ zacny Królewicze/  
 Cokolwiek będzie sprawiedliwość niósłá/  
 A dobre Rzeczypospolitéy nášey.
- AL. Wymówki niemasz/ gdy przyiáciel prosi.
- AN. Przyzwalam/ kiedy ó słusná rzecz prosi.
- AL. Obcemu wiecey zyczyć/ niżli swému/  
 Cos nie dáleko zda syc od zázdrości.
- AN. Przyiácielowi wiecey niżli prawdzie  
 Chęć służyć/ zda syc przeciw przystoyności.
- AL. Ręká wmywa rękę : nogá nogi  
 Wspiera : przyiáciel port przyiácielowi.
- AN. Wielki przyiáciel przystoynosc : táz sobie  
 Kostázac służyć/ nie jest przyiácielstá.
- AL. W potrzebie / mówią/ doznac przyiáciela.
- AN. A toć potrzeba gdzie sumnienie płaci.
- AL. Piękne sumnienie/ stac przy przyiácielu.
- AN. Jesze pieknieysze/ zostawac przy prawdzie.
- AL. Grekom pomagac/ to v ciebie prawda.
- AN. Grek v mnie każdy/ kto ma sprawiedliwa.

- AL. Widze/ że byś mie ty predko osadził.  
 AN. Swoie sumnienie každého ma sadzić.  
 AL. Znáć že v ciebie gospoda postłowie.  
 AN. Wszytkim wczciwym dom mój otworzony.  
 AL. Azwłasza/ kto nie z próznemi rečomá.  
 AN. Trzeba mi bowiem sedzióm ná podárki :  
 Bom cudza žone wziát/ o ktorá czynis.  
 AL. Niewiem o žone : ále dáry bierzes/  
 Od Grečow zwłasza : moie ná cie máte.  
 AN. A žón/ y cudzych dárów nierad bierz.  
 Ty/ iáko żywies/ ták/ widze/ y mówis  
 Niepowściągliwie : niemam z tobá sprawy.  
 AL. A mnie žal/ žem cie o co kiedy prošil.  
 Ufam swym Bogom/ že y okróm twéy lásti  
 Náyde/ kto rzeczy mych podpierać bedzie.  
 AN. Táki/ iákiś sam. AL. Da Bóg czteł pocziwy.

## CHORVS.

By rozum byl przy mlodości/  
 Nigdy takiéy obfitości  
 Perel morze/ y ziemiá zlotá nie wrodzi/  
 Zeby tego nie mieli tym dostáwac mlodzi.  
 Mniéyby ná swiecie tróšt bylo/  
 By sye to dwoie łączylo :  
 A omby rostkosy trwálszych wzywáli/  
 Siebie/ ani powinnych w žalby nie wdawáli.  
 Teraz ná rozum niedbájac/  
 A žadzóm tylko zžadzájac :

Zdrowie/ y slawe trácá/ trácá máietności/  
 Y oyczynie závodzá wostatnie trudności.  
 O Bože ná wielkim niebie/  
 Drogo to/ widze/ y ciebie/  
 Dac mlodosć/ y baczenie záraz: iedno plácic  
 Drugim trzeba: To dobre/ á tego žal strácić.

Alle oto Helene widze: co též teraz  
 Niebogá myśli/ wiedzác/ že dzis o méy w rádzie  
 Ostateczne namowy/ mali w Troi zostác/  
 Czyli Grécia znowu/ y Sparte náviedzic?

## HELENA.

Wszystkom ia to widziála/ iáko we zwierciadle/  
 Ze z Korzysci swéy/ nie miał dlugo sye weselic  
 Bezecny Alexander: ále mu w czas mieli  
 Y dobra mysl przekázic przewazni Grékowie.  
 Wiec ón/ iáko drapiežny wilk/ rozbiwšy stádo/  
 Co nadáley wciekati: á oni záš/ iáko  
 Pasterze ze psy zá nim: Y ledwé do tego  
 Nie przydžie/ že wilk owce ná ostatek musí  
 Porzucic/ á sam gđžie w lás sromotnie wciecze.  
 Nieštetý/ iákieš moie beda przenosiny:  
 Podobno w tyl okretu láncuchem zá syie  
 Dwiázána/ posřzodkiem Gréckich naw poplyne.  
 Ž iákaž ia twarzá bráciá swá miłá przywitám?  
 Jákož ia niewštydliwa przed oczy twé napřod/  
 Mezu móy miły/ przyyde/ y spráwe o sobie  
 Dáwac bede: á bedeš w twarz ci weyžřec smiála?

Bodayješ ty byl nigdy Spárty nie náviedzil/  
 Nieszesny Prámida : bo czegož mnie wiecéy  
 Niedoſtawálo : zacnych Książet cóžka bedac:  
 Szłam w Książecy dóm zacny : dał byl Bóg wrode :  
 Dał potomſtvo : dał dobrą/ nádeuſytko/ ſlawe :  
 Tom wſytko prze czlowieká zlégo vtráciá.  
 Gycyzná góžies dáleko : przyiaciół nie widze :  
 Dziatki niewiém żyweli : iam sámá coſ málo  
 Gd niewolnice róžna: przymówkóm dotkliwym  
 Z zléy ſlawie podleglá : á co ieſze zemná  
 Szczęſcie myſli poczynác/ ty ſam wieſſ / móy pánie.

## PANI STARA.

- PAN. Nie tráſuy mi ſye/ moie dźiécie miłé :  
 Táćci ná ſwiecie być muſi : raz rádoſć/  
 Drugi raz ſmutek : Z tego dwoygá żywot  
 Náſ vpleciony. R roſkoſyć náſe  
 Nieperwé : ále y troſtki vſtápić  
 Muſá/ gdy Bóg chce/ á cháſy przynioſá.
- HEL. O mátko mojá/ nie równóž to tego  
 Wiencá pleciono : wiecéyže dáleko  
 Czlowiek tráſunków czuie/ niž rádoſci.
- PAN. Báržiey do ſercá to/ co boli/ czlowiek  
 Przypuſcza/ nižli co gmyſli ſye dźiécie.  
 Z ſtáždže ſye zda/ że tego ieſt wiecéy  
 Co trapi/ nižli co czlowieká cieſzy.
- HEL. Prze Bóg/ wiecéyći zlégo ná tym ſwiecie/  
 Nižli dobrého : Pátrzáy naprzód/ iáko  
 Jedenže tyłko ſpoſób czlowiekowi  
 Jeſt/ wrodzić ſye : á zginác/ ták wiele  
 Drog ieſt/ że tego niepodobno zgdádnác.

Także y zdrowie / niema ieno iedno  
 Czlowiek smiertelny: a przeciwko temu  
 Niezliczna liczba chorob rozmaitych.  
 Ale y ona / ktora wshytkim wlada /  
 Która ma wshytko w reku / wshytkim rzadzil /  
 Fortuna / za nuna swiadczy / ze daleko  
 Mniey dobre na swiecie / nizli tego / co zlym  
 Ludzie miannia : bo y bogactwo  
 Pewna czesć ludzi / patrzay / co ich ciezki  
 Wbostwem trapi. A iz tego zadney  
 Zazdrosci kwoli / ani stepstwu swemu  
 Nie czyni / ale niedostatkem tylko  
 Scismona / znak iest / ze y dzis / gdy komu  
 Chce co uczynic dobrze / pospolicie  
 Jednemu pierwey wezmie / toz dopiero  
 Drugiemu daie : zkad sye da rozumiec /  
 Co iuz powtarzam nie raz / ze na swiecie  
 Mniey dobre daleko / nizli zlych przypadkow.

PAN. Mniey / albo wiecey / rownali tez liczba  
 Obojga / Porzysc nie wielga to wiedziec.  
 O to by Boga prosic / zeby czlowiek  
 Co namniey szescia przeciwnego doznal :  
 Bo zeby zgolac / to nie czlowieczna.  
 Ale ze z rady tak dlugo nkego  
 Niezlychac : wiem / ze da bez omieszkania  
 Znac Alexander / skoro sye tam rzeczy  
 Przetocza : a nam bialym glowom takos  
 Przystoyniey w domu zawzdy / niz przed sienia.

CHOR V S.

Wy ktoryz pospolitą rzeczą wladacie /  
 A ludzką sprawiedliwosc w reku trzymacie :

Wy/ mówie/ którym ludzi paść poruczono/  
 A zwierchności nad stadem Bożym zwierżono:  
 Miecście to przed oczyma zawżdy swoiemi/  
 Jesście mieysce zaśiedli Boże na ziemi:  
 I którego macie/ nie tak swé własné rzeczy/  
 Jako wszytek ludzki miec rodzaj na pieczy.  
 A wam wiec nad mnieyszemi zwierchnosc jest dana:  
 Ale y sami macie nad sobą pana/  
 Ktorému kiedykolwiek z spraw swych uczynic  
 Poczet macie: Trudnóz tam krzywemu wynic.  
 Nie bierze ten pan darów: ani sye pyta/  
 Jesli kto chlop/ czyli sye Groszem poczyla:  
 W siermiedzeli go widzi/ w złotychli głowách:  
 Jesli namniey przewinil/ byc mu w okowách.  
 Wiec ia podobno z mnieyszym niebespieczeństwem  
 Grzeşe: bo sam sye tráce swym wszeteczeństwem.  
 Przelozonych wystepy/ miásta zgubily/  
 A szerokie do gruntu Cárstwa zniszcily.

POSEL. HELENA.

PO. Dobrá nowine páni swoiey nose:  
 Rozumiém temu/ ze už dawno tego  
 Poselstwa czeka/ serce swé trostkami  
 A pláczem trapiąc: Ale oto práwie



Ta czas wychodzi z domu. O Królowa/  
Wdzieczney nowiny posta masz przed sobą.

HEL. Day Boże/ byś co przyniósł pociesznyego.

PO. Posłowie twoi iako przyiechali:

Tak odieżdżają/ a ty przedsie znami.

HEL. Byles sam w radzie/ czyś slyszal od kogo?

PO. Bylem przy wsytkim: y prosto mi z tamtad

Jsc Alexander do ciebie rozkazal.

HEL. Jeszcze nie widze/ z czego bych syc prawie

Wciešyc miała. Wszakże powiedź przedsie

Jako co bylo. PO. Powiem/ ieno sluchay.

Skoro w radzie zasiedli Panowie/ Król naprzód

Te rzecz do nich uczynil: Tuczwytklem nic nigdy

Bez rady waszey czynic: a bych też zwykl kiedy/

(Czego w pamieci nie mam) w tej sprawie koniecznie

Syna swęgo bych niechcial: aby mie oycowska

Milosć przeciw synowi iako nie wwiodka.

Bo acz ci to podobno nie darmo rzeczono/

Krew nie woda: lecz y mnie pospolitey rzeczy

Powinowactwo wietšé. A tak co syc kolwiek

Wam wsytkim bedzie zdalo/ toz y ia pochwale.

Syn moy w Greciiey žony dostal/ niewiem iako:

Tey syc vpominają od Greków posłowie:

Wydac/ albo nie wydac/ w tym rozmyslu trzeba.

Zatym wstal Alexander/ y tak mowic poczal:

Przy pierwszey posłów skardze/ dalem dostateczny

Sprawe o sobie: teraz niechce vsu waszych

Slowy próznemi bawic: ale maluczko co

Powiedziawszy/ ostatek na Boga przypuszcze/

A na laske oycowska/ y was wsytkich zdanie.

Wsytkim wam iest swiadosmo/ iakim ia byl žywot

Wzial przed syc: žeciem nigdy tych burkowych biestad

Pátrzáć niechćiał : wolałem po gestych dąbrowách  
 Předkie telemé gónić / albo dzikie swinie.  
 Anim ia tego sobie zá niewczás poczytał /  
 W budzie lesnéy sye przespáć / y nád stády chodzić:  
 Nie myslilćiem ia w ten czás namniéy o Zelenie /  
 Ani to imie przed tym w vsu mych postálo.  
 Wenus / kiedy mie naprzód trzy boginie sobie  
 Zá sedziégo obrály : Wenus mi ia sámá  
 Napierwéy záléćilá / y zá žone dála.  
 Ludzie / widze / y Boga szczęścia sobie proszą :  
 A ia / kiedy mie z checi swéy tym potykáli /  
 Miałem gárdzić : przyjálem / y przyjálem wdzięcznie.  
 A mam perwná nádzicie / że tenże Bóg / který  
 Vczít mie náprzód / bedzie y do konca szczęćil:  
 A co mi dáł / nie dá mi ledá iáko wydzicć.  
 A bych též byl žony swéy ludzkím obyčájem  
 Dostawał / nie wiem czemu onym sye zysć miálo  
 Medea z domu wykrásć od przyjaciel nášych :  
 A mnie záš / ich fortélu tákimže fortélem  
 Oddáć sye nie godžilo :  
 Jestli co tedy winien : tóž y oni winni.  
 Cheali nagrody / niech ia sámí pierwéy czynią /  
 Jáko ci / którzy krzywde naprzód uczynili.  
 A tám oycze / nie tylko žone moie : ále  
 A mnie sámégo wyday / niechay pokútunie.  
 Góžieby též to o sobie ták rozumieć chćieli /  
 Ze im káždy / á oni niewinni nićomu  
 Spráwiedliwosći czynić : tego / da Bóg / nigdy  
 Náđ námi nie przewiodá / ani ich z to bedzie.  
 Nie tuseć ia / žebys ty / oycze mój lástáwy /  
 Niepómniál ieszcze krzywdy / y škód stárádawnych /  
 Któres wziął od tych pánow / y to páństwo slawné.

Jeszcze mury na ziemi leża powalone/  
 Z polá do téy doby pustyniami stoiz/  
 Znáti mieczá Greckiego/ y okrutnéy reki.  
 A bys téz tego dobrze niechciał sam pámietáć/  
 Hesioná pámietáć musi siostra twoiá /  
 Oycze/ á moiá ciotká : która do téy doby  
 W nich w niewoli żywie/ iesli iesze żywie.  
 Téy nam krzywdy/ o Królu/ iedná nie nágrodzi  
 Helená/ áni ieden Paris powetnie.

Tu przestál Alexander : á sept między ludźmi  
 Rozlégal sje po Sali : Jáko wiecku látu  
 Robotné psczoły w vlu semrzą/ kiedy wódz á  
 Nowého ogladály/ á cheć nastąpiá  
 Od mációr sje wynosić/ y nowe zacząć  
 Gospodárstwo : smer w vlu/ y rozruch kryjomy.  
 Táki dzwień tám ná ten czas wstał był między ludźmi.  
 Który skoro véichnal/ Antenor isł mówić:

Prawdzie długich wywodów/ Królu/ nie potrzebá :  
 Alexander w Greciiéy gościem w domu będąc  
 Człowieká przednieyszego/ ná gościnnie práwá  
 Nie pómniąc/ žone mu wziął/ y przywłaszczył sobie.  
 By mu był niewolnice naliższá przemówił/  
 Winienby mu był zostál : což kiedy wziął žone/  
 Którey áni zámedbáć/ áni téz dochodzić  
 Dobry/ wczciwy człowiek bez wstydu nie może ?  
 Winien mu niepomálu. On chocia ze wstydem/  
 Žony sje vpomina : A ia wrócić rádze /  
 Abychmy ku zelżeniu/ niespráwiedliwosci  
 Nie przydáli : Oboie to przez sje nieznośné:  
 Což pospolu złożone? To téz niewátpliwa/  
 Że Grekové Heleny nie tylko przez posły/  
 Ale náwet y przez miecz domágáć sje będą.

Niechže sye Alexánder ták drogo nie ženi/  
 Zeby małženstvo svoje vpadkiem oyczynny  
 A krwią naszą miał plácić : Jesli w lástke duša  
 Bogini svéy/ niech ná to mieysce drou sye boi/  
 Które dla méy rozgniewal/ y sadem swym zgánit.  
 Medea nie zá nášych čásów vniesiono :  
 A niewiém/ iesli nam co do tego. To widze/  
 Ze téy krzywdy v Gréków mlt sye do téy doby  
 Nie domagal : milczeli tego/ ktorým bylo  
 Przystoymyé o to mówic. Niewiém iáko slusnie  
 Swoy własny wystep cudzą krzywdą bárwić chcemy.  
 To sye nas bárziéy tycze/ že zá przodków nášych  
 Grékowie w tym Królestwie mieczem wojowali :  
 Lecz y ná ten czas/ Królu/ ( prawda sye znác musí )  
 Náša niespráwiedliwosc do tego vpadku  
 Nas przywiodlá : že sye též y dzis lekáć musé/  
 Aby to sad tájemny iákis Boży nie byl/  
 Nam prze niespráwiedliwosc záwždy pómste odniesć  
 Od Gréków. Czego tobie przestrzégáć sye godzi/  
 O Królu. á tym bárziéy/ zes y w pierwszej Klesce  
 Málo málym nie zgínal/ pokutuiác zá grzech  
 Oycowski/ y postepék málo spráwiedliwy.

To powiedziawšy milczal : tóz Alencás mówil :  
 Tož Pánthes/ y Thymoctes : zgadzal sye y Lámpon/  
 A Vkálegon z nimi : ále Jketaon  
 Cos inszego rozumial/ y w té słowá mówil .

Owa iáko nam kolwiek Grékowie zágráiz/  
 Ták my iuz skáćć musim: bac sye ich nam káža/  
 A ia owšem sye lekam : Teraz nam Helene  
 Wydáć káža/ pochwili nášych sye žon beda  
 A dzieci vpomínáć. Nigdy w swoiéy mierze  
 Chciwosc wladze nie stoi : záwždy/ iáko powódz/

Pomyłka swoich granic nieznacznie/ aż potym  
 Wszytki pola zalecie. Za czasu/ Pánowie/  
 Umyćć rogów trzeba: bo w ón czas już prózno  
 Miotać sye/ kiedy iá rzmo ná syie zálozã.  
 Sprawiedliwosci prosiã/ á grozã nam wojnã:  
 Day/ chcešli/ álboc wydre/ táka to iest prosto.  
 Winienem sprawiedliwosc / ále nie z swã hãnbã:  
 Kto iã ná mnie wyciřka/ sowićey nágrody  
 Ze mnie chce / y korzysci/ y zelzenia mego.  
 Dawnyć to Grecki tytuł/ pány sye mi ánowáć/  
 Anas Bárbaros slugi. Ale nie toć iest pan  
 Co sye w Peloponezie/ álbo w Troiey rodził:  
 Szablã ostrã przy boku/ to pan: tá rostrzygnie/  
 Kto komu czolem bić ma. Do tego táń czasu  
 Kówni sobie być musim: áni tego Greczyn  
 O sobie nechay dzierzy/ żeby ták byl grozny/  
 Jáko sye sobie sam zda. Jesli tedy krzywde  
 W tym sye mieć rozumieia/ ze zelene wnióst  
 Alexánder: nechayze okaza ná sobie  
 Sami naprzód/ iáko ten gwalt winien nágrádzáć.  
 Alexánder: poniewař sami okazali  
 Jáko táki gwalt czynie: Aleci Alexánder  
 Brátã przy siestrze nie wziãł/ iáko oni wzięli  
 Medeã y Absyrtã.  
 Bo/ co Antenor mówi/ że nam nie do tego:  
 Bá y bárzo do tego. Já iednego krzywde  
 Oni sye wszyscy wzięli/ á nas poiedyntkiem  
 Zbiéráć máia: ? nie tuře: tóžci sãsiadowi  
 Sãsiad w Azyiey winien/ co v nich w Europie.  
 Mówiõno záwždy o to/ y do kónca beda.  
 Co sye siostry królewstiey/ y stóð dawnych tycze/  
 Wietsza to zásie v mnie/ niżby sye tu miała  
 Przypomnieć/ álbo ná ten stych klãsc: dzierže o cney

Krwi Trojánskéy/ že tego mścić sye ieszcze bedzie.  
 Teraz zgoła nie rádže zeleny wydawác/  
 Až sye tež oni z námi o Medea zgodzjá.

To iego slowá byly. potym sye iuž žaden  
 Długa rzeczjá nie bávil : ieden glos byl wšytkich/  
 Tak iáko Jketáon : y tych co siedzieli/  
 Y tych/ co zá stolkami stáli/ glos byl ieden/  
 Tak iáko Jketáon. Kilká kroć powstawal  
 Vkálegon chcąc mówić/ lecz przed hukiem niemógl.  
 Máršalkowie lastámi w zemie co raz býjac/  
 Posluchaycie/ Pánowie/ Vkálegon mówi :  
 Nie pomogly nic lasti: á náš Vkálegon  
 Vkálegontóm mówil/ bo náš nic niedbáli.  
 Tym časem ktos záwolal glosém práwie glosným/  
 Co po tych krásnych mowách : roztapny sye oto:  
 Vyřzemny/ gdje nas wiecey. ledwe wyrzekl/ á iuž  
 Wšyscy ná nogách stáli/ y své miejsca bráli.  
 Kiedy sye rozstapili/ nie bylo co równác :  
 Wšyscy przy Alexándrze / á tám ich garsć byla.  
 Prosili potym Króla/ aby wedle práwa  
 Postapil/ á zá wietšjá czesćjá wyrok podal.  
 Król nie wiele mieštkájac : Radbych byl ( powiáda )  
 Ná zgođe wáše pátrzal/ lecz/ iž býc nie móglá/  
 Mnie nie lžá/ ieno wietšěj czesći nášládowác.  
 A tak/ co z dobrém niechay bedzie pospolitým:  
 Zelená niechay w Troiéy zostánie/ až tež nam  
 Grékowie zá Medea nagrode vczynjá.

Skoro po tym dekrećie po posly poslano/  
 A mnie tež Alexándér do ćiebie wyprawil  
 Z tym wšytkím/ cos slyšálá : tuše/ že odpráwe  
 Do téy doby iuž wzięli poslowie: y twóy máž

W domu cie dawno czeka. A tak nie mieszaymy.  
HEL. Dobrze mówisz: idź ty wprzód/ ja za tobą w tropy.

CHORVS.

Tey podobno tá powieść gmysli: mnie by namnię.  
Noney niewiem ná co tá radość wynidzie.  
Posłowic/ widze/ idą nosy powiesiwszy:  
Znać/ że nie po swęy mysli odprawe odnoszą.

VLYSSES.

O mierzadné Królestwo/ y zginienia bliskié:  
Gdzie ani práwa waza/ ani sprawiedliwość  
Ma mieysca: ále wszytko zlotem kupic trzeba.  
Jeden to marnotrawca vniat spráctkowác/  
Ze tego wfeteczestwá/ y lotrowstkiey spráwy/  
Od málych áż do wielkich wszyscy iáwne bronią:  
Nizacz prawdy nie mágá/ ani kónicá pátrząc/  
Do którego rzeczy przysć zá ich ráda musá.  
Nie rozumieá ludzic/ ani syc w tym czuá /  
Jáki to wzód škodliwy w rzeczypospolitéy/  
Młodz wfeteczna: ci enocie / y wstydowi cene  
Vstáwili: przed tymi trudno człowiekem być  
Dobrym: ci domy misza: ci pánstwá vbożá/  
Arzeka/ że y gubią: (Troia/ poznasz potym)  
A przykádem zas swoim/ iáko wielká liczbe  
Dugich przy sobie psuá. Pátrz iákie orsáki  
Dármoiádów zá nimi/ którzy vstáwicznym  
Próznowaníem/ á zbytkiem/ iáko wieprze tyjá.  
O tego stáda/ mniémacie że syc który przyda  
Do poslugi oyczyny? Jáko ten we zbóí  
Wytrwa/ któremu czasem y w iedwabiu ciezko?

Jáko stráž będzie trzymał/ á ón y w południé  
 Przesypiać syc náuczyl: iáko stós wytrzymáć  
 Má nieprzyiacielowi/ który wstáwiczným  
 Pijánstwem zdrowié strácił: Tákimi syc czuąc/  
 A podobno nie czuąc/ ná woynę woláią:  
 Boże/ day mi z tákimi mezmi záwždy czynić.

## M E N E L A V S.

Wieczne światło niebieskie: y ty płodna ziemi:  
 A ty morze szerokie: wy wszyscy Bogowie/  
 A wysocy/ y niscy: świadki mi dziś bądźcie/  
 Zem rzeczy sprawiedliwéy od Trójanów żadał/  
 Abych był krzywdy wielkiey/ y zelżenia swégo  
 Nagrode iáka wziąć mógl: nicem nie otrzymał  
 Jenó smiech ludzki/ á žal serdeczny tym wietšy.  
 Ná was tedy krzywde swą/ y žalóść niezmierną  
 Kláde/ możni Bogowie: iesli sercem czystým  
 Te prosbe do was czynie/ pomścicie zelżenia  
 A méy krzywdy ták iásnéy: daycie mi ná gárdle  
 Dsiéć Alexandrowým / y miecz krwią nápoić  
 Człowieká bezecného: ponieważ y ón méy  
 Zelżywości dawno syt/ y dziś syc iá karmi.

## C H O R V S.

**G** Białostrzydla/ morška plawáczo/  
 Wychowanico Jdy wysokiéy.  
 Rodzi bukowa/ któras gládkiey  
 Twarzy pástérzá Puámeczyká



Mokrými stonych wód ścięskami  
 Do przezroczystrych Eurotowych  
 Brodów nosila.  
 Coś to Solwicóm za brátowá/  
 Coróm sfláchetnym Priámowym/  
 Cney Polixenie/ y Kassándrze  
 Wieszczy/ przyniosła?  
 Za która oto w tropy prosto/  
 Jáko za zbieglá niewolnicá/  
 Předka pogonia przybiežála.  
 Toli ón sławny vpominek/  
 Albo pámietné : ktorým luby  
 Sedziemu wyrok ze wšech Wenus  
 Bogini piękneyšá zapláciła :  
 Kiedy ná Idzie stołorodney/  
 Smierci podległy/ nieśmiertelne/  
 Dznawcá twarzy rozeznawal?  
 Swar byl początkiem/ y niezgodá  
 Twégo małženstwa/ Priámicze :  
 Nie śmiém źle tufzyć/ nie śmiém : ále  
 Ledwe nie tákiš kóniecbedzie.  
 Niechayže sye ia/ možna Cypri/  
 Ni nacz cudžého nie zapátrzam :  
 Niech towarzyszá žyczliwego/

Jednému ložu przyiaciela  
 Mam z láski twojey : inšy wiecey  
 Chcáli/ niech prosza.  
 Oczy lákomé/ síla ludži  
 Zawiody : lecz kto w krégi zadza  
 Mógł viac/ w dlugim bespieczeństwie  
 Dni swych vžywie. Przyda / przyda  
 Niedawno czasy/ že rozbóyce  
 Rozbóycá znidzie : ten mu sladki  
 Sen z oczu zetrze / y bespieczne  
 Serce zátwoży/ kiedy tráby  
 Ogrómné zágrzmia/ á pod mury  
 Nieprzyiacielstkie stana šance.

ANTENOR. PRIAMVS.

ANT. Ž moia wierna rada v čiebie/ o wielki  
 Królu/ važna nie byla/ že bys byl Helene  
 Grékóm vydac roskazal / á te niewatpliwá  
 Wielkiej woyny pochodnia co napredzey zgasil.  
 Teraz: co po tym idzie/ wczas cie wponinam/  
 Abyš czul o potrzebie/ y o pewnej woynie/  
 Tak pewnie/ iako mie tu dzis przed soba widzisz.  
 Slysiales/ iako cie dzis postowie zegnali/  
 A nas wšytkich przy tobie. Pograniczni piša  
 Starostowie/ že Gréckie woyska sye sčiągaja  
 Do Aulidy: w tym wetpic nie potrebá/ že ci  
 Do nas poyda : inaczey amby tu byli

Posłów swych posylali / ani tak surowie  
 O swą krzywdę mówili. A tak nie mieścić  
 Póki brzegu morzkiego ostátka nie stráćim/  
 Porty naprzód / y zamki pográniczne spíza/  
 A ludzmi dobrze opátrz : Holdownym Zsiazetóm  
 Kostaj być pogotowiu : żołnierzóm przypowiedz  
 Służbe : spiegi rozesli : stráž miéy y ná morzu  
 A ná ziemi : aby cie láćni niegotowym  
 Grekowie nie zástáli. To jest ráda moia.

PRI. Jakobys iuz ná oko / dobry Antenorze/  
 Nieprzyiáćelá widziat / tak sye / widze / boif.

ANT. O Królu / teraz sye bac lepiéy : bo zá takz  
 Boiázniz / y opátrznosć / y gotowosć roście.  
 W ón czas iuz prózny rozmysl : bo iuz / álbo sye bić /  
 Albo vciekáć trzebá : trzeciego nic niemáß.

PRI. A ia owsem ná dobréy pieczy wsytko miéć chce/  
 Aby nam do tak naglych vcieczek nie przyslo.

ANT. Day to Boze : A to zás co zá bialaglowá.  
 Zwlofy rostárganémi / y twarzy tak bládey.  
 Diza ná niey wsytkie czlonki / piersiami pracuie/  
 Czy wymraca / glowá kreći : to chce mówić /  
 To zámilknie. PRI. Moia to nieszczestwa corá  
 Kassandra : widze / ze ia Duch Apollinowy  
 Zwytky nágárnal : nielza ieno téy posluchác.

### KASSANDRA.

Po co mie prózno / srogi Apollo / trapisz/  
 Który wieszczego Ducha dawsy / nie dates  
 Wagi w slowiech : ále mé wsytki prorocтва  
 Ná wiátr ida / nie májac v ludzi wiecey  
 Wiáry nád básni prózné / y sny znikomé.

Komu serce spětané/ álbo pámieci  
 Zgubá moiey pomože : komu z vst moich  
 Duch nie móy pożytečen : y smysly wšytki  
 Ciežkim/ nieznosným goscíem opánované :  
 Próžno sje oděymnie: gwałt mi sje dźicie:  
 Nie władne dáley soba : nie iestem swojá.  
 Ale gđziězem/ prze Boga : swiatlá nie widze :  
 Noc mi iákas przed oczy nagla vpádlá.  
 Owóz mamy dwie slńcy: owóz dwie Troi :  
 Owóz y lání morzem glebokim plynie.  
 Nieszesliwa to lání: zley wiožki lání.  
 Brńńcie brzegów/ pástřeze/ nie dopuřcayćie  
 Těy niezdarzoney goscíe nigđziěy do ziemie :  
 Nieszesliwa to ziemjá/ y brzeg nieszesny/  
 Gđzie tá lání wyplynie : nieszesna knieia/  
 Gđzie wnidzie : y gđzie gládkí swóy bok poloży.  
 Wšytki stopy/ wšytki iey lożyřká/ musřa  
 Krwjá oplynác : wpađeť/ pożyge/ puřtki  
 Z soba nieře : O wdźieczna oyczyzno mojá/  
 O mury/ niesmiertelnych reku roboto/  
 Jáki koniec was czeka : Ciebie/ móy bráćie/  
 Stróžu oyczyzny/ domu zacna podporo/  
 W kolo murów Trojáńskich Tessalřkie konie  
 Wlóczyć grožę : á twoie ozieble ćiáto/  
 Bedzieli chćiáł nieszesny oyciec pochowác/  
 Musi ie y rozbóyce zlotem kupowác.  
 Nie przeplácony duchu/ z toba pospolu  
 A oyczyzná vmárlá: iednáž mogiá  
 Oboie was przyřryie. Lecz y ty srogi  
 Trupořucze/ nie dawno y sam poležeř/  
 Strzálá nie mežněy reki predkř obieđžon.  
 Cóz potym : kłodá leży/ á ze pniá przedřie

Towa różgá wyrosła/ y nád nádzieis  
 Predko tu gorze idzie. A to co za kón  
 Ták wielki ná poboiu sam ieden stoi?  
 Nie wodźcie go do stáyni/ rádze/ nie wodźcie:  
 Bije ten kón/ y káse : spalcie go ráczey/  
 Jesli sami od niego zgorzec nie chcecie.  
 Czycie stroje : noc idzie : noc podeyżrzána.  
 Wielki ogień ma powstác : ták wielki ogień/  
 Ze wsytko/ iáko w biały dzień/ widác bedzie/  
 Ale nazáutrz zás nic widác nie bedzie.  
 W ten czas/ oycze/ áni už Bogóm swym dufay/  
 Ani sye poswieconych oltarzów łapay :  
 Okrutného lwá szemie za tobą bieży/  
 Które cie páznoctami przeymie ostrými/  
 A krwia twoja swé gardlo głodne násyć.  
 Syny wsytki pobija : dziewki w niewolá  
 Sábiora : drugie k wóli trupóm umártym  
 Ná ich grobiech bic beda. Matko/ ty dziatek  
 Swoich pláćć nie bedzieš/ ále wyc bedzieš.

CHORVS.

**N** Zucmy sye co napredzey/ á ná pokóy gdzie  
 Wyprowadzmy te Páime vpracowaná.

ANTENOR. PRIAMVS.

AN. Té słowá/ Królu/ nie są tu wyrozumniem  
 Názbyt trudné : á zgotá tobie/ y oyczyznie  
 Vpad opowádáiz : Prze cie Boga prosie/  
 Tis wáz ich sobie lekce/ áni miéy zá básni.

- PRI. Jeseze tego nie práwie tá przeciwná Wiedná  
 W mie wmówitá/ žebych sye miał bać: ále przedsie  
 Postrášytlá mie niečo : zwlásczá že mi przysedl  
 Sen ná pámieć žony méy : bo gdy z tym zlym synem  
 Alexándrem chodzilá/ máto przed sleženiem/  
 Smíto sye iey inž ná dnu/ že miásto dítěieciá  
 Pochodniž vrodzilá. AN. A iam též to Królu  
 Jeseze ná ten čas wiedziál : y pómnie/ iáko to  
 Wieszcžowie wykládáli/ že to dítěie miáto  
 Vpad oyczyznie przyniešć : czego/ widge/ blisťo.  
 PRI. Dobrze to pómniš : ále y iam byl roszazál  
 Grzechu tego nie żywić : dawno to ná pušczy  
 Wilcy mieli rozdrápáć/ y kóšci nieszczesne  
 Po puštych górách rozmiěšć.  
 AN. A lepiey bylo/ mžli nam prizen rošytkim zgináć.  
 Cožá więziá to mamy : wbiór to iest Grécki.

## ROTMITSRZ. WIEZIEN.

- ROT. Takci/ Pánowie : wy tu rádžicie/ á w polu  
 Grékowie nas wotniž. Wczorá o poludniu  
 Pieć Gáler ich przypádlo ná Troiánškie břzegi.  
 Ludži w prawdzie nie bráli/ áni též palili/  
 Ale coškolwiek bylo w polu bydłá/ wzięli.  
 Jáko nas tam nie wielki ná ten čas byl poczet/  
 Rušiwšy sye kilká kroć o nie/ musielichmy  
 Ná ostátek dáć poškóy : kilká glów iest przedsie  
 Žábitych : ten sam ieden tylko poimany:  
 Na próbie to powiedziál/ že Gréckieho woyská  
 Tysiąc Gáler ná kotwicách po gotowiu stoi  
 W Aulidžie : kžózy tylko ná pošly czekáiz.

A ci/ iesli Zeleny nâzad nie przyniosa/  
 Jâkôz widze/ ze bez niéy tât ná morze wsiedli/  
 Wszytko sye woystko tedys ma ruszyc/ y prosto  
 Ku Troi zagle podac: wszak tât: **VVIEZ. Niepochybnie.**

ROT. Hetmânem Agâmemnon?

VVIE. Ten: brât Menelâdw.

PRI. Kâż wieznâ tego schowâc/ y opâtrzyç dobre.

To wiec iuz Antenorze infa/ niż prorocstwa/

Albo sny biatoglowstie: ale wshysej przedsie

W ieden cel bija: Jutro co naraniéy

W rade wnidzimy: a stântad iuz ani wychodzimy/

Az obione vradzimy. **ANT. Baczé/ ze iéy trzebâ.**

Alez mi to slowâ przykré/ y cos nie bez wrozkli/

Nâ kâzdy rok nam kâza radzic o obionie:

Bâ radzimy téz o woynie: nie wshytko sye broniemy:

Kadzimy/ iâko kogo bic: lepiéy niż go czekâc.

**K O N J E C .**





# S Z A C H Y

## IANA KOCHANOWSKIEGO.



Iego Miłości Pánu Ianowi Krysztofowi,  
Hrábi z Tarnowá, Káztellanowi  
Woynickiemu przypisáné.

### Przedmowá.



Synte powiedziec myśli serce moie/  
Do którey nieczá nie trzeba/ ni zbroie:  
Ani páncérzow/ ani árkábuzów:  
Tá walká czysćie moze byc bez guzów.  
Ktemu wyieźdzác nie potrzeba w pole/  
Wszystká sye spráwá ogláda ná stole.  
Jáko dwa Króle przeciw sobie siedá/  
A równym woystkiem potykác sye beda.  
Jeden z nich w iásnéy/ drugi w czarney zbroi:  
Ten wygra/ przy kim dobry Zetman stoi.  
Tym cie ná ten czas/ mój Hrábiá/ dáruie/  
Przymi zá wdzieczné/ póki nie zgotuie  
Co godniejšégo/ czymbych mógl zabáwić  
Wsy tywé/ y sam lepiéy sye postáwić.  
Masz przed oczymá domowé przyklády/  
Jákéy potrzeba czásu woyny rády.



Jakięgo miejsca szukać obozowi:  
 Jako sykować vsy ku boiowi:  
 Gdzie czas po temu/ iako bitwe zwozić:  
 Kiedy nie równo/ iako lud wwozić.  
 Ja zaś/ czym moge / tym sę popisuię/  
 Drewniane woyska przed toba sykuie:  
 A ty sę nie wstydz/ masli czas spokoyny/  
 Przysłuchac tę to krotochwilney woyny.  
 Bo y Apollo luku bez przesłania  
 Nie ciągnie/ pilen czasem y spiewania.

## S Z A C H Y.

**S** Arses Król Duniski/ miał dziewkę nadobną/  
 We wszytkich sprawach swoich tak osobną:  
 Ze ię na ten czas równia mieć niechciano.  
 Przeto z dalekich krajm przyjeżdżano:  
 Chcąc sę przypatrzyc ię zbytnięj gładkości/  
 A uczestnikiem być ták ię miłości.  
 Pelen dwór zawždy bywał cudzoziemców/  
 Czechów/ Polaków/ Francuzów/ y Niemców.  
 Ale dwa iednak przed wszytkimi byli/  
 Którzy na dworze czas długi służyli.  
 Siedór/ á Borzuy/ wielkich domów oba/  
 Co samá mogła pokazać osoba.  
 Ci dwa przed soba często sę stradali/  
 A o Królowne Króla nálegáli.  
 Na koniec/ oba táká chęć ię mieli/  
 Ze sę bić o nie pojedynkiem chcieli.  
 Póki mógł oyciec/ ná słowie ie chował/  
 Abowiem obu iednakó milował.

Ale že kónčá ich prosbie nie bylo/  
 Odmáviac mu sje dáleý nie godžilo .  
 Wziawšy ie tedy ná spočnoýné gmnáchy/  
 Ukázal pálcem ná toczoné páchy/  
 Rzešl: w tych hráncách wáša bitwá bedžie:  
 Dužšy ná tomie w mýeý córy siedžie .  
 Obá Krolowi z chućiá dziekowáli/  
 O čas y miestyce pilnie sje pytáli.  
 Miestyce ná zámku/ čas we dwie niedžieli/  
 Zwolý krolowstieý / náznáczony mieli.  
 Obiemá potym po kárcie posłano/  
 Gdzie wšytek sposob ták im opisano :  
 Kto grze rozumie/ može smiele sádzie:  
 A kto nie swiádóm/ lepšy sje porádzie.  
 + Tablicá naprzód málowána bedžie/  
 Te pól šesćdžiesiát y cžterzy zásiedžie.  
 Polá sje czarné z biálymi miešáiá/  
 Té sje owémi w zaiem przesádzáiá.  
 W tym plácu woýská položia sje obie/  
 A po dwu rzedu wezmá przeciw sobie.  
 Cžtery kroc cžterzey z káždéy strony siedá/  
 A tym sposobem šykowác sje beda.  
 Kochowie z brzegów/ wíec Kycérze po nich :  
 A potym Popi przysiedá sje do nich.  
 Król z pániá bierze w pošrzodku dwie poli :  
 On rózná bárwe/ á tá swoie woli.  
 Piechotá przed nie wyciága ná czolo/  
 A miedzy woýski pól tablice goło.  
 Káždý z tych tedy swoiá drógá chodži/  
 A przez drugieýo skáká sje nie godži :  
 Chy bá ičzdnému: bo ten swiádóm drógi/  
 By též naciésniéy/ nie zarádži nógi.

Koch ma te wolnosť / y nádáné právo /  
 Prządkiem y zádkiem / w lewo bić / y w práwo.  
 W trzeci rząd Rycérz / z átkolnwsy wpada :  
 Ale ná inšéy co raz bárwie siada :  
 Białé á czarné / co ná wkos idá /  
 Trá Popy spólem wsytki polá przydá.  
 Bábie syc prózno návijác : y w oczy /  
 L wzad wderzy / ná strone též skoczy :  
 Czásém y z Popy iedną drógá chodzi /  
 Jedno syc zšánym rycérzem nie zgdózi.  
 Król pospolicé swégo miéyscá pilém :  
 A wšákóž može swému též býc silém.  
 Bo w okrąg siebie wsytki miéyscá trzyma :  
 Kto syc návinié / tego y sam ima :  
 A kiedy głodzien / do kuchnie rad skoczy /  
 Doká z piérwszégo miéyscá nie wytkoczy.  
 Drab ná prost chodzi : ále z boku kole /  
 A iego wsytek skóž ná piérwszé pole :  
 Chybá gdy z plácu piérwszégo zstepuie /  
 W ten czás trzeciégo polá dostákuie.  
 Gdzie též ná zagon ostáteczny pádnie /  
 Ták wiele / iáko y Królora wládnie.  
 Száchu zarázem przedsie nie zyskuie /  
 Bo piéseł ná kres / nie bába wšákúie.  
 To též ná kóniec przypómniéc nie sšodzi /  
 Jeden po drugim zázwdy w téy grze chodzi.  
 A nigdy wiecey mknąc / iednym / nie dádozá :  
 A gdje co wezmá / tám swégo posádozá.  
 Grá kóniec bierze / kiedy náiechány  
 Król / nie ma nigdziey wérec pewnéy sčítány.  
 Gdzieby wpadl w sídlo / kiedy lud potráci /  
 A šáchu nie wóził / tákí met nie pláci.

Téw sobie kártá zamykálá stuti.  
 Oni/ choć mieli z potrzebe náuki/  
 Wszak óž iá przedsi rádži přeczytáli/  
 A dla cwiczenia/ zázždy sáchy gráli.  
 Kiedy čas przyšedł/ wšiedli ná swé konie/  
 Túc nie czekájac/ žeby stano po nie.  
 Nádziciá dobra kázdego ciešylá/  
 A z długiéy strony boiazni ie trapiłá :  
 Abowiém tam iuž miáło sye pokázác/  
 Komu ták miły zakład miáno stázác :  
 Kto zás z lekkošciá miál z pálacu wyniéc/  
 Kázdy miál z sobá nie ládá co czyniéc.  
 Ale že bylá tá Królewstá rádá/  
 Túc co poczeli/ siedli do obiádá :  
 Góžie dnužy góšcie y z Królem siedzieli/  
 A ci zeznáwác z obudwu stron mieli.  
 Gdy sye nátedli/ obrusy zebrano/  
 A potym náwet sáchownice dáno.  
 Król pomilezawšy/ rzecz do nich wczynił/  
 Prošjac/ žeby go žaden z nich nie winił :  
 Ji/ ócz byl prošon/ áž do tąd odkládal/  
 Wšytko ná sámy/ á ich godnošć stládal :  
 Bo niechciál ná sye brác rozšedku tego/  
 Ktoby godniéyšy byl z nich dziewki ięgo.  
 Lecz teraz niechay fortuná pokáže/  
 Komu przysádzić Królewne džiš káže.  
 A to wam mówia/ cošcie tu zostáli/  
 Byscie žadnému z tych nie pomagáli.  
 W czym sye niezgodžá/ zdánié swé powiécie/  
 Dáleý nic : o co idžie/ sámi wiécie.  
 Žá tym oni dwá tablice sye ieli/  
 A woýstá ná niéy šytkowác poczeli.

Biały syc zastęp dostał Borziowi/  
 A czarny przysła wodzic Siedorowi.  
 Stáneli przeciw sobie dwa Królowie/  
 Koroná złota ná každého głowie.  
 Tánje zarazem wedle boku zony/  
 Tá swégo z lewéy/ owá z prawéy strony.  
 Pop ieden slucha Królowéy spowiedzi/  
 A drugi sobie wedle Króla siedzi.  
 Po nich Rycérze ná koniéch we zbroi/  
 Každý z nich pewnie swégo syc nie boi.  
 Ná szczydlá frogié Stómie postáwiono/  
 A z nich syc Rochóm brónic polecono.  
 Wtóry rząd wšytek piešy zastąpili.  
 A gdy už wšyscy tak gotowi byli:  
 Napierwéy lósy (chočia ná tym máto)  
 Rzucíc o przodek obiemá syc zdało.  
 Dwie piešci Borzuy zámknioné pokazal/  
 Jedne z nich obrác Siedorowi kazal.  
 On wziął zá práwo: w obierániu zbládził:  
 Pieškowi/ przodek/ biálemu przysádził.  
 Teraz by czas byl/ pány z Helifoná/  
 Przywiešć ná pámieć / iákich która stroná/  
 Fortelów przeciw drugiéy vzywála/  
 A nim syc práwie woyná dokonála/  
 Jáka moc wielká ludzi poginetá/  
 A komu głowe czyjá šablá šcielá.  
 Nie smiém syc bez was pušćić ná te wode/  
 Bo widze sbytnie wielká niepogode:  
 Wy samé/ náwe/ y žagle spráwuyćie/  
 A gdje co trudno/ tám mie zastepuyćie.  
 Ji tedy przodek przypadl Borziowi/  
 Kazal wnet w pole wyciągnáć pieškowi/

Który ná ten čas pániéy posługował/  
 Jednak ni komu sercá nie zepsował:  
 Bo przeciw niemu/ Pan wojská czarného/  
 Wyprowadził także dworzániná swého.  
 Jeden drugiemu niechciał námmiéy složyc/  
 Plátárowšy ná syc/ nie mogli syc požyc:  
 Bo Piešek/ iesli ná bok nie vderzy/  
 Bąc syc nie trzebá/ w czolo darmo mierzy.  
 Potym syc cicho z obu stron skradáli:  
 To z tad/ to z owad/ ná syc przymierzáli:  
 Až iednym rázem czarny syc powádzil/  
 Co syc był naprzód przed inšé wysádzil:  
 Białého piešká wnet gárdlá pozbáwil/  
 A sam ná tego mieyscu syc zástáwil:  
 Ale nie wiedzial/ że drugi nan stoi:  
 Przebil go mieczem piešek w biáley zbroi.  
 Zátym Król czariny/ przez ieden huf cály/  
 Do kuchni skoczył zá ostatnie wáty.  
 A w tym Rycérze ná plác wyiecháli/  
 Okrutná škoda w pieszych podziáláli:  
 Bo gdzie syc iedno który z nich záwinął/  
 Trzey/ albo czτέρzey/ rzadko ieden zgingał.  
 Ale gdy Borzuy liché pieški dlazyl/  
 Ná cos wietšégo chytry Siedór wazyl:  
 Rycérzá swého/ to tam/ to sam wodzac/  
 Prostemu ludu bárzo málo škodzác.  
 Stánawšy gdzie chcial/ otrzasnal syc z prochu/  
 A dáł sách Pánu/ o práwého Kochu.  
 Utráty Borzuy nie mógl syc vchrónic/  
 Obudwu záraz trudno bylo brónic.  
 Wziął w práwo Króla: Rycérz nártál ku niém/  
 Obálit Kochá/ y z wiežy/ y z koniém.

Nie ládá škodá przyslá ná czarného /  
 Ho po Królowey/ niémaš mezmiesšého.  
 Alec to tobie/ Rycérzu/ záplácić/  
 Bys miał y sto šyy/ przedsieć ie tu stráćić.  
 Tak mówiac/ dróge pilno mu záwiérat/  
 A každá pomoc wielkim gwałtem spiérat :  
 Ow nedzmiš baczy/ w iáké przysedł bledy/  
 Strách go ział/ áno wćiec niémaš kedy.  
 Bába do niego rozebrátá ściány/  
 A tám sje trudno wymiřnac niedzy pány :  
 Owa go mieczem Królowa przebilá :  
 Ze nie kto inšy/ tá go rzecz ciešyła.  
 Dobrze żyw biaty/ gniéw mu przysstepuť/  
 Ze boť w siebie stábsy ieden czuť :  
 Radby sje pómšćit/ á swého též wbiť.  
 Jáko gdy w zwádzie wól práwy róg zgubiť :  
 Ošlep sje miecei/ á krew z niego plusczy :  
 Ryť sje rozléga/ w dluž/ y wšerz po pusczy.  
 Te twarz miał biaty po takim poplochu/  
 Kiedy mu onego poimano Kochu.  
 Kto sje náwinie/ bierze/ siecze/ pali/  
 A tym nie čiérpiat/ co pod šróža stali :  
 By iedno z nim též nieprzyiaciel ležat/  
 Z nieszezšnym woystiem ná smiereć pewná bieżat.  
 Šortélu wšedy pátržat šiedór swého/  
 Jedno šćie sobie przegłádal z drugiego :  
 A inž nie bližu ná Królowa šłowi/  
 Kaže sje pod nie przymyťác pieškwowi :  
 Šdrády nie da znác : wnet potym žaluť/  
 Jáko by źle šedł/ w rzeczy sje frášnie.  
 A inž byl Popu prawého nášádžit/  
 (A kogo by tak žly cžłowiek nie žbráđžit ?)

Jedenže piešek dróge byl zástónil/  
 Tym nárál ná huf/ á níkt go nie brónil.  
 Borzuy iž dawno ná drábá přymíerza/  
 Jedno že iěseze nie práwie dowierza:  
 Ledwé tčnal pálcem: á ten/ iáko z kuše/  
 Porwał Królowá wnet/ zá Feder puše.  
 Stóy/ rzecze Borzuy/ gorácos kápány/  
 Nie tákci gráig/ brácie/ miedzy pány/  
 Wróc mi sám Bábe: čekay/ áž ia póyde/  
 Bo pewnie z toba ták rzádu nie dóyde/  
 Wiec Siedór: bychwá popráwiác sye miáta/  
 Do šádného dniá grá by trwác musiáta:  
 Tužes sye dotčnal: á w téy grze/ kto rušy/  
 Wymówki niemáš/ z tym sye ná plác klušy.  
 Odpowíe Borzuy: tego ná wymowie  
 Nie bylo: niechay powiedzq pánowie.  
 Táktby přystáto/ y tákt ma býc šušnie/  
 Czego kto dotčnie/ tymby miál iść dušnie:  
 Lecz iž nie bylo žádnéh o tym zmiánki/  
 Kazano zasie pušćie Bábe w šrántki.  
 Ale ná potym niech sye níkt nie mylí/  
 Czymes tčnal/ tym iědž: tákt šárzy chodžili.  
 Nie z dobrá wolá Pániéy Siedór wrócił/  
 Dobrze sye wštrzymal/ že tuž nie přewróčil  
 Wšytkiego wojšká/záraz y z Hetmáný:  
 Jedno že baczył ná základ/ á Pány.  
 Ná kóniec do téy rády sye přychytil/  
 Aby go byl gđžie přez noge náchylil:  
 A kázal Kšiedzu dróga Kycérzowá/  
 Ná iáchác křywym štokiem ná Królowá.  
 Rzecze mu Borzuy: tym mie nie ošukáš/  
 Kácžey w czym inšym šwoie biegtóš wšáš.



On iakoby sje w tym byl nie obaczył/  
 Upomniał Ksiedza/ zeby nazad raczył.  
 Już mu ná rece pilniéy poglądáią/  
 A rády czasem dwiemá pomykáią:  
 A swégo/ widze/ swymje brác nie wádzi/  
 Kiedy pożytek iáki ná to rádži.  
 Nie miło stronie : ále dzień targowy/  
 Pátrz káždy swégo/ á wmykay głowy.  
 Káptlan z Kycérzem / á obádwa biali/  
 Jedno przez ieden plác od siebie stali:  
 Wyższal diab czarny/ y nátałt ná obu/  
 Pewnie iedného poniosz do grobu.  
 Káždy z nich dobize nogi nágotował/  
 Kogoli drożey Król bedzie śácował.  
 Wielka sje godnosć w Kycérzu náyduie/  
 Ze iego drogi ništ nie zástępuje :  
 A swoim śáchem moze wiele škódzić/  
 Bo záwždy przed nim musi Król vchodzić:  
 A ón tym czasem rad co złégo zbroi/  
 Jesli godzie Bábá/ álbo Koch źle stoi.  
 Popu mi żaden niechay téż nie gáni/  
 Bo ták škodliwie/ iáko który/ ráni.  
 Kto drugi z bliská/ á ten y z dáleká/  
 Podeprzec moze w potrzebie człowická:  
 Moze dáć ábsách/ co téż nie pól rzeczy/  
 Trzebá sje w ten czas dobize mieć ná pieczy.  
 Táktedy mówią gracje náuczeni/  
 W cieśni máz Kycérz/ á Pop ná przestrzemi.  
 A tá przyczyna bylá Borzuowi/  
 Ze tám folgował wiecéy Kycérzowi :  
 A Popu zábil piešek niecnotliwy/  
 Trzesz go dundzy/ á ón już nie żywy.

Na Bába dawno czarny Rycerz godzi/  
 Jedno że mu Pop od spási zachodzi.  
 Koch syc też biały ku podkaniu stroi/  
 A w świetney sobie postaknie zbroi.  
 Potym o Bába dał śách Rycerz w bieli/  
 Tuszac/ że mu iey obrónić nie mieli.  
 Ale syc bázro tą nadzieią zdrádził/  
 Bo syc nań z lukiem czarny Pop wysádził.  
 Alez widział drabá / Który nań też mierzył/  
 Wszakóż Rycerzá tak bázro vderzył/  
 Że ná nim przednia bláchá syc przepádlá/  
 A strzałá práwie aż do pierza wpádlá.  
 Wzięto go z plácu: támże też y Ksiedzá/  
 Zábilá z proce/ iáko moglá/ nedzá.  
 A tego zásie/ przybieżawşy drugi/  
 A ty sna bijesz/ psie/ Królewskie slugi:  
 Zátym syc wielkie zamiésianie zstálo/  
 Co raz/ tym wiecéy burdy przybywálo:  
 Kochowie frodzy z więz ná woysko bijá/  
 Káplani z luków bez przestánku sycá.  
 Rycerze bystre konie rospuscili:  
 Tlic byl kat ieden gódieby syc nie bili.  
 Kádá/ dwóz/ drabi spółem syc miésáiz/  
 Tlic wiecéy/ iedno po bindách syc znáiz.  
 Mestwo z fortuna pospólu stánelo/  
 To woysko teraz/ owo zás moc wzięto.  
 Ten tego bije/ áli sam zás mdleie/  
 Wşytek syc zastep/ to tám/ to sám chwicie.  
 Równie tak/ iáko sumné mostkie wody/  
 Prze wielkie wiátrów vponych niezgody/  
 Na Oceanie pólnocnym bákwány/  
 Do krzywych brzegów wála ná przemiány:

A páni biata z mieczem syc záwija/  
 Kto syc nágodzi/ do rázu zábiya.  
 Sprizatnelá Popu: ieszcze dáley biezy/  
 Dosięglá Rochu ná wysokiéy wiezy.  
 To w te/ to w owe strone sábla blysta/  
 A przed nią w kúpe huf syc czarny scísta.  
 Pelno iéy wšedy/ wwie syc y w namioty/  
 Przez gesté wozy/ przez wály/ przez płoty.  
 Widzac Król czarny/ że žle ná wšé strony/  
 Wciékl syc y sam do lepsiéy obrony:  
 Wyslal Królowa w smálcowanéy zbroi/  
 Alie iuž oná troie džiwy broi.  
 Kogós tám naprzód/ Kogós ná zad scíelá:  
 Wielés głow/ páni/ ná swa duše wzielá:  
 Nápoly żywé biaté: czarné konie/  
 Wála syc práwie ná obiedwie stronie.  
 Pospolu z draby syc sieka/ y Genrychá  
 Tego tu wloka/ sám owégo Mnichá.  
 Kto kleste moze/ kto pobité głowy/  
 Téy ciężkiéy walki wypowiedziéc słowy:  
 Dremniáne trupy wšedy w kolo leža/  
 A tu/ co dáley/ tym syc bárziéy rzeža.  
 Szyku nie pátrza/ spółem syc motáia/  
 Czarni ládá gdzie/ y biali pádáia:  
 Tak iézni/ iáko pieszy/ króm różnice:  
 Bowiém Królewstie obie miłosnice/  
 Ognisté miecąc ná przemiány strzaly/  
 W zupełnych zbroiach przeciw sobie stały.  
 Pewnie iednégo nie wstápić kroku/  
 Uzby z nich która kulke miála w boku.  
 Tym czásem więzniów obá Króle strzegli/  
 A trupów/ tych co ná plácu polegli:

Zeby zaś iáko zmarłych nie powstáli/  
 A drugi raz syc znouu nie potkali.  
 Niewiedziéc którym fortélem hámpierzá/  
 Podsedł wódz biały/ y dostał Rycérzá/  
 Który niedawno przez káplánská kúse/  
 Przed sámym Królem/ dáł byl Bogu dusé.  
 Wiec go przy desce/ by nie czylá hordá/  
 Cicho posádzi: á ten zaś do kordá.  
 Jáko/ gdy Wiedmy Thessálskie dostały  
 Swięžego trupá/ á czártów zwoláły/  
 Sálsywá dusé podmiátáta w ciálo/  
 Pochwili poyzrzyš/ álic ono wstálo/  
 Mówi bezpiecznie/ widzi iáko trzebá/  
 Vzywa takiéž/ iáko drugi/ niebá.  
 Posedł ná tego/ Rycérz/ byl estowická/  
 Ale go Siedór obaczył z dáleká/  
 Vsmiéchnowšy syc/ rzecze: toć nowiná:  
 A nie tyžes byl wstkrésil Piotráwiná?  
 Nie trzebáć swiádków trzeciolených tobie/  
 Máš práwo dobré/ choway tego w grobie.  
 Smiałby syc Borzuy/ lecz mu nie do smiéchu/  
 Nie káže Swietych wspomínáć/ dla grzechu.  
 Wziéto Rycérzá zátym z háchorowice/  
 Idžiš niebože znouu do ciemnice.  
 Już teraz báržiey obá ná syc wáže:  
 Pzestóki lepszá opátrniá stráž.  
 A Bábý przedsié puscili w zagony/  
 Morduiá/ bijá/ okrutné zlé žony.  
 Siády nierychlo potym przeciw sobie/  
 A strzegá pilnie swoich Królów obie.  
 A oto biáta z tylu przystoczyła/  
 Murzynke ściéla/ ni syc obaczyła.

Sámá též w bohu tuš odniośtá szzale/  
 Nie dlugo miała z zacnych lupów chwale.  
 Wśyscy pozrzeli z tey strony/ y z owéy/  
 Litował z pláčem każdy swéy Królowéy.  
 Słyśalby tám był lámenty niewieście/  
 Kiedy niesiono ciála ná przedmieście.  
 Nuž hurmem záraz práwie wśytki róty/  
 Ná hetmánstie náciśtác sye namioty.  
 Každému zá swé: iednáto sye boia:  
 Wśyscy nie práwie w dobrej toni stoia.  
 Lecz im nie wśytká iesze moc wśtála/  
 Obojá stroná swé posilki miała.  
 Maś Kochu z Popem/ Królu czarnéy zbroie:  
 Maś y Rycersá/ Ktemu piéśków dwoie:  
 A ty tak wiele/ białych hufów pánie/  
 Jeszeć ná zamiar ieden drab zostánie.  
 Ośtátek sámí miedzy sobá stłoli:  
 Człowieká/ pátrzac/ práwie serce boli.  
 Ano z obu stron bárzo poczet mály/  
 Szláchte wybító/ dwory spustofáły:  
 Królowie smutni/ po swych miłosnicách  
 Testnia/ że sámí légáia w łóźnicách.  
 Acz piérwśa miłosć obiemá pánuie:  
 Wśátkóz potrzebá sámá rośkázúie:  
 Aby dla rzádu y lepszej obrony/  
 Každý/ gdzie moze/ pátrzał sobie zony.  
 Naprzód do pánién słužebnych Król biały  
 Rośkázal/ które ná wśtroniu stály/  
 Ze nie brákuiać by namniéy w osobie/  
 Jedne z nich myśli wziáć zá žone sobie:  
 Tylko żeby sye meźnie popisáta/  
 A ośtátniego křesú dobiežáta.

Wnet serce wzięły trzy Królewskie slugi/  
 Poszły za sobą/ iako był plác dlugi.  
 Lecz jedná przedsie ochotniejszy była/  
 Daleko nazad drugie zostawila:  
 Wykrzyka lecąc/ strzydlá iey pod nogi/  
 Stawá przypádlá/ y zakład ták drogi.  
 Nikt nie przeszkadza: bo téz z drugiey strony/  
 Król czarnéy bárwy/ szuka sobie zony.  
 Wiec równym pedem bieżą ku Krésowi/  
 Przypátrnią sye dudy z zawodowi.  
 Ale że czarna pozad zostác miała/  
 Tá towarzyszą poczetác wolála.  
 A Pop tym czasem z Rycérzem wyciekli/  
 Ostaték woyska białégo wysiekli/  
 Króm Kochu: bo ten meźnie sye skáwił/  
 A król ná ten czas Królową sye báwił.  
 Skoro téz Páni ná Krésie stánelá/  
 Złotą Korone wnet ná glowe wzięlá.  
 Przybyło sercá nie málo białému/  
 Ale zás wiele vpádló czarnému.  
 Sam sye Król bázno do kátá nápiéra/  
 Bo nási Królowa iúz bázno náciéra:  
 A żeby páná tym rychléy pozyla/  
 Rzad wšytek po nim Kochem zásádzila.  
 Sámá iúz po nim cicho sye przykrádmie/  
 Zład moglá Króla iúz pochodzic snádmie.  
 Zla Siedórowá/ stoi w mecie práwie/  
 Tusz/ że bedzie rychlo po rospráwie.  
 Day sye niebože/ co raz/ to mu rzecze/  
 A tego žalósc nieboraká piecze.  
 Obrony żadnéy od metu nie widzi/  
 Szkody litnie/ á k temu sye wštydzi.

W tym wieczór zášedl/ słońce inż padáło:  
 Prostoć sye métu Siedórze nie chciáło .  
 Borzuy nálega/ przedsie kaže chodźcie/  
 Coż o iedno ścié mamy sye roschodźcie ?  
 Stánelo ná tym/ áby grác przestáli/  
 A útro ráno ostáttá dográli.  
 Wsák óž odchodzac sáchy poznáczyli/  
 A z káždéy strony grze sye przypátrzyli.  
 Naprzód Król czarny ( áby káždy wiedział )  
 Rochu sye trzymał/ który w łacie siedział.  
 Przed Królem stál kón w piątym polu práwie/  
 A piešek w sóstym/ y ná téyże ławie.  
 A wedle niego drugi w práwéy stronie/  
 Ten miał nád sobá Popá ku obronie.  
 Król biały pátrzał ná swégo sámpierzá/  
 Przez drabá/ y przez czarnego Rycerzá.  
 A swégo Rochu posádził ná stronie /  
 Pod Królem czarnym/ ná wtórym zagonie.  
 Ná tymże rzędzie téż Królowa bylá /  
 A iednym okiem ná Ksiedzá pátrzylá.  
 Tym obyczáiem obá vsy stály/  
 A czarnéy przodek/ zeznáwał Król biały.  
 Tego pálacu obá strożóm zwierzá/  
 Sámí zá Królem idá ná wieczerszá.  
 Troche ié Siedór/ pije bárzo málo/  
 Często poziéwa : wiere by sye spáło.  
 Ciešá go drudzzy/ drudzzy kniemu pijá/  
 Niemu práwie psi zá vchem wyjá.  
 Pokóy káždému potym náznáczono/  
 A mury zewszád strážá opátrzonó.  
 Anny inż tesno ( táť dżiano Królownie )  
 Że do tąd nie wie/ czyjá má być pewnie.

Na obu w prawdzie pátrzyła lástávie/  
 Ale co wiedzítec/ komu serce práwie.  
 Wywiedziawšy sje/ ná czym grá stánelá/  
 Jedne zá reke pániá stára wzięlá :  
 A przyšla prosto przez tájemné gmáchy/  
 Na té dziwi/ kedy zostáwiono sáchy.  
 Stróže pocuig : poznawšy po mowie/  
 Puscili rázem obie białégłowie.  
 Pánna sje záraz do sáchów rzuciá/  
 Wiec pilnie pyta/ gódieby czyiá bylá :  
 Poyrzy ná czarná : gorzey byc nie može/  
 Do piérwšégo sčia/ biála ig przemože.  
 Jedno že czarnéy przyydzie náprzód chodzić/  
 Snadz by iey ieszce niečo mógl pogodzić.  
 A rzecze : dobry Kycérz iest od zwády/  
 Popu též nie zle záchowác od rády.  
 Dác zá milégo wdzieczná rzec/ nie škodži/  
 Piechotá przedsie iáko żywo chodži.  
 Obróci Kochu ná Króla rogámi/  
 Sámá wynidžie zálawšy sje łzámi.  
 Siedór iuž dawno zwátpil o Królewnie/  
 A Bozuy mniéma/ že iuž wygrał pewnie :  
 Ten prosi Bogá/ by rychléy switáto/  
 Ow/ ráczey žeby nocy przybywáto.  
 W swá miáre przedsie zeslá noc/ á potym/  
 Swiát sje rozswięcił wszytek stoncem złotym.  
 Leniwo Siedór wbiéra sje w sáty :  
 Widži/ že trudno ma byc bez utráty.  
 Idž przedsie : kto wie/ co szesćcie przyniesie :  
 Nie káždyc iedne dzien fortune niesie :  
 Komu Bóg ieszce nie obiecał smierci/  
 By dobrze skoná/ z grobu sje wymierci.



Już go nie blizu czekała na sieni/  
 Wyšedł nie rychło/ á twarz mu sye mieni.  
 Wszak óž gožie može/ smiéchem žal pokrywa/  
 A soba předsie nedznil pochutnywa.  
 Přyšli ná šáchy do dawného stola/  
 Tam (iáko mówią) táž bába/ též kóla.  
 Obróny předsie nie widzi metowi/  
 Pyta/ kto rogów nákrzywil Kochowi?  
 Bo wczorá bylo wšytko poznáčono.  
 Sluchay/ toć ná to/ bláźnie wezyniono/  
 Stróže powiedza/ že Królewna wczorá  
 Přyšla tu byla iedno sámowtorá/  
 Nie máła chwile ná šáchy pátrzyła/  
 Potym odchodzac/ Kochem obróćila.  
 A cóž wždy rzekla/ pocznie Borzuy pytać/  
 Już widzi/ kogo ma zá mežá witác?  
 Powiáda: Dobry Rycérz iest od zwády/  
 Popu též nie źle zachowác od rády:  
 Dác zá milego wdzieczná rzecz/ nie škodzi/  
 Piechotá předsie iáko żywo chodzi.  
 Tom dawno slychal/ Borzuy ná to powie/  
 Káždy sye tego bázgo láčno dowie:  
 Že Rycérz meštwá reka dotázuie/  
 Biskup podobno wiecey w głowie czuie:  
 A Siedór/ co ma/ dáby wšytko pewnie/  
 By sye mógl iáko zostác przy Królewnie:  
 To též nie dziwno/ že piechotá chodzi/  
 Bo nie ma koniá/ ani iezdzić łodzi.  
 Odpowie Siedór: niechay Pan bláźnuie/  
 Láčno durowác/ kiedy przystepuie.  
 A sam po stole polożywšy loćcie/  
 Mysli náđ šáchy/ á gryzie páznoćcie.

Mysli/ co ma býc z Rycerzem zá zwádá/  
 Jáka to ma býc tá Popowa ráda.  
 Gdzie tá wdzieczna rzecz/ álbo gdzie ten mily/  
 Dla czego przedšie piechoty chodžily:  
 Tá kóniec/ czemu Kochem obróciła/  
 Pewnie/ že dármo tego nie czyniła.  
 Dobrze żyw mysląc: á ten ypomina/  
 Siedórže bracie/ sňa nie dobra sňa ?  
 Siedór niestlyšy nawietšého sunu/  
 Wšytki tám smysly zwabil do rozumu.  
 Potym sje dobrze dlugo námysliwšy/  
 Wstál/ y rzekl : Królu mój namilóšciwšy/  
 Jeden iešt fortél ná ščesćie wšeláké/  
 Lub žle/ lub dobrze/ serce miec iednákté:  
 Kogo fortuna srogim nie pobila/  
 Tego lástáwym ošiem nie zmamila:  
 A kto sje bárzo rozbuia w pogode/  
 Ten zášie štrzydlá powiesi w przygode.  
 Niechže iuž idžie : á ty pátržay pilnie:  
 Mam zá to/ žes sje rádował omylnie.  
 Król záтым do nich bližey sje przysiedžie/  
 Wšyscy czekáją/ co ná kóniec bedžie.  
 Vderžá w lárme : á Koch iednym štokiem/  
 Vsiadl Królowi tuž pod sámym bokiem.  
 Co czyniš głupi ? mierži cie tá trochá ?  
 Chceš dármo stráćie ták wdzieczného Kochá ?  
 Tu prózno šukác iákéy inšey rády/  
 Przyyđžie do kónca z Kochem pátržyc zwády:  
 Šolgowác dármo/ bo ták Królá duší/  
 Že mu rad nie rad/ Król wžiac gárdlo musí.  
 W tym drab przyššoczy/ Król wštápi krotu/  
 Przepadšy drugi/ poimal gž z боку.

To bylo téy gry slawnéy dokonání/  
 Právie nád vsytkich lidí domniémání.  
 Támže zárázem po Pánne poslano/  
 Która za žone Fiedbrowi dano.  
 A Borzwy niechćiał być proson ná gody/  
 Ani zegnawšy/ iechal precz z gospody.  
 Mnie též čás będzie vchwycić sye bżegu/  
 A odpoczynąc nieco sobie z bżegu/  
 Wysiadszy z morzá/ gđziem Wide przéymował/  
 Który po wodách Luzonškich żeglował:  
 Odátnym rymem opisuiąc boie /  
 Na którých mieczá nie trzebá/ ni zbroie.

K O N J E C.





# DZIEWOSŁA B

## IANA KOCHANOWSKIEGO.



**A** Ja zaś tak rozumiem/ że do ożenienia/  
 Nie stam wysokięgo/ nie dobrego mienia:  
 Nawet ani gładóści tak wam sukac trzebá/  
 Jáko wstydu/ á cnoty/ dárow przednich z niebá.  
 Bo ácz to wszytko dobre/ y ma swé przysináti/  
 Ale z cnotą złożywšy/ póydzie między bráti.  
 Bo rzeczy są niepewné/ y które czas gládzi/  
 A co nawiecéy takim przymiotóm wiec wádzi.  
 Człowiek máiac té dobrá/ dobry z nich nie bedzie/  
 A owšem między złémi pełno tego wšedzie.  
 Ale cnoty/ nieszczésie żadné nie zholduie/  
 Ani wiek zazdrościwy iéy krasy wymuie.  
 Kto te ma/ tego dobrym człowiekiem miánuie/  
 W tym iednym/ zli z dobrémi/ spółku nie náyduie.  
 Przeto tak wáżny gládóść/ tak dom/ y klenoty/  
 Jáko by piérwszé miéysce záwždy miály cnoty.  
 Helená y w królewskim domu syc wrodziła/  
 A gládóścią nád infé obdárzoná bylá:  
 A cóż potym/ zdrádziwšy mezá własciwého/  
 Ziechála przez namowy góściá wšeteczného.  
 Jáki dom/ jákie złoto/ jáka gládóść przy téy  
 Przysádzie ma smákowac/ myśli známinitéy:  
 Cnotá tedy ma przodek. jáko w každéy rzeczy/  
 Tak y w małženstwie/ y te naprzód miéy ná pieczy.

Bo gdzie tá ieſt/ by dobrze nic wiecéy nie było/  
 Człowiekowi znię ſamą żyć na świećcie miło.  
 Gdzie téy niemaſz/ tám wſzytko ſwoie cene tráci:  
 Dacnoſć przez/ á wrodá przez nięy już niepláci.  
 Cnota grunt záložywſzy/ kto przynieſie ktemu  
 A wrode/ y ſzeſćcie/ bliſki fortunnému.  
 Bo dobrá/ ná trzy czeſci mądrzy roſpiſuią/  
 Jedné w wmyſle/ drugie w ciele wkázuia:  
 Trzecie z ſtrony przychoǳą/ co ſzeſćciem zowiemy:  
 Wſzytkich trzeba/ ieſli żyć doſkonale chcemy.  
 Wmyſl/ rozum/ wymowe/ cnota záſtapilá:  
 Przy ciele ſye zámyſka zdrowie/ gładkoſć/ ſilá.  
 Fortunie przypisuią ród/ powinowáctwá /  
 Doſtoieństwo/ máietnoſć/ ſtárby/ y bogáctwá:  
 Ale do Koryntu przyſć nie każdemu ſnádmie:  
 To wſzytko/ rzadko kiedy iednému przypádmie.  
 Przeto trzeba nam wieǳieć/ iáko co ſiácowáć/  
 Wmyſl naprzód/ y iego dáry wmiłowáć:  
 Potym dobrá cieleſne plác máia/ zá temi:  
 Dopiero ſzeſćcie idzie z przypádku ſwoiémi.  
 Acz ia nie wátpie/ że to bedzie wpoǳiwieniu/  
 Jem oſtátnie mięyſce dáł dobremu mieniu /  
 Które ludzie dziśieyſzy w tákiey cenie máia/  
 Ze gwóli temu wſzytko inſe zámiátaia:  
 Ale iáko wgoráczce człowiek lubi wode/  
 Máło ſye rozmyſláiáć że mu nieſie ſkóde:  
 Táć lákomſtwo bezecne ludzká myſl fáłſuić/  
 Ze mu nic/ okróm co wozód rodzi/ nieſmákuie.  
 A by nie tá zła febra/ co nam ſmáć zkázilá/  
 Ináczey by zdrowa myſl o rzeczách ſáǳilá.  
 Pátrzy ná niewinne dſiátki gdzie niemaſz przyſády/  
 Ani ieſze wrodzą człowieka złe rády:

Vyžerýš znáti nie malé wrodzoneý hoyno ści/  
 A cnoty : á nie vyžerýš škempstvá y chciwosci.  
 Czemu : bo przyrodzenie ná mlékú přestawa :  
 A májac co mu dosýc/ dáley sýe nierodawa.  
 A by ľudzie do konca ták sýe správowali/  
 A tylko przyrodzonym žadzóm folgowali :  
 Nie byty by wteý cenie perly ani zloto/  
 Bo bez czego byc moge/ moge niedbác oto.  
 Komu tedy nie šketa rozum/ bez wáptienia  
 Vrody nie odstápi dla dobrého mienia.  
 Bo iesli tu násieniu zboža wšelákého/  
 Žiárna práwie ná wybór sukamy piekného:  
 Iesli w množeniu škada vrody pátrzamy/  
 Wzláčeniu swojm/ nádto miec mmiejsza piecza mamy:  
 Škad sýe ma nie kopá bru/ nie žróbek přymnožýc/  
 Ale czlowiek/ ktory ma dobrá twého požýc.  
 Ž Krolá swého Spártanie wzieni wielka wine/  
 Nie prze insza/ iedno prze te nízsa přyczýne:  
 Že byl obral niezgrábna takas žone sobie :  
 Niewieš/ přý/ že my krolów czekamy po tobie:  
 Ale y to nam písmem podano od wieká/  
 Že ná swoý wlasny wyraz Bóg stworzył czlowieká.  
 Škad mozem to rozumiec/ že im kto cudniešý/  
 Tym nieákto byc musí Bogu podobniešý.  
 A tym báršieý/ iesli kto y mysl ták správui/  
 Že tegóž šizerunku záwždy nášládnie.  
 Táka pieknosć zostáie záwždy w swoiéý mierze/  
 Nádry/ kto imo wšýtko to iedno obierze.  
 Ale Midas gdy byl tym od Boga poczoný /  
 Že nie miał byc w swéý prošbie přezen omyloný:  
 Wšýtko/ práwi/ Bóg moze : á ia proše oto/  
 Czego sýe kolwiek dotkne/ nechay bedžie zloto.

O głupi Midá/ widzisz/ że nie tylko vsy/  
 Ale y rozum osli nosisz przy swéy duszy.  
 Przyzwolił Bóg/ á on rad: ledwé podziękował/  
 Tak iáł sukac na czym by swéy mocy skostował.  
 Urwał różgę/ różgá syc wólto obróciła :  
 Kámiéní wziął podla drógi/ áli złota brylá :  
 Zytá dotknął/ zyto wnet złotem zátwiñtelo:  
 Jáblká dosiágl/ a iáblko swięćić syc poczelo:  
 Dmywa syc/ á złoto przez rece syc leie/  
 Ledwé ogárnąc moze sercem swé nádzieie.  
 Złotą sobie każdą rzecz obiecują sładzy:  
 Zátym stól przykrywają/ przynoszą iesc dudy.  
 Siadł za stól/ chléb wziął w reke / z chlebá kruszec práwy:  
 Potraw ruszył/ wnet złotem stánely potrawy.  
 Wina sobie kaže dáć: próżna mysl o winie/  
 Bo z sklenice przez gárdlo szérec złoto plynie.  
 Zlekl syc nieborak Midás/ widzi że poblądził/  
 Bo mu wpad przyniosło/ co on szesćciém sádzil.  
 Wdostátku niema co iesc: á za trunké wody/  
 Dal by y ono złoto/ y wszytki dochody.  
 Rece do niebá wznosi/ Odpusc Pánie/ á téy  
 Głodnéy hoyności pozbarw/ y nedze bogatéy.  
 Midowémi przykłády ná złoto nie wáżny:  
 Ale każdá rzecz wedle iéy céný w wáżny.  
 Złoto iest rzecz nábyta/ á silá vbogich/  
 Co pracą swą dostáli máietności drogich.  
 Głádkósc Bóg dáie/ á kto bez niéy syc wrodzi/  
 By nabárziéy pracował/ bez niéy tak iéż schodzi.  
 Ale ná gládką pátrzac/ przecie syc nie náieni:  
 Tak zec y zroléy/ syná/ z adnym obyczátem  
 Ktewyprzesz/ bo ná to žone poiac trzeba :  
 A chcefli iesc/ sukayze plugiem w roléy chlebá.

Tedy posagu nie brąc : byś Licurgá pytał/  
 Inaczej by w wstáwách iego niewyczytał.  
 A przed Licurgiem iesze/ kto z one poymował/  
 Ten oycu ile kazał naprzód osiárował.  
 Ja/ gózie czego obyczay iesť/ nie zátázuię/  
 Tylko/ co przed czym słusnie ma iść/ wkázuie.  
 Ale o tym inż nazbyt. Do ciebie miłości  
 Przyskpeuię/ która masz siła z tad zazdrości/  
 Ze ludzióm snać źle rádżisz. Ale iż y w niebie/  
 A ná ziemi nikt nie iesť bezpiechen od ciebie :  
 A twym strzatóm trudno sye páwesa zástlonić/  
 Ani téż wciekác/ álbo rozumem sye bronić :  
 Prose cie/ miáło li by kiedy przysć do tego/  
 Tsuchay nic nie miluię/ co iesť skárádego.  
 O státek ná twa lástke przypuszczam. Tłemięc złotá/  
 Iesze nieškodá : ále škodá/ co sromotá.  
 Do miłości ták dosyc. Dido / iáko żywa  
 Aeneasá nieznála/ to rzecz niewatpliwá :  
 Bo oná dobrze przedtym/ leglá w grobie bylá/  
 Uziłi Troiánštíe mury Grécka moc burzylá.  
 To prawdá/ że swa reka smierć zádála sobie :  
 Lecz o dobry Aenea/ nietestniąc po tobie:  
 Ale wchodzac lożá Jarby frogiego/  
 A miluiąc małżónka chocia vmárlégo/  
 Któremu y po smierci wiáre chowác chciála :  
 Boday ták swégo mezá káżda milowála.  
 A iesli kto równégo szuka towáryszá/  
 Wwázże sobie ten rym v Mácíalísá :  
 Podleysz z one póymi/ ták ia rádze tobie/  
 Bowiém inaczej równi niebedzicie sobie.  
 Alez by snać o te podlosć/ druga sye gniewála/  
 Jesli polská przypowieść/ od mátki slychála.



Jákokolwiek : zrownania wobyczáách trzebá :  
 Dla spornéy żony / długi niechciał wnieść do niebá.  
 Inśe rzeczy v ludzi bącznych / máło wazá /  
 Bo z fortuny nikomu chlubie sje niekázá.  
 Ostatek Bogu pozucz : Bóg sam wie co dobrze /  
 Ale człowiek nie jest wto ták opátrzon szodrze /  
 Aby wiedział co z tego lepszym : czas to potym  
 Okáże / lecz nam teraz tylko sje sni otym.  
 Tom ia písał ná siostry swéy miley żadánie /  
 Które vmmie ták wazné / iáko rostkazanie.  
 A sámá sje do tego dobrze przyłożyła :  
 Nalésć rym / to nawietśa moia práca byłá.

# EPITHALAMIVM

## IANA KOCHANOWSKIEGO.



Wieczór / młodzieney / przyśedł / króm żadnéy zábáwy :  
 Wieczór ná niebie wynióśł swóy promień láskáwy.  
 Czas powstáć / czas ná chwile pokóy dáć káncowi /  
 A zaspiewáć dawnému gwoli zwyczajowi.  
 Pánný / młodzieney wstáli / wstáńcie ku nim y wy :  
 Oto widáć ná niebie wieczór niewátpliwy.  
 Tá kwiere / iáko przedko / pátrzáy sje powály :  
 Nie dármo przedko / beda spiewáć / czym wygrály.  
 Trudná náśá / młodzieney / pánný sje zmawiaá /  
 A zmowá tam nie prózna / zacnego cóś máá.

Lecz nie dziw/ rozum bowiem wšytek sje ich síli/  
 A my indžiey mysl/ indžiey wšy zabáwili.  
 Slušnie tedy przegrany/ towarzyse moi:  
 Bo zwyciestwo przy pracéy/ iáko żywo stoi.  
 Přeto teraz przynamniéy/ miéymy sje ná pieczy/  
 Ony spiewác inž poczná/ nam milczéc nie ř zeczy.  
 Wieczorna gwiazdo/ któréy/ ná okraglym niebie/  
 Ogień nád zemiá goré okrutniéyšy ciebie :  
 Która dziewke od mátki/ od mátki przez dzieki  
 Dziewke z loná wydžieraš : á dáieš do reki  
 Pámientke mlodžiešcowi nieubláganému :  
 Co Turczyn goržéy czyni miástu dobytému :  
 Wieczorna gwiazdo/ któréy/ ná okraglym niebie/  
 Ogień nád zemiá goré przyemniéyšy ciebie :  
 Która swoím promieniém małženškie wnowy  
 Wtwierdzaš/ co stánowiá spólne stářšé głowy.  
 A nie złącza/ áž kiedy plómien twóy nástawa :  
 Co Bóg ná szesna chwile žadniéyšégo dawa :  
 Wieczór nam siostry porwał towarzyške z kola :  
 A nie dziw/ bo zlodžietóm sam przyaciél zgolá.  
 Bo skoro ón nástáie/ wnet yzboyce wstáie/  
 A w nádžicie čmy czarney/ drógi zášadáie.  
 W ten čas/ kto co ma stráćie/ siáday ráczéy domá :  
 Panno vchodž/ nie wychodž z goléni rekomá.  
 Towarzyse/ trudno krásć/ kiedy wteczór wšchodži/  
 Bo zá iégo plómieniém czynna stráž wychodži.  
 W nocy zlodžiey sje tái/ któřégo záš ráno  
 Inšy zlodžiey wymáca/ wšizwšy inšé miáno.  
 A pány go zmyslona scypia škárga swoia :  
 Čóž chocia scypia/ o co potáiemnie stois :  
 Jáko kwiat peronym plotem roście ogrodzony/  
 Bydlu skryty/ á plugiem žadnym nie rušony :

Którego słonice twierdzi/ wiatr głądzi/ dęsz żywi:  
 Wiele dziewek/ wiele jest chłopiat/ co nan chćiwi.  
 Ale skoro okroitnie/ ostrym pálcem ziety :  
 Ani ón dziewóm/ ani chłopietóm jest wziety.  
 Tákże y Pánná/ póki trwa nie narufoná/  
 Póty lástka przyiaciół swych jest obdárzoná :  
 Ale iáko raz czystosć swoje utráciá/  
 Ani inż dziecióm wdzieczna/ ani dziewóm milá.  
 Jáko máciá/ która w prostym polu wschodzi/  
 Nigdy wzgórze nie idzie / nigdy grón nie rodzi  
 Dostálych : lecz rózgami wisac ku dolowi/  
 Siega wierzchołkiem ziemie/ aż ku korzeniowi.  
 Zaden oracz/ zaden wól o tym nie prácuje :  
 Ale iesli sje kiedy sflónem pozembuie/  
 Wiele oraczów/ wiele wólów o niéy chodzi :  
 Ták pánná/ będąc pánná zámiedbána zchodzi.  
 Ale gdy swégo czasu w małżeństwo wstąpiá/  
 Oycu wiecéy nie przykra/ á meżowi milá.  
 A ty pámmo/ niechćiey sje meżowi tákíemu  
 Sprzeciwiác : bo nie służy sprzeciwiác sje temu/  
 Któremu cie sam oyciec podáie w małżeństwo.  
 Sam oyciec z mátká/ któрым winnás poslušenístwo.  
 Pámienstwo nie wszytko trwé/ iesli niewiész tego/  
 Lecz máia y rodzice poczesci do niego.  
 Jedná czesć jest oycowiska : druga mátká sobie  
 Przywłaszcza : trzecia/ tylko jest samá przy tobie.  
 Ze dwiemá tedy wáleczyć/ nie ku rozumowi/  
 Którzy z poságiem dáli swé práwá synowi.

K O N J E C.



## ORSZVLI KOCHANOWSKIEY,

W DZIECZNEY, VCIESZONEY, NIEPOSPO-  
LITEY DZIECINIE: KTORA CNOT  
WSZYTKICHY DZIELNOSCI PANIEN-  
SKICH POCZATKI WIELKIE POKA-  
ZAWSZY: NAGLE NIEODPOWIEDNIE,  
WNIEDOSZLYM WIEKV SWOIM, ZWIEL-  
KIMANIEZ NOSNYM RODZICOWSWYCH  
ZALEM ZGASLA: IAN KOCHANOWSKI  
NIEFORTVNNY OYCIEC SWOIEY NA-  
MILSZEY DZIEWCE ZLZAMINAPISAL.

NIEMASZ CIE ORSZVLO MOIA.





## W Z O R P A N

## Mężnych

*J. Kochánowskięgo.*

E W A.

**W** A / wszystkich rodzajów matką / słusnie w tych Historiach pierwsze miejsce zastępuje. A to nie tak przez dawność / albo wprzędzenie wszystkich innych ludzi / iako przez dziwny początek / y niezwyčajne stworzenie swoje : Albowiem / czym sye biała pleć przed mešką chlubić może / nie jest tak iako Jadam z gliny wlepioná / ale / iako Morysz pisze / z kóści szérée y z boku wzięta. O którym pierwszych rodziców naszych stworzeniu / kto chce więcej co wiedzieć / niż sye z prostych słów Moryszowych podobno domyslić może / między innymi mehay czyta Dialog wtóry o miłości / nauczónęgo Żyda Leona / gdzie wywodzi / iż Plato swęgo Androgina z tego miejsca Moryszowęgo wyčerpnął : w czym iesli mu wiara ma być dana / al-

bo nie/ sadzić o tym/ nie iest rzecz nášęgo przedsięwzięcia terażnieyşęgo.

## C H I O M A R A

**C**hiomára żonánieiakiego Ortiągontá/ była ná ten czas poimána/ kiedy Rzymiánie Galáty w Azyię poráżili. Tá przy śácowaniu korzyści/ dostała sye iednemu Kotmistrzowi/ który z nią tak poczynal/ iáko mnie mał ze mu wólno bylo. A iż sye w nim pospolu bylo zęşło/ y niepowściągliwość/ y łakomstwo/ będąc w tym od przyiaciół onę niewolnice przénaydowany/ pozwolil iá dać ná okup. Gdy tedy czas náznáczony przyşedł/ powinowáci onę pánię odłożywşy pieniądze/ same z rąk od niego wziali. Kotmistrz chcąc przedsię ludzkość nieiaką po sobie pokázac/ prowadzil iá aż do rzeki/ gdzie sye wozić miała. Oná nie tak dálece ná terażnieyşą wczynność ięgo/ iáko bárzię ná piérwşę zelżenie swé pómniąc/ studze po cichu roşkazála/ aby go zábil. Sluga wpatrzywşy czas/ wczynil roşkazaniu pánię swęy dosyć. A oná wciąwşy trupo wi głowe/ záwinelá iá wşáte/ y tak w droge z sobą niostí. Potym przyşedşy przed meżá/ rzuciłá iá przed nogi ięgo. Náz zlekl sye naprzód/ potym dorozumiawşy sye co bylo /

spytal iéy: mali zá rzecz przystoyna chowác komu wiá-  
ter: K owšem / powiáda: ale to przystoynieysza / aby z  
tych/ kt ózy lozá mégo sa winni / tylko ieden żyw byl.

## A R I S T O K L I A.

**T**heophanes nieiáti / miał dziewkú imieniém Ary-  
stokliá. Te dwa mlodzieney milowali / Strato / y Kal-  
listhenes. Strato byl bogátszy / y bárziéy Pánie milo-  
wał: Kállisthenes zá sie wietšza lástke znal / y pánie byl  
nieiáto powinowáty. Oyciec iž sye bárziéy iedného o-  
bawal niž drugiego / myslil doložyc sye wieszków A-  
pollinowych / którego by z nich miał sobie zá syná w-  
ziác. Ale Strato / máiac od slug domowych te sprá-  
we / že nań pánia lástáwšza nižli ná Kállisthená / stá-  
ral sye o to vprzýmie / aby pánie wolno bylo sobie  
mežá obrác. Potym gdy Theophanes iáwnie przy w-  
šytých dziewkú pytal / á oná Kállisthená obrála / znác  
bylo zárazem / že sye tym Stráto obráził. W kílka dni  
potym przyšedl w dom do Theophaná / gdje byl y  
Kállisthenes / y obiecal im to / že ácz mu nieszczešcie iá-  
tiés žony зайrzálo / iednáť iáto poczał / chciál z nimi  
w dobrej przyiázní mieškáć. A oni zá tym prošili go ná  
wesele. On obiecawšy / stáral sye / aby ná ten dzien

co nawieczý towárzystwá / y slug / sobie sposobil / Któ-  
 ré nieznácznie miedzy ciżbą rozśádzil / y znáku pewné-  
 go czekáć kázal. A gdy pánné do slubu wiedziono / dá-  
 wšy znáť pomocníkóm swým / rzucił sye sam naprzód  
 do niéy. Kallisthenes obaczywšy / chciał mu iá gwał-  
 tem wydrzéc. Sludzy z obu strón pánnóm swým po-  
 magáli: owa / że w tym rozruchu pánné miedzy sobą  
 rozzerwáli / ták iž gárdlo dáć musíalá. Co bacząc Kál-  
 listhenes / zniknął z oczu ludzkich / ták iž go potym niht  
 nie widziá / ani o nim slyšal. A Strato tuž przed w-  
 šytkimi stánąwšy náđ pánną / swą wlásną ręką sye  
 zabił.

## K A M M A.

**W** Galácie dwoie Paniát zacnych bylo / Sinátus  
 y Synorix / Którzy y záchowániém / y máietnością ró-  
 wni sobie byli / y sámi miedzy sobą dobreý przyiáźni v-  
 żywáli. Š tych ieden Sinátus / poiął žone imieniem  
 Kámmé: białąglowe / Która ná ten czás / y vrodą / y vcz-  
 cíwością / przed inšými przodek miala. Téy rozmilo-  
 wal sye Synorix : A iž iéy prósbámi vžyc nie mógl / o  
 poniewoleniu též próžno mial myšlic / póki by byl Si-  
 nátus žyw / ráde niepobožná wziął przed sye / že dáł po



táiemnie Sinátá zabić. Máló potym pošly swé do  
 Kámmy poštat / žádájac iey w małżeństwo. Oná wié  
 dzac / kto przyczyna iey síroctwá byl / myslilá o tym /  
 iáko by sye niewinnéy krewie meża swégo pómścić mo-  
 gla. A iż y Synoux miary w swéy prózbie niemial / y  
 przyiáciele iá do tego wstawicznie wiedli / áby przyiá-  
 zniá tego nie gárdzila : dála sye námówić / y wskázala  
 pón / áby do niéy do Kościolá przyszedl / á tam ślub  
 z nią brał. Skoro przyszedl / przyielá go wdziecznie / y  
 wiodlá przed oltarz. Tam wziąwšy w ręké czaske zło-  
 ta / czyniac wrzeczy ofiáre wedlá zwyczajú pogánštíe  
 go Diánie / nápiła sye samá naprzód / á oštátek Syno-  
 rixowi podála : á w czaszy byla truciźná : która gdy  
 wypil / oná kłéknąwšy przed oltarzem / té slowá glo-  
 sem rzekla : Tobá świadcze nazacnieyša bogini / zem  
 tylko w nádziecie dzisieyšego dnia po mežu swym do-  
 tychmiašł żywá zosłala : Abowiém stráćiwšy niemal  
 połowice duše swoiey / co mi tak dlugi czas przyniešć  
 mógl / okróm nádziecie tej dzisieyšy pómšty : której zem  
 sye zá pomocá twá doczekála / z radošciá y wesolo do  
 meża ide. A tobie zly czlowieczé miásto loźnice grób /  
 á miásto wesela pogrzeb / przyiáciele / y krewni twoi  
 spráwia. Co Synoux slyšac / y inž nieiáko iad w so-  
 bie czuiac / zleknąwšy sye wypadl z kościolá / á nie mo

gac żadney rády wypitéy truciźnie nalésc/ mordowa-  
wszy sye dlugo/ tézhenocy vmárl. A Kámmie y w tym  
Bóg pocieszył/ že nie piérwéy vmárlá/ až o smierci nie  
przyiaciela swégo vslyšala.

## T I M O K L I A.

**R**edy Alexander Król Mácedónski wziął przez  
moc Tebas/ żołnierze zárázem do lupu sye rzucili. dom  
Timokliúy/ o którey teraz rzecz/ zastápil ieden z prze-  
dnieyszych Hetmánów Alexandrowych. Ten poczyná  
iac sobie w domu/ iáko iego mysl niostá/ y ná same Ty  
mokliá baczenia nie miał. Nádto pilnie sye wywiádo-  
wal/ iesliby gdzie pieniedzy/ álbo skárbów iákich nie  
zákopála/ grožac iey časem/ časem téz y lágodnémi  
słowy iey vžywáiac. Oná/ iáko byla bialaglowá ro-  
stropná/ ráda byla téy dródze/ która moglá sye nád nie-  
przyiacielem lektósci swéy pómścić. A powiedziála  
mu/ že wszytki swoje skárby wrzucila w ieden dól/ kto-  
ry byl w ogrodzie. Człowiek chcínwy kázal sye zárázem  
do ogroda prowadzić/ y dól sobie vřázác. A obaczy-  
wszy/ že nie owšsem trudné spuszczenie bylo/ spuscił sye  
wen. Timokliá rozumiac/ kiedy už ná dnie sámym  
byl/ poczela nań wálic kámiemie tak geste/ že zstámtá  
žadnym obyczátem wynidž mu nie dála/ až go práwie

w ziemię wbiła. Co gdy sye nazawtuz ogłosiło / poi-  
mano Timoklia / y wiedziono przed Króla. Król ba-  
cząc w nię tak z wrodny / iako y z twarzy powage iá-  
kás / pytał ię / coby zacx była : która mu w té słowa  
odpowiedziála : Jestem Timoklia / siostra Theágeno-  
wa / która niedawno zwiodszy bitwe zwámi / o wol-  
ność wšytkiēy Gréciēy iest zabit / abysiny my tego by-  
ły vszly / co dziś ciēpiēmy. A iżem ia te lekkość dziś po-  
pásć musiała / która ná mój ród nigdy nie przychodzi-  
ła / śmierci namniēy sye nie zbraniám : bo wole vm-  
rzec / niżli takiey drugiey noci czekać / ieslibys ty tego  
zbrócić niechciał. Dziwowal sye Król / y sercu / y ba-  
czeniu oney poważney białéyglowy / y kazał wywołac  
aby od tego času żaden gwalt sye nie dział wczciwym  
domóm. A Timoklia wolno puscit / y rozkazał / aby y  
oná sama / y wšyscy krewni ię bez škody wšelakiey  
byli.

## M I K K A.

**A**ristotimus Tiran Eliēski w nadzieie Króla An-  
tigoná / surowo y niepobożnie z ludzmi swymi sye ob-  
chodzil. Niedzy inšemi niesprawiedliwými iego poste-  
pki znaczny y to iest / co ná Philodemem wczynil. Ten  
miał dziewótkę umieniem Nikte / która Lucius nieiaki

Dworzánin tjránnow rad widział. Postawšy tedy slu-  
 ge swégo ten to isti / kazał iey do siebie przysć. Tož iey  
 oyciec y mátká / boiáznia przycisnieni rádzili. Ale ona  
 kletnáwšy v nóg oycowškich / prošla y dla Boga / á-  
 by iey po háńbe y lefkosc chodžic nie dopusczał / á ráczej  
 obrał widžic iá vmárta / niži sromotnie žywa. Lu-  
 cyus widžac / že sye poseł nie rychlo wraca / bedac nie  
 práwie tržéžwi / šedł sam w dóm do Philodema / tám  
 zástawšy pánnu v nóg oycowškich klecžac / roškazał iey  
 práwie z grožá aby z nim šla / w czym iž go nie práwie  
 poslušna być chćála / podžapawšy ná niéy šáty / žbil  
 iá okrutnie. Oyciec potym y mátká pátržac ná tak zá-  
 losná rzecz / á nie mogac nic prošba žyškáć / z pláčem  
 do Boga o pómšte wolali. A Lucius bedac y wniem y  
 gniwem zápalony / przed oczymá wlasnych rodžicow  
 one niewinná dženwke žabil. Nie rusžyla tá rzecz ná-  
 mníey Aristotimá / y owššem wiele ich / któžy o te křy-  
 wode mówili / dal stráć / drugie z miáštá wygnal / któ-  
 rych okolo cztereš set do Aetoliey wytechálo. Ci wššá-  
 žniac czestokřoc do niego / aby žony y dženčci ich  
 žé nimi pušćil / nie mogli tego  
 v niego žyškáć.

## Z V Z A N N A.

Przypisana Jey Wsici Pánien Elzbiecie  
z Szydłowca/ ná Olytách y Nieswieżu  
Ksiejnie. etc.

**W**Sytkich skárbów ná swiecie/ y wszytkiego zlotá/  
Godnáby/ sacna páni/ twa dobroc/ y cnotá.  
Lecz w to Bóg umiał tráfić/ y porzadne niebá/  
Czego ja nie mam/ tego y tobie nie trzebá.  
Téy miary/ tego kresu/ twé szesćcie dochodzi/  
Ze niewiém/ iesli prosic o wiecey syc godzi.  
Jednáť abyeh záchował stáre obyczáie/  
Bo temu/ kto ma wiele/ káždy przedsie dáie.  
Przywiódlenci Zuzanne po prostu przybráná/  
Dokád iey kóstowniesey sáty nie dostáná.  
Dar poprawdzie nie wielki: lecz ia o to prosze/  
Chuc moie wiecey wváz/ nie to co przynose/  
ee      20

## Z V Z A N N A.

**M**Jechay syc zli nie kochátá w swoiéy wsieteczności/  
Zywie Bóg ná niebie/ który karze ludzkie zlosći:  
A dobre ma ná swéy pieczy/ y káždého bróni/  
Kto syc iedno pod zwyciezná iego reke stóni.  
Wielka moc tákich przykládów w Historiach mamy/  
A sámi tego ná oko czesto doznawamy:

Ale iesli kiedy znaczniéy swóy sad Pan obíawil:  
 Tedy znaczniéy/ iáko kiedy Suzánné wybáwíl.  
 Kto nie ma nic pilniéyšégo/ niech posluha málo/  
 A ia powiem dostátecznie/ iáko sýe co sstáto.  
 W Asyriéy ná wšchód slónicá/ slawné miásto leży/  
 Przez które srzodkiem Eufrátes bystra rzeká bieży.  
 Semiramis mežná Páni/ tá ie zbudowála  
 Wielkim koštem/ á Bábilon tnie mieyescu dála.  
 Tam Joáchim mieškal/ czlowiek dobrého žywotá/  
 Máiáac wielkie záchowánié/ y náznamar zlotá.  
 Ku dostátku/ tym go iesze fortuna zdobilá/  
 Ze Suzánná/ poslubioná iego žoná byla:  
 Bialaglowá dziwnie gládka/ mloda/ wrodžiwa/  
 A temu/ co ludzie nadrozéy hácuiz/ cnotliwa.  
 Iž tedy znaczniéyšégo w ten czas miásto nie miálo/  
 Tá každý dzień wiele ludži kniemu sýe zhadžáto.  
 Przy pálacu byl sad piekny/ murem otoczony:  
 Kedy poyrzal/ wšytek ná piec gráni vsádzony.  
 A Fontaná z Alábástru/ práwie poyšród stála/  
 Która wode nieprzebrána wstáwicznie lála:  
 A tráfi sýe/ že dwu sedžiú inž letnich obrano/  
 O któzych przez wstá pánskie bylo powiedziano:  
 Nieštátecznosť w Bábilonie stáršy pokazáli/  
 Którzy sýe ludžióm ná twarzy swižtoblíwi zdáli.  
 Ci tedy do Joáchimá czesto w dóm chodžili:  
 A zá míni/ którzy pilni spraw šadowych byli.  
 A kiedy sýe inž rozchodžil ón lud ku obiádu/  
 Suzánná též miála swoje przechádzke po sádu.  
 Stárzy pátržac ná každý dzień/ gdje páni chodžilá/  
 (A komu kiedy zradliwa miłość przepuścila?)  
 Dáli sýe chéwosci wwiéšć/ y w sercu myslili/  
 Jáko by swéy byškréy žedzy dosýc wczynili.